

ROZMOWA Z ARCYBISKUPEM
ADRIANEM GALBASEM s. 10



JUBILEUSZE
W BIBLIJ s. 18

WIGILIJNA
OPOWIEŚĆ s. 22

22/29.12.2024
nr 51/52 (996)
cena 10 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



kalendarz



2025

Wyznajemy Boga w Tobie

Lublin
Boże Narodzenie
2024



Z wyrazami głębokiego szacunku

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL

W Betlejem Słowo Boże przemówiło do człowieka ludzkim głosem. Nie było to donośne wołanie pana i władcy, ale cichy szept dzieciątka z trudem przebijający się przez zgiełk świata. Ten głos Chrystusa odzywa się nadal w każdym człowieku. Jest głosem sumienia wołającym z wnętrza rozumu i serca, ponieważ Bóg pragnie znaleźć w naszej osobie bezpieczne mieszkanie, w którym mógłby swobodnie się przechadzać, doradzać i mieć realny wpływ na codzienne życie.

Uczmy się słuchać głosu sumienia, ceniśmy tę niezwykłą obecność Boga w nas, kształtujmy sumienie czytając z wiarą Pismo Święte i starając się zgodnie z nim postępować.

Życzę prawdziwych narodzin Chrystusa w sercu oraz skutecznej pracy nad kształtowaniem sumienia wrażliwego na głos Boga i potrzeby człowieka.



ks. Henryk Zieliński

Jednak Boże Narodzenie

Zakorzenie uroczystości Narodzenia Pańskiego w szerokich kręgach tradycji, kultury i świadomości społecznej sprawia, że stało się ono świętem uniwersalnym. Obchodzą je nie tylko chrześcijanie, ale także agnostycy i niewierzący, jeśli tylko taktownie podchodzą do polskiej i europejskiej tożsamości. Doskonałym przykładem tego jest coroczny opłatek w polskim parlamencie, kiedy granica przebiega nie między wierzącymi i niewierzącymi, ale między tymi, którzy mają szacunek dla naszego religijnego i kulturowego dziedzictwa, i tymi, którzy nim gardzą.

Świąteczne dekoracje, czasem dość odległe od zasadniczej treści Bożego Narodzenia, można zauważyć w niektórych krajach islamskich, buddyjskich czy z gruntu ateistycznych. Pojawiają się nawet w Chinach! Tylko z radykalnie laickiej Francji corocznie napływają informacje o szykanach ze strony władz np. z powodu umieszczenia tradycyjnej szopki poza murami świątyni. Ale i to po uroczystym otwarciu katedry Notre Dame z udziałem kilkudziesięciu przywódców państw i po jej rekonsolidacji w obecności francuskiej pary prezydenckiej powinno się zmienić.

Ta swoista uniwersalność Bożego Narodzenia ma wiele plusów, zwłaszcza w dobie wypierania treści i symboli religijnych z przestrzeni publicznej. Im więcej ludzi, choćby niewierzących, pokocha widok choinek i kolorowych bombek, im głębiej zapadną im w serca melodie i słowa kolęd, a do tego klimat dzielenia się opłatkiem, tym mniej będzie woli odrzucenia tego, co wiąże się z naszym świętowaniem. Nie można też wykluczyć, że ktoś zauroczony klimatem naszych świąt zainteresuje się tym, co stanowi ich treść. Do tego jednak potrzebni są świadkowie, którzy potrafią odważnie i pokornie wyznawać swoją wiarę.

Ponadwyznaniowość Bożego Narodzenia niesie także pewne zagrożenia dla czytelności obrzędów i zna-

ków. Zdarzyło mi się być zaproszonym na „wigilię” do jednej ze stołecznych redakcji, gdzie były śledzik i wódeczka, ale nie było opłatka. Od tej pory na takie spotkania opłatek zabieram ze sobą. Przy okazji zwracam uwagę na związek opłatka z Eucharystią. Ale zdarza się, że czasem przesadzamy

z „polityczną poprawnością”. Jest ona odgórnie narzucana w większości międzynarodowych korporacji i w niektórych urzędach. W imię fałszywie pojętej „tolerancji” dla niewierzących czy wierzących inaczej przyjmujemy zasadę nieużywania jakichkolwiek sformułowań wskazujących, że chodzi o narodzenie Chrystusa Pana.

Takiej „poprawności” ulegają czasem nawet duchowni. Niestety! Pamiętam opłatkowe przemówienie jednego z hierarchów, w którym było o zwycięstwie światła nad ciemnością (w kontekście przesilenia zimowego), o potrzebie triumfu dobra nad złem oraz o wzajemnej życzliwości (w kontekście dzielenia się opłatkiem). Były życzenia świątecznego odpoczynku, ale w żadnym zdaniu nie pojawiły się słowa „Boże Narodzenie”, „Syn Boży” czy „Chrystus Pan”. Czy to już sól, która utraciła smak?

Boże Narodzenie jest jednym z najważniejszych faktów w naszej wierze i w dziejach zbawienia. Jest spełnieniem obietnic dawanych Ludowi Bożemu przez kilkanaście wieków. Odkrycie, jak szczegółowo prorocy zapowiadali nadejście Mesjasza – Syna Bożego, i spełnienie tych zapowiedzi, potwierdza, że Bóg jest prawdziwym i dotrzymuje obietnic. Bez wcielenia Syna Bożego i Jego narodzenia z ludzkiej Matki niemożliwa byłaby Jego ofiara na krzyżu za nasze zbawienie ani Jego zmartwychwstanie. Nie rozmywajmy tego. Zauważmy, jak pieczołowicie zadbał św. Łukasz w swojej ewangelii o osadzenie tych faktów na tle historii powszechnej!

Naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom w imieniu całej redakcji „Idziemy” życzę głębokiego i bardzo osobistego przeżycia wyjscia Syna Bożego w naszą doczesność, właśnie w Boże Narodzenie. Żebyście dzięki temu we wszystkim, co przyjdzie Wam przeżywać, mieli pewność, że nigdy nie jesteście sami.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

22/29.12.2024 **idziemy** w numerze:

JEZUSA WSZYSCY WITAJMY

Z Domu Chleba s. 4

Kiedy Bóg stał się człowiekiem? s. 9

Prawdziwe małżeństwo s. 12

Wigilijna opowieść s. 22

Oryginalne i niezwykle s. 40

Święta na stepie s. 44

PIELGRZYMI NADZIEI

Pod betlejemską gwiazdą s. 10

Od szabat do jubileuszu s. 18



Drzwi Święte s. 20

Stworzenie w przyjaźni s. 41

Oblicza pokoju s. 46

CZAS PODSUMOWAŃ

Potrzeba wspólnoty s. 8

To był rok s. 38

Rozejm czy zdrada? s. 50

Idzie młodość s. 54

SIŁA KULTURY

Filmy pod choinkę s. 33, 35

Kolędy na nowo odkryte s. 34

Przy stole s. 36, 53

Dieta cyfrowa s. 40

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. archiwum siostr elżbietanek

Czy w Betlejem słyhać odgłosy wojny?

W tej chwili nie słyhać odgłosów ze Strefy Gazy. Są natomiast widoczne skutki konfliktu – zamknięte granice i wielu bezrobotnych ludzi, którzy pracowali po stronie izraelskiej. Ponadto wstrzymano niemal wszystkie loty, przez co ustał ruch pielgrzymkowy, który dawał zatrudnienie wielu mieszkańcom. Nie mają także zarobku ci, którzy produkują pamiątki z Ziemi Świętej. Z tych powodów ludzie tu na Zachodnim Brzegu bardzo cierpią. Dużo lepiej z pracą jest w Jerozolimie.

Jak siostry widzą swoją rolę w tym czasie?

Siostry ewangelizują poprzez samą swoją obecność. W Nowym Domu Polskim w Jerozolimie mieszkają pomiędzy ortodoksyjnymi Żydami, dając w ten sposób świadectwo wiary. A siostry ze Starego Domu Polskiego prowadzą dodatkową działalność ambulatoryjną, więc wiele osób przychodzi do nich po opatrunki czy zastrzyki.

Poza dwoma domami dla pielgrzymów elżbietanki prowadzą placówki dla dzieci, tzw. Domy Pokoju,

w Jerozolimie i Betlejem.

Czy w ostatnim czasie przybyło podopiecznych?

Najwięcej potrzeb jest po stronie palestyńskiej, czyli w Betlejem. Stale przybywa dzieci, w tej chwili mamy 45 mieszkających na stałe. Ponadto część dzieci dochodzi w ciągu dnia. Sytuacja wokół sprawia, że ludzie są zdesperowani, więc atmosfera w rodzinach bywa trudna. Jeśli nie ma pracy, a ojciec nie jest w stanie utrzymać domowników, dochodzi nawet do rozbicia rodziny. Dzieci często są zestresowane. Staramy się je przygarniać i dawać im nadzieję, umożliwiać na-

ukę w dobrych szkołach oraz rozwijanie zdolności i zainteresowań. W tej chwili mamy pod opieką same dzieci chrześcijańskie. Jesteśmy otwarte także na dzieci muzułmańskie.

Czy nie brakuje produktów pierwszej potrzeby?

Pan Bóg jest wielki i działa przez dobrych ludzi. Więc nam, w Domach Pokoju, nie brakuje. Polacy dzwonią i pytają, jak mogą nas wesprzeć. Wprawdzie przelewy bankowe są zablokowane, ale nasi darczyńcy

wykorzystują każdą okazję, by przekazać nam pieniądze. Dzięki temu możemy zakupić w hurtowniach żywność i środki czystości. To jest dla nas istotne także dlatego, byśmy mogli podzielić się z tymi, którzy pukają do nas po pomoc. W zwyczajnej sytuacji odwiedza nas wielu pielgrzymów, którzy często przywożą żywność czy odzież.

W marcu br. siostry otworzyły dom pielgrzyma w Betlejem. Czy w czasie wojny ktoś tam przybywa?

Niedawno była większa grupa Polaków z Anglii. Dotarła też niewielka grupa z Polski. Nieliczni pielgrzymi przybywający do Ziemi Świętej wiedzą, że w danym czasie nie powinni

jechać tam, gdzie są większe napięcia, ale w bezpieczne rejony. Miejsca święte, zazwyczaj tłumnie odwiedzane, teraz świecą pustkami. Niektóre sanktuaria są otwierane tylko, gdy ktoś o to poprosi. Czekamy na ustabilizowanie się sytuacji i zapraszamy.

Na ulicach Betlejem widać przygotowania do Bożego Narodzenia?

Nie widać. Kiedyś w grudniu odbywało się uroczyste zapalenie choinki, teraz tego nie ma. Łaciński patriarcha poprosił, żeby nie organizować hucznych obchodów i znacznie ograniczyć dekoracje, solidaryzując się z tymi,

którzy ucierpieli wskutek konfliktu. My w Domu Pokoju również mamy skromne dekoracje, ale staramy się nie odbierać dzieciom radości z Bożego Narodzenia. Dlatego przygotowujemy jasełka i organizujemy wigilię dla rodzin. Chcemy, by – mimo trudnej sytuacji wokół – dzieci odczuły święta.

Czy mieszkańcy Betlejem mają nadzieję na szybkie zakończenie wojny?

To są fale. Raz jest nadzieja, że już będzie pokój i wrócą pielgrzymi, a za chwilę coś się wydarza i znów się wydaje, że ten konflikt nie ma końca. Ludzie mają wielkie pragnienie pokoju, ale z nadzieją jest gorzej.

A jak siostry będą przeżywały Boże Narodzenie?

Będzie wigilia, pasterka. Pójdziemy do Bazyliki Narodzenia – zazwyczaj trzeba było mieć specjalne bilety, ale teraz pewnie będzie dużo łatwiej. Na pewno będziemy mogły wejść do Groty Narodzenia i tam będziemy wspierać modlitwą tych wszystkich, którzy solidaryzują się z nami. Nasza modlitwa będzie płynąć z miejsca narodzenia Chrystusa. A jakby ktoś chciał nas wesprzeć, to można się z nami kontaktować poprzez Facebook Domu Pokoju Betlejem ([Facebook.com/dombetlejem](https://www.facebook.com/dombetlejem)).



„Strona kościelna wyraża dezaprobatę wobec odrzucenia jej propozycji przez stronę rządową i braku osiągnięcia porozumienia” – głosi komunikat KEP. „Rozporządzenie MEN w sprawie organizacji lekcji religii musi wejść w życie” – twierdzi minister Barbara Nowacka.

Na posiedzeniu Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP 9 grudnia reprezentanci Kościoła ponownie przedstawili kompromisową propozycję stopniowej redukcji wymiaru nauczania religii, z poszanowaniem praw pracowniczych katechetów. Powtórzyli postulat wprowadzenia obowiązkowego nauczania religii lub etyki ze względu na potrzebę aksjologicznej formacji uczniów, zaznaczając, że w szkołach podstawowych sytuacja powinna pozostać



Wiceprzewodniczący KEP bp Józef Kupny i szef MSWiA Tomasz Siemoniak podczas posiedzenia Komisji Wspólnej

foto: EpiskopatNews/Flickr

Bez porozumienia

bez zmian. Sprzeciwili się proponowanej przez rząd szokowej redukcji lekcji religii do jednej godziny tygodniowo i zasadzie umieszczania tych zajęć przed lekcjami lub po nich. „Wobec naruszenia obowiązujących przepisów strona kościelna będzie podejmować dalsze kroki prawne” – kończy się komunikat KEP.

Odnosząc się do sprawy w TVN24, minister No-

wacka stwierdziła, że „nie jest rolą państwa dbanie o to, żeby Kościół miał wiernych”. Dopytywana, czy rozmowy rządu z KEP ws. lekcji religii będą kontynuowane, odpowiedziała, że w tej sprawie rząd – z wyjątkiem PSL – ma „wspólne zdanie”, „co więcej, Lewica uważa, że w ogóle nie powinno być lekcji religii w szkole”. Jej zdaniem umieszczanie re-

ligii na pierwszej lub ostatniej lekcji podyktowane jest względami organizacyjnymi. Oświadczyła, że „Kościół nie ma prawa weta w kwestii rozporządzeń i funkcjonowania rządu”. Dodała, że jednym z efektów rozmów będzie odstąpienie od łączenia klas 1–3 na lekcje religii.

Przypomnijmy, że Trybunał Konstytucyjny z końcem listopada br. uznał znowelizowane rozporządzenie MEN ws. organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach za niezgodne z ustawą o systemie oświaty i Konstytucją. Zdaniem TK resort edukacji nie spełnił zapisanego w stosownych aktach prawnych wymogu działania w porozumieniu z Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi./KAI, PAP, bs



Krzysztof Ziemięć

Kogo oczekuję?

Ucieczka byłego ministra. Inny, nowy minister, który mimo licznych powodów do dymisji podać się nie chciał. Farma rosyjskich trolli, która miałyby wpływać na wyniki wyborów. Ba, być może nieuznanie tych wyników przez Sąd Najwyższy, a wtedy co? Anarchia? Stan wojenny? Rewolucja? Do tego przeciągająca się wojna na wschodzie i absolutnie niesłabnący, mimo licznych zakłęb, Putin. No i wielka wiadoma, co stanie się

z nami w Europie, gdy po 20 stycznia w USA stery przejmie Donald Trump. A przecież do tego dochodzą własne, prywatne zmartwienia i kłopoty: choroby, drożyzna, przecucie nadchodzącego

wygra, jest gotowe ogarnąć wielu z nas.

Ale są też momenty, kiedy coś nami pozytywnie potrząśnie. Usłyszawszy w czasie adwentowych rekolekcji pytanie: „Na czyje przyjście czekasz?”, poczułem się tak, jakbym obudził się w środku nocy.

A ponieważ Adwent to czas refleksji i oczekiwania, który ma przygotować serca i umysły na przyjście Zbawiciela, warto sobie pomyśleć: „Na kogo czekam?”. Tak teraz, jak i dwa tysiące lat temu część ludzi, nawet tych głęboko religijnych, czekała nie tyle na Mesjasza, ile na polityka, który wyzwoli naród od złego.

Niektórzy zrywają kartki lub zjadają czekoladki z adwentowego kalendarza albo chodzą każdego dnia na roraty, co jest nie małym wyzwaniem. Ale jeśli mam na serio się za-

trzymać i znaleźć sens tego wszystkiego, to warto popatrzeć uczciwie na siebie samego i moje relacje z Bogiem. Zawrzeć z Nim przymierze. Nawrócić się, przyjąć jego kierownictwo, przestać myśleć tylko w kategoriach codzienności, nawet wtedy – a może zwłaszcza wtedy – kiedy wszystko wali się na głowę i czuję coraz większą bezsilność.

Bo czyż całe życie nie jest jednym wielkim adwentem i przygotowaniem na ostateczne spotkanie z Jezusem? Niech ten czas będzie dla każdego z nas okazją do zastanowienia się nad swoim życiem, swoimi wartościami, tym, co jest naprawdę ważne. I kto tu jest tylko aktorem, a kto reżyserem.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

kryzysu i być może bezrobocia... Pędzący, pełen dekompozycji i nihilizmu świat przyniata właściwie każdego dnia. Nie jest łatwo oprzeć się pokusie załamania, przegnębienia czy depresji. Poczucie, że na nic nie mamy wpływu, a zło i tak

Bo czyż całe życie nie jest adwentem, przygotowaniem na spotkanie z Jezusem?

lizmu świat przyniata właściwie każdego dnia. Nie jest łatwo oprzeć się pokusie załamania, przegnębienia czy depresji. Poczucie, że na nic nie mamy wpływu, a zło i tak

W SKRÓCIE

■ **Znak nadziei.** Papież Franciszek otworzy Drzwi Święte także w zakładzie karnym. W tym celu 26 grudnia odwiedzi więzienie w rzymskiej dzielnicy Rebibbia.

■ **Żywiół nawiedził Majotę.** Najsilniejszy od prawie pół wieku cyklon Chido uderzył w Majotę, francuskie terytorium zamorskie na Oceanie Indyjskim. MSW Francji zastrzegło, że na tym etapie nie może określić liczby ofiar. Może być ich bardzo wiele.

■ **Nie można wygasić kadencji.** Komisja Wenecka, organ doradczy Rady Europy, oceniła, że zakończenie kadencji wszystkich obecnych sędziów polskiego Trybunału Konstytucyjnego byłoby niezgodne z europejskimi standardami. Według Komisji kroki wybrane przez władze Polski muszą być zgodne z zasadą nieusuwalności prawidłowo powołanych sędziów.

■ **Kto rządzi w Syrii.** Przedstawiciel syryjskich rebeliantów Mohamed al-Baszir ogłosił w telewizyjnym wystąpieniu, że został mianowany premierem rządu tymczasowego do 1 marca 2025 r.

■ **Wsparcie dla Gazy.** W 2024 r. Łaciński Patriarchat Jerozolimy przekazał 10,3 mln dolarów amerykańskich na inicjatywy charytatywne i projekty humanitarne w Strefie Gazy i Zachodnim Brzegu, wspierając bezpośrednio w ten sposób 140 tys. osób.

■ **Wyroki w Watykanie.** W Trybunale Państwa Watykańskiego zapadły wyroki w sprawie byłego kierownictwa Chóru Kaplicy Sykstyńskiej, któremu zarzucono defraudację, pranie pieniędzy, oszustwa i nadużywanie sprawowanego urzędu. Skazano na więzienie trzy osoby.

■ **Spotkanie z Epifaniuszem.** Papież Franciszek spotkał się z metropolitą Epifaniuszem, zwierzchnikiem Prawosławnego Kościoła Ukrainy, nieuznawanego przez Moskwę.

■ **Łaski na koniec.** Prezydent Joe Biden skrócił wyroki niemal 1,5 tys. osadzonym i ułaskawił 39 osób skazanych za przestępstwa bez użycia przemocy. Według Białego Domu jest to największy akt łaski wydany przez prezydenta w historii Stanów Zjednoczonych.



fol. PAP/EPA/David Mdzinarishvili

JEDYNY KANDYDAT

Kolegium elektorów wybrało 14 grudnia Micheila Kawelaszwilego na prezydenta Gruzji. 53-letni polityk i były piłkarz był jedynym kandydatem, wystawionym przez partię rządzącą Gruzińskie Marzenie. Od świtu pod budyn-

kiem parlamentu trwała antyrządowa demonstracja (na zdjęciu). Obecna prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili nazwała wybory parodią. Po raz pierwszy prezydent Gruzji nie został wyłoniony w wyborach bezpośrednich.

NOWY PREMIER FRANCJI

Prezydent Francji Emmanuel Macron 13 grudnia powołał na premiera François Bayrou i powierzył mu zadanie utworzenia rządu. Poprzedni rząd musiał ustąpić w wyniku wotum nieufności w parlamencie. 73-letni Bayrou, założyciel centrowej partii MoDem i polityczny sojusznik Macrona, to trzeci premier powołany w 2024 r.



fol. PAP/EPA/Caroline Blumberg / POOL

FRANCISZEK W AJJACIO

Papież odwiedził 15 grudnia francuską wyspę Korsykę. Wziął udział w zakończeniu kongresu „Pobożność ludowa w basenie Morza Śródziemnego”. – Mam nadzieję, że ten kongres pomoże wam odkryć na nowo korzenie wiary i pobudzi was do odnowionego zaangażowania w Kościele i społeczeństwie obywatelskim, w służbie

Ewangelii i dla dobra wspólnego – powiedział do uczestników. We Mszy Świętej na Place d'Austerlitz w Ajaccio (na zdjęciu) uczestniczyły tysiące wiernych. Przed odlotem Franciszek spotkał się z Emmanuelem Macronem. Pierwsza w historii papieska podróż na Korsykę odbyła się pod hasłem „Jezus przeszedł, dobrze czyniąc”.



fol. PAP/EPA/Vittorio Ferrari

ROZPAD RZĄDU W NIEMCZACH

Bundestag odmówił udzielenia wotum zaufania kanclerzowi Niemiec Olafowi Scholzowi. Decyzja ta otwiera drogę do przedterminowych wyborów parlamentarnych w lutym 2025 r. Scholz zapowiedział, że niezwłocznie zwróci się do prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera z wnioskiem o rozwiązanie Bundestagu. Kierowana przez Scholza koalicja rządowa SPD, Zielonych i FDP utraciła większość po dymisji w listopadzie ministra finansów Christiana Lindnera z FDP. Szef niemieckiego rządu dążył do przedterminowych wyborów. Na zdjęciu: Olaf Scholz wrzuca swój głos.

fot. PAP/EPA/Flip Singer/POOL



SKAUCI DLA POKOJU

Członkowie Płast, ukraińskiej organizacji skautowej, przekazali Betlejemskie Światło Pokoju innym grupom, które zaniosą je do różnych miejsc w kraju. Tradycja przekazywania Betlejemskiego Światła Pokoju została zapoczątkowana w 1986 r. przez austriackich skautów.

fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko



POŻARY „PŁUC ŚWIATA”

Tegoroczne pożary lasów brazylijskiej Amazonii objęły największy ich obszar od 17 lat – podał Instytut Badań Kosmicznych Brazylii. Do początków grudnia zanotowano 137 538 pożarów lasów, z których tylko część udało się

opanować. Wielu mieszkańców straciło cały dorobek swojego życia. Powierzchnia Amazonii wynosi 5,5 mln km kw., co czyni ją największym lasem deszczowym na Ziemi. Blisko dwie trzecie znajduje się na terytorium Brazylii.



fot. Wikipedia/Neil Palmer/CIAT – Flickr

■ Rumunia i Bułgaria w Schengen.

Unijni ministrowie spraw wewnętrznych zdecydowali o zniesieniu od 1 stycznia 2025 r. kontroli podróży na granicach lądowych z Bułgarią i Rumunią.

■ **Nieprawda o gwałcie.** Telewizja ABC News zgodziła się zapłacić 15 mln dolarów na rzecz prezydenckiej biblioteki Donalda Trumpa w ramach umowy dotyczącej procesu o zniesławienie. W marcowym programie „This Week” czołowy prezenter stacji George Stephanopoulos podał – nieprawdziwie – że republikanina uznano za winnego gwałtu na pisarce E. Jean Carroll.

■ **Morawiecki za Meloni?** Premier Włoch Giorgia Meloni ogłosiła w Rzymie, że zrezygnuje z dalszego przywództwa w partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w PE, i zapowiedziała udzielenie poparcia byłemu polskiemu premierowi Mateuszowi Morawieckiemu.

■ **52 mln euro na granice.** Komisja Europejska poinformowała, że przekaże państwom członkowskim graniczącym z Rosją i Białorusią dodatkowe fundusze na skuteczniejszą ochronę granic w wysokości 170 mln euro. Środki trafią do Estonii (19,4 mln euro), Finlandii (50 mln euro), Łotwy (17 mln euro), Litwy (15,4 mln euro) i Norwegii (16,4 mln euro). Polska otrzyma z tej puli 52 mln euro.

■ **Wyciek z tankowców.** Dwa rosyjskie tankowce uległy awarii w Cieśninie Kerczeńskiej na Morzu Czarnym; doszło do wycieku produktów naftowych z tych jednostek. Do wody zaczęło wyciekać kilka tysięcy ton mazutu.

■ **Polska Pomoc.** Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” kończy modernizację oraz doposażanie Centrum Leczenia Dzieci Niedożywionych i Edukacji Żywnościowej w Velingarze, prowadzonego przez siostry bormeuszki. Projekt zrealizowano w ramach programu MSZ Polska Pomoc 2024, o łącznej wartości ponad 400 tys. zł.

■ **Kościół w Baku.** Abp Paul Richard Gallagher, dyplomata watykański, w czasie czterodniowego pobytu w Azerbejdżanie poświęcił teren, na którym zostanie wzniesiony kościół św. Jana Pawła II.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Budujmy wspólnotę

Tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla polowy warszawiaków trochę inne niż przez ostatnich siedemnaście lat. Oto stołeczna archidiecezja otrzymała nowego pasterza, którym został Górnoślązak z Bytomia (z pochodzenia) oraz z Górnoślązak z Katowic (z ostatniej posługi), wyróżniający się wśród biskupów wzrostem: abp Adrian Galbas, pallotyn. Wielu było zdziwionych, że po pasterzowaniu przez nieco ponad rok w archidiecezji katowickiej został posłany przez papieża Franciszka do Warszawy. On sam jednak powiedział podczas ingresu, że skoro Kościół tak chce, to on przyjmuje jego „chcę”. Mimo że w pierwszej chwili nie zawsze jest łatwo zaakceptować wolę Kościoła. Ale przyjęta w posłuszeństwie, przynosi tym większe owoce, niż gdybyśmy forsowali swoją wolę. Dziwiącym się, dlaczego papież mianował metropolitą warszawskim Górnoślązaka, przypomnijmy, że to nie pierwszy raz. Kardynał August Hlond, pochodzący z Brzeczkwic, obecnie osiedla Mysłowic, też był w latach 1946–1948 arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim (wówczas jeszcze Gniezno i Warszawa łączone były unią personalną) i pochowany jest w archikatedrze warszawskiej. Także był zakonnikiem, salezjaninem.

Piękne w Kościele jest to, że idzie się tam, gdzie się jest posłanym, często w zupełnie inny kontekst kulturowy i społeczny. Ale na tym właśnie polega w Kościele posłanie i misja. Teraz księży sprawujący

Mszę Świętą będą się przyzwyczajać, by w modlitwie eucharystycznej mówić: „z naszym biskupem Adrianem”. Bo on jest w istocie naszym biskupem, a nie biskupem przysłanym z Katowic czy skądinąd. Sam

Chrystus, rodząc się w Betlejem, przychodzi do ludzi wszystkich stanów, nikogo nie lekceważy ani nie pomija.

zresztą prosił podczas ingresu do warszawskiej archikatedry, by nie pytać go: „Księżu biskupie, jak księdzu jest u nas?”, ale: „Jak jest z nami?”. Czy też „jak jest między nami”. Bo jesteśmy jedną wspólnotą Kościoła, co bardzo wybrzmiało w homilii nowego metropolity. Wspólnotą, w której jeden ma wspierać drugiego, szybszy ma poczekać na wolniejszego, mocniejszy podtrzymać słabszego. Na tym polega wspólnota. Nie na osądzaniu, pomawianiu, wytykaniu błędów za plecami i w obecności innych. To karykaturowa wspólnota. Wówczas jest to zbieranina ludzi, których łączy tylko jedno: rywalizacja. Ale nie wspólnota.

A tak pięknie ukazał się ten wymiar wspólnotowy podczas ingresu abp. Galbasa, gdy w wypełnionej po brzegi archikatedrze zgromadzili się księża, osoby konsekrowane, świeccy

z różnych wspólnot, rodziny z dziećmi, klerycy, studenci, politycy, obcokrajowcy, by wspólnie świętować objęcie naszej archidiecezji przez nowego pasterza. Takiej postawy uczy nas sam Chrystus, który rodząc się w Betlejem, przychodzi do ludzi wszystkich stanów. Nikogo nie lekceważy, nikogo nie pomija, jest dla wszystkich i drogi jest Mu każdy z osobna. Poprzez życie ze wspólnotą swoich uczniów uczy nas, jak żyć razem, by się wspierać i umacniać w wierze, dźwigać wzajemnie swoje ciężary, kiedy stają się one dla kogoś trudne do uniesienia. On nam pokazuje, że po to jesteśmy stworzeni. Do służenia Bogu i sobie nawzajem, a nie do rządzenia i zadośćuczynienia naszym egoizmom.

Podczas ingresu abp Galbas zacytował fragment „Zapisków więziennych” prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Daj pomoc, Ojczy, by w życiu moim już nie było tylko dla mnie, tylko dla mojego upodobania, tylko dla mojego zadowolenia, dla dogadzania sobie, dla zaspokojenia własnych pragnień”. Tego trzeba nam się uczyć we wspólnocie nie tylko tej kościelnej, parafialnej czy diecezjalnej, ale także rodzinnej, sąsiedzkiej czy narodowej. Bardzo nam tego brakuje. Pozrywane więzi międzyludzkie, słabe albo żadne relacje, wszechogarniająca samotność w tłumie ludzi – lekarstwem na to jest wspólnota. Uczmy się od najlepszego Nauczyciela, jak ją budować, jak w niej żyć i czerpać z niej siłę, bo życie we wspólnocie może być naprawdę piękne.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Apel z Jerozolimy

Po zawieszeniu broni między Izraelem a Libanem patriarchowie i zwierzchnicy Kościołów w Jerozolimie wezwali również do zakończenia wojny w Strefie Gazy i innych strefach walk w regionie. We wspólnym orędziu z okazji Bożego Narodzenia ponowili apel o uwolnienie wszystkich więźniów i zatrzymanych, powrót bezdomnych i wysiedlonych oraz leczenie chorych i rannych. Jednocześnie wezwali do zwrotu niesprawiedliwie skonfiskowanego lub zagrożonego mienia oraz do odbudowy wszystkich publicznych i prywatnych budynków cywilnych, które zostały uszkodzone lub zniszczone.

Ćwierć wieku

Katolicy w Moskwie 11 grudnia uczcili 25. rocznicę ponownego otwarcia kościoła Niepokalanego Poczęcia, obecnie katedry. Mszy Świętej przewodniczył emerytowany arcybiskup mińsko-mohylewski Tadeusz Kondrusiewicz. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, administracji miasta, Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej oraz kilku biskupów i księży katolickich. Arcybiskup Kondrusiewicz odegrał wiodącą rolę w wydarzeniach sprzed 25 lat: w 1991 r. został mianowany przez Jana Pawła II administratorem apostolskim Moskwy i podjął starania, o zwrot tego miejsca kultu tamtejszym katolikom.



Dariusz Kowalczyk SJ

Bóg stał się człowiekiem 25 marca

Nie, nie pomyliłem się! Bo chodzi mi właśnie o 25 marca. Obchodzimy wówczas uroczystość Zwiastowania. Anioł zwiastuje Maryi: „Nie bój się, Maryjo [...]. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 31). I tak też się stało. Maryja poczęła w swym łonie Syna, kiedy odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1, 38). A porodziła dziewięć miesięcy później, czyli według kalendarza liturgicznego 25 grudnia. Wcielenie dokonało się zatem w Nazarecie. Narodziny Jezusa w Betlejem były zaś konsekwencją tego, co dokonało się w wydarzeniu zwiastowania.

W kościele św. Klary Papińskiego Seminarium Franciszkańskiego w Rzymie znajdują się mozaiki, na których widzimy m.in. Maryję oraz skrzydła odwróconego tyłem anioła. To moment, który ewangelista ujął lapidarnie w zdaniu: „Wtedy odszedł od niej anioł” (Łk 1, 38). To wówczas w łonie Maryi zaczyna się ludzkie życie Boga. W ten sposób zaczyna się historia Świętej Rodziny: Maryi, Józefa i Jezusa. Historia ta doprowadzi Maryję pod krzyż, na którym wisi zmasakrowane ciało Jej umierającego Syna. Dlatego słusznie powiadają kaznodzieje, że nad stajenką betlejemską unosi się cień krzyża, a na bożonarodzeniowych ikonach

pieluszki przypominają całun, w który owija się ciało zmarłego. Ale na tym historia wcielenia się nie kończy. Wszak ostatnie słowo, które wskazuje błogosławioną wieczność, wybrzmiewa w zmartwychwstaniu

i wniebowstąpieniu Chrystusa oraz we wniebowzięciu Maryi.

Pamiętanie w bożonarodzeniowy czas o poczęciu się Jezusa w wydarzeniu zwiastowania jest istotne także z punktu widzenia sporu o aborcję. Aborcjonści twierdzą, że embrion,

„Wtedy odszedł od niej anioł” (Łk 1, 38).

To wówczas w łonie Maryi zaczyna się ludzkie życie Boga.

plód to jeszcze nie człowiek, tylko „możliwość człowieka”, nieokreślony zbiór komórek, „galaretką” itp. A twierdzą tak nie dlatego, że mają naukowe argumenty, ale po prostu nie chcą przyznać, że są za „prawem” do zabicia istoty ludzkiej w fazie płodowej, jeśli owa istota ludzka komuś nie pasuje. Arbitralnie twierdzą, że człowiek zaczyna się w momencie narodzin, jakby była jakaś istotna różnica między dzieckiem w łonie matki dwa miesiące przed porodem a dzieckiem pięć minut po urodzeniu. Tyle że takiej różnicy nie ma. Jezus w łonie Matki jest już wcielonym Bogiem. Nie staje się prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem dopiero w momencie narodzin.

Patrząc na sielsko-anielskie sceny w bożonarodzeniowych szopkach, przypominajmy sobie rozmowę Gabriela z Maryją w Naza-

recie. Maryja się przestraszyła, nie rozumiała wielu rzeczy, dlatego pytała: „Jakże się to stanie?” (Łk 1, 34). Zauważmy, że wcześniej podobnie reaguje Zachariasz, któremu anioł zwiastuje, że jego żona urodzi

mu syna. Zachariasz pyta, jak to możliwe, bo przecież on jest już stary, a jego żona jest w podeszłym wieku (zob. Łk 1, 18). A jednak anioł czyni Zachariaszowi wyrzut, że nie uwierzył, podczas gdy Maryi nie mówi niczego podobnego. Niektórzy ludzie zadają podobne pytania, ale jedni rzeczywiście oczekują odpowiedzi, a inni pozostają zamknięci, bo wiedzą swoje, np. że coś nigdy się nie stanie. Maryja pytała w sposób otwarty, ufając Bogu. Zachariasz do zaufania Bogu musiał dojrzeć.

I jeszcze jedno. W betlejemskich szopkach widzimy Maryję, Józefa i Dzieciątko Jezus. Kaznodzieje najczęściej koncentrują się na tych trzech osobach. Pamiętajmy jednak, że w cudzie wcielenia są także obecni Bóg Ojciec i Duch Święty. Wszak anioł wytłumaczył Maryi, że „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35). Bóg nie jest samotnym Absolutem, ale wieczną wspólnotą Trzech. Dlatego rzeczywiste wcielenie się Boga (jednego z Trzech) było możliwe. Prośmy zatem Ducha Świętego, by dał nam radosne doświadczenie Boga, który stał się człowiekiem.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

List do Rosji

„Cierpienie niewinnych jest wymownym potępieniem wszelkich form przemocy” – pisze papież w liście do nuncjusza apostolskiego w Rosji. „Ufam, że wysiłki humanitarne skierowane do najbardziej bezbronnych mogą utorować drogę do wznowienia wysiłków dyplomatycznych niezbędnych do powstrzymania rozwoju konfliktu i osiągnięcia długo oczekiwanego pokoju” – stwierdza Franciszek. Przypomina, że w ciągu niemal trzech lat od rozpętania agresji rosyjskiej zginęły setki tysięcy osób, a wielka rzesza opłakuje swoich bliskich poległych czy wziętych do niewoli. „Ich wołanie wznosi się do Boga, wzywając do pokoju, a nie do wojny, dialogu, a nie szczęku broni, solidarności, a nie interesów partykularnych, bo nigdy nie można zabijać w imię Boga” – wskazuje papież. Cytuje także czczonego w prawosławiu św. Serafina z Sarowa: „Nabierz ducha pokoju, a tysiące wokół ciebie zostaną zbawione”.

Miesiąc wcześniej, 19 listopada, papież skierował list do swojego przedstawiciela w Kijowie.

1

REKLAMA

Ma Ksiądz Arcybiskup bardzo bożonarodzeniowy herb. Skąd to?

To nawiązanie do duchowości zgromadzenia zakonnego księży pallotynów, z którego się wywodzę. Gwiazda betlejemka jest istotnym elementem tej duchowości. Święty Wincenty Pallotti bardzo podkreślał znaczenie uroczystości Objawienia Pańskiego, która była dla niego symbolem powszechności apostołstwa, czyli tego, że Ewangelia jest dla wszystkich i do jej głoszenia zaproszeni są wszyscy – nie tylko duchowni, ale i świeccy.

Drugi element w moim herbie, czyli gołębicą, to już owoc jakiegoś błysku, który pojawił się w mojej głowie przed pięcioma laty, kiedy miałem przyjąć sakrę biskupią. Wiemy, że gołębicą powracającą do arki Noego z gałązką oliwną w dziobie obwieszcza koniec potopu, jest zwiatunem nadziei i pokoju. W taki sposób odczytuję swoje posłanie: nieść ludziom



fol. EpiskopatNewsFlickr

Pod betlejemską gwiazdą

Z metropolią warszawskim abp. **Adrianem Galbasem** SAC
rozmawia ks. Henryk Zieliński

nadzieję od Pana Boga i pomagać wprowadzać pokój między nimi i Bogiem.

Gwiazdę betlejemską miał w herbie również abp Henryk Hoser.

Ma ją także abp Tadeusz Wojda. Do tego symbolu nawiązują też biskupi pallotyni poza Polską. Jest on w herbie Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, czyli w „rodowym” herbie naszego zgromadzenia.

Co jeszcze z duchowości pallotyńskiej chciałby Ksiądz Arcybiskup wykorzystać w posłudze metropolity warszawskiego?

Nasz założyciel, św. Wincenty, był człowiekiem, który nikogo nie przekreślał. Zawsze szukał dróg dotarcia do ludzi z ewangelicznym przesłaniem, nawet kiedy było to niełatwe. Mamy starać się dotrzeć do człowieka w tym miejscu i w tych okolicznościach, w jakich on się znajduje. Nawet gdyby jego sytuacja życiowa była mocno pokomplikowana, a on sam znajdował się daleko od Kościoła. Ta sprawa

mocno jest nam wkładana do głów w czasie formacji zakonnej i z bogatej duchowości pallotyńskiej chyba ona jest mi dzisiaj najbliższa.

Moje doświadczenie z charyzmatem pallotyńskim jest obecnie analogiczne do doświadczenia Jana Kochanowskiego ze „szlachetnym zdrowiem”, które najbardziej doceniamy, gdy je tracimy. Niejako z zewnątrz widzę teraz jeszcze bardziej, jak aktualny i wspierający to charyzmat. Będąc przez pięć lat poza ścisłą wspólnotą pallotyńską, ciągle w podpisie dodaję „SAC”, przyznając się do tej rodziny, jej duchowości i charyzmatu.

Warszawa to centrum życia politycznego w Polsce. Jak chce Ksiądz Arcybiskup ustrzec się przed przypisaniem do jakiejś partii i żyrowaniem jej interesów?

Przed tymi próbami upolitycznienia, a nawet upartyjnienia, wielu mnie dzi-

sia ostrzega. Mam w tej kwestii również swoje doświadczenia i obserwacje. Szukanie drogi do każdego człowieka nie oznacza zgadzania się z każdym człowiekiem, z każdym poglądem i działaniem. To warunek uczciwego dialogu, w którym szczerze można uczestniczyć,

Ludzie potrzebują biskupa jako ojca i pasterza, a nie politycznego gracza. Na takie oczekiwania chciałbym odpowiedzieć.

mając jasno określone poglądy i wyraźnie je artykułując. Konformiści nie są zdolni do dialogu. Raczej oszukują niż dialogują. Jeśli udajemy kogoś, kim nie jesteśmy, albo rezygnujemy z własnego stanowiska w imię bycia „układnym”, to nie ma żadnego dialogu, jest się wtedy jakby „zagarniętym”. Tego nie powinniśmy nigdy chcieć ani na to się godzić.

Niektórzy nazywają Księdza Arcybiskupa liberałem. Ksiądz zaś mówi, że nauka Kościoła nie może być „jak mydliny, jak rozbeltany kisiel”. Jaki jest abp Galbas?

Trudno mi odnosić się do opinii o mnie samym. Nigdy nie nazwałbym się liberałem, a już na pewno w znaczeniu doktrynalnym i moralnym. Jestem katolikiem, księdzem i biskupem. Nauczanie Kościoła jest dla mnie fundamentalne. Możemy dyskutować nad sposobami jego przekazywania, ale nie nad jego sensem. W głoszeniu nauki chciałbym szukać nowych sformułowań i sposobów dotarcia z nią do ludzi, ale nie mam wątpliwości co do tego, gdzie jest prawda.

Czy czasami przenosi Ksiądz Arcybiskup język dziennikarski na ambonę?

Jeśli ma ksiądz na myśli język powszechnie zrozumiały, ułatwiający komunikowanie się ze słuchaczami, to tak bym chciał. Wydaje mi się, że mówię jednym językiem, bez rozróżniania, czy to jest język codzienny, dziennikarski czy kaznodziejski. Ważne, by mówiąc, nie manipulować słuchaczem, czyli nie mieć innych, ukrytych celów, poza pragnieniem prawdziwego spotkania.

Porozumienie się jest nadrzędnym celem? Mówił Ksiądz Arcybiskup w Świątyni Opatrzności Bożej przed dwoma i pół roku, że zadaniem biskupa jest odnajdywanie zagubionych owiec i przynoszenie ich do Chrystusowej owczarni...

Dialog nie jest celem samym w sobie. Jest pomostem. Ma dawać sposobność dotarcia do drugich – i tych, co są blisko, i tych, co daleko. Nie warto dialogować dla samego dialogowania. To zamieniło by Kościół w kawiarnię.

Co Ksiądz Arcybiskup myśli o tzw. Kościele „otwartym”?

Jeśli określenie to oznaczałoby Kościół, który gotów jest zrezygnować z prawdy za cenę bycia lubianym i akceptowanym, żeby być „fajnym”, to byłoby to nieporozumienie. Taki Kościół byłby jak sól, która utraciła swój smak. Kościół musi wiedzieć, kim jest, jaka jest jego misja, i ma szukać ciągle nowych sposobów dotarcia do każdego człowieka ze swoim starym przesłaniem, które jest wciąż Dobrą Nowiną. Kościół otwarty to Kościół apostołski i misyjny. I takiej otwartości chcę.

Kogo grał Ksiądz Arcybiskup w sławnym Misterium Męki Pańskiej w seminarium w Ołtarzewie?

Niestety, nie byłem w tych przedstawieniach na pierwszym planie. Pracowałem raczej na zapleczu, przy sprawach technicznych.

Dobrze się Ksiądz Arcybiskup czuje na zapleczu?

Papież Franciszek w liście *Patris corde* o św. Józefie pisał o ludziach drugiego planu, którzy są za kulisami, a bez których przedstawienie nie może się odbyć. Podoba mi się bycie z tyłu. Czuję skrępowanie, słysząc wciąż o znaczeniu metropolity warszawskiego dla Kościoła w Polsce. Rozumiem to, ale najważniejsza jest dla mnie posługa Kościołowi lokalnemu. W archidiecezji warszawskiej, jak w każdej innej, są ludzie, którzy potrzebują sakramentów, słowa Bożego, obecności biskupa jako ojca i pasterza, a nie politycznego gracza. Na takie oczekiwania przede wszystkim chciałbym odpowiedzieć.

Trochę poznał Ksiądz Arcybiskup Warszawę z perspektywy studiów i pracy w Ołtarzewie. Co najbardziej ceni Ksiądz w naszym mieście?

Teraz już też moim. Warszawę lubię. Nie mieszkając w niej, przyjeżdżałem tu często, nie tylko „w sprawach”, ale także zwyczajnie po to, by pójść do teatru czy opery. Podoba mi się różność Warszawy, jej wieloimiennosc. Cenię także bogactwo duchowej oferty, którą miasto proponuje. Każdy znajdzie coś dla siebie, jeśli tylko ma duchowy apetyt i trochę poszuka. Znam też wielu warszawiaków całkowicie zdecydowanych na Chrystusa, ludzi, którzy nie są metrykalnymi, ale realnymi chrześcijanami.

Jeden z pallotynów w czasie powstania warszawskiego oddał życie, powieszony przez Niemców na stule. To jakiś punkt odniesienia dla Księdza Arcybiskupa?

W życiu bł. Józefa Stanka SAC nie było wiecznych wielokropków. Był konkret, była wierność Bogu i ludziom. Za to zapłacił najwyższą cenę, chociaż proponowano mu ewakuację. Jego przykład pokazuje, że chrześcijaństwo nie może być połowiczne, bo wtedy jest trudne.

A jak to jest z „antyklerykalizmem” Księdza Arcybiskupa?

Chyba jestem antyklerykałem, ale ten „antyklerykalizm” w żadnym razie nie oznacza bycia przeciwko księżom. Co to

byłby za biskup i co by zrobił bez księży! Mój „antyklerykalizm” to praca nad sobą i propozycja dla innych, byśmy nie byli pyśzałkowaci, nie wynosili się nad świeckich i nie uważali się za lepszych tylko dlatego, że mamy święcenia. Taki klerykalizm robi wiele krzywdy Kościołowi. Do księży mam wielki szacunek i wiele od nich oczekuję. Jedną z najtrudniejszych spraw, kiedy wyjeżdżałem z Katowic, były rozstania z księżmi, bo w krótkim czasie z wieloma z nich chyba udało się nam zbudować dobre, braterskie relacje. Na to samo liczę teraz w Warszawie.

Księża będą mieć z Księdzem Arcybiskupem bezpośredni kontakt?

Mieli taki w Katowicach i nic nie stoi na przeszkodzie, żeby podobnie było w Warszawie. Nie mam innego zajęcia poza posługą biskupa i temu chcę się całkowicie poświęcić.

Dwa tygodnie po ingresie wchodzimy w Rok Jubileuszowy. Ma Ksiądz Arcybiskup w związku z tym jakieś plany?

Papież Franciszek w bulli na Rok Jubileuszowy *Spes non confundit* pisze, że mamy się koncentrować na wizerunku krzyża. To zrozumiałe, bo skąd czerpać motywację do bycia pielgrzymami nadziei, jeśli nie z krzyża Chrystusa? Mamy w archikatedrze warszawskiej wspaniałe krzyże Baryczków, największą świętość Warszawy. Obchodzimy akurat pięćsetlecie tej figury, która wraz z Warszawą przechodziła przez chwile radosne i dramatyczne. Chciałbym, żeby warszawiacy przyszli w tym roku w pielgrzymce przed ten krzyż, by nabrać nadziei. Bez nadziei jesteśmy smutnymi włóczęgami rozpacz.

Jakie przesłanie ma Ksiądz Arcybiskup dla wiernych na Boże Narodzenie?

Już dzień po ingresie skierowałem do całej wspólnoty list pasterski, w którym zachęcam, byśmy byli radosnymi zwiastunami Ewangelii o Jezusie Chrystusie. Nawiązuję w ten sposób do zdania, które napisał Ojciec Święty w bulli nominacyjnej, że oczekuje ode mnie, iż będę przede wszystkim głosił słowo Boże każdemu. Biorę to sobie do serca i proszę wszystkich o współudział w tym zadaniu. Słowo przyszło do nas, co szczególnie przeżywamy w tajemnicy Bożego Narodzenia. Przyjmujemy je każdego dnia i hojnie dzielimy się Nim z naszym światem.



Jedno z najbardziej intrygujących pytań odnośnie do Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa dotyczy ważności ich dziewiczego małżeństwa. Jak należy je rozumieć w świetle praktyki żydowskiej, nieprzewidującej takiego związku?

czą świętą było małżeństwo już na tym pierwszym etapie, jeszcze zanim rozpocząło się wspólne zamieszkanie pod jednym dachem. Z tej racji od chwili *kiduszin* małżonkowie nie mogli zawrzeć związku małżeńskiego z kimś innym. Tak też należy rozumieć fakt, że nawet św. Mateusz używa słowa „żona” w odniesieniu do Najświętszej Maryi Panny krótko po zastosowaniu słowa „zaślubiny” i „zaślubiona” (zob. Mt 1, 24), a Józefa nazywa wprost jej mężem (zob. Mt 1, 19). Bądź co bądź, najważniejszym potwierdzeniem ważności tego małżeństwa jest wypowiedź anioła, który nazywa Matkę Bożą żoną Józefa (zob. Mt 1, 20).

dziewicą?”, czyli przeznaczoną całkowicie dla Pana Boga. Tu jednak widzimy ciąg dalszy naszego dylematu, bo przecież judaizm postrzega rodzenie dzieci w małżeństwie nie tylko jako łaskę, ale również jako obowiązek.

MIASTO I ARKA

Aby rozstrzygnąć ten dylemat, wróćmy do zasady dwuetapowego żydowskiego małżeństwa. Ta praktyka była stosowana tylko do średniowiecza. Później odstąpiono od niej, zaczęto łączyć owe dwa etapy w jednym obrzędzie ślubnym. Dzisiaj podczas ortodoksyjnego żydowskiego ślubu pan młody jest wprowadzany pod baldachim (*chupa*) przez swoje-

Małżeństwo Arki i świątyni

ks. Jacek Stefański

Święty Mateusz pisze o zaślubinach Najświętszej Dziewicy z Józefem, wprawdzie zamieszkali razem (zob. Mt 1, 18). Święty Łukasz zaznacza, że Bóg posłał anioła Gabriela do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef (zob. Łk 1, 26-27), który później udał się do Betlejem „z poślubioną sobie Maryją” (Łk 2, 4-5). Jednak w języku greckim, w którym dotarły do nas ewangelie, termin „zaślubiny”, „poślubić” lub „poślubiona” wyraża czynność, która jest w trakcie realizacji. Czyżby ewangelisci chcieli zaznaczyć, że związek tych dwóch osób nie był jeszcze w pełni ślubem?

Otóż używając powyższych terminów, Mateusz i Łukasz nawiązują do dwuetapowości żydowskiego ślubu. Mianowicie pierwszym etapem było formalne zawarcie związku małżeńskiego, w języku hebrajskim *kiduszin*. Drugim zaś etapem, po upływie przynajmniej sześciu miesięcy, ale nie więcej niż dwunastu, był ryt umożliwiający podjęcie wspólnego zamieszkania, czyli *nisuin*. Niemniej pierwszy etap już był w pełni ślubem, czyli związkiem małżeńskim, a nie zaręczynami. Potwierdza ten fakt brzemienne znaczenie słowa *kiduszin*, które oznacza „poświęcenie”, a zatem wkroczenie w sferę świętą. Inaczej mówiąc, rze-

Kiedy nie bierze się pod uwagę powyższych szczegółów, zdarza się, że związek małżeński Matki Bożej i św. Józefa zostaje mylnie określony jako zaręczyny. Ten błąd wkraść się nawet do hebrajskiego przekładu Nowego Testamentu i do instrukcji katechetycznej dla hebrajskojęzycznych katolików w Izraelu...

DYLEMAT POZOSTAJE

W chwili zwiastowania w Nazarecie Przczysta Małżonka Józefa dowiaduje się, że pocznie i porodzi Syna Bożego. Wówczas pyta archanioła Gabriela: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34). Ojcowie Kościoła zauważają, że takie pytanie w ustach zamężnej niewiasty może mieć sens tylko pod jednym warunkiem: Ona podjęła decyzję, aby żyć w dozwolonym dziewictwie. W przeciwnym razie dlaczego, jako żona, miałyby wyrazić zdziwienie na słowa, że pocznie i porodzi syna? Ponadto z jej pytania wynika, że wie, iż anioł jest świadomy Jej decyzji. Z tej racji moglibyśmy przełożyć Jej pytanie nie tylko na słowa: „Jakże się to stanie, skoro jestem dziewicą?”, ale nawet: „Jakże się to stanie, skoro jestem konsekrowaną

go ojca i przyszłego teścia. Po krótkim czasie pod baldachim zostaje wprowadzona panna młoda – przez swoją matkę i przyszłą teściową, które trzymają zapalone lampiony. Jednak po wejściu pod baldachim narzeczona musi okrążyć narzeczonego siedem razy, zanim wyznaczeni mężczyźni – począwszy od ojców – odmówią błogosławieństwo nad młodą parą. Co to oznacza?

Jest to obraz wzięty z szóstego rozdziału Księgi Jozuego. Czytamy tam, że na czele wojska Izraela idą kapłani noszący Arkę Przymierza i okrążają mury Jerycha raz dziennie przez sześć dni. Siódmego zaś dnia kapłani z Arką okrążają miasto siedem razy.

Wówczas następuje zagranie na trąbach, po czym Izraelici wznoszą okrzyk wojenny, mury się rozlatują, a miasto zostaje podjęte przez lud Boży. Znamienią jest tutaj liczba siedem – nie tylko w odniesieniu do okrążeń, ale również ze względu na siódmy dzień, bo jest to aluzja do szabatu. To właśnie szabat jest pierwszą rzeczywistością określoną w Piśmie Świętym mianem „uświęconej”, z czego wywodzi się słowo *kiduszin*, czyli pierwszy etap żydowskiego małżeństwa. Ten starotestamentowy obraz pozwala Ży-

Zdarza się, że związek małżeński Matki Bożej i św. Józefa zostaje mylnie określony jako zaręczyny.



fol. xlv

Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny ze św. Józefem – fragment ołtarza Wita Stwosza w Krakowie

dom utrwalić fakt, że związek małżeński jest jakby wprowadzeniem Arki Przymierza do nowego pomieszczenia. Jerycho, co prawda, nie było miastem świętym. Została nim Jerozolima, ale tylko dlatego, że to Jerozolima została uświęcona przez obecność Arki, dla której świątynię wzniesie Salomon, syn króla Dawida. Inaczej mówiąc, przybycie narzeczonej do narzeczonego pod baldachim jest jakby przybyciem Arki Przymierza do świątyni. Niewiasta jest obrazem Arki, bo jako przyszła matka będzie nosicielką życia. Tak jak Arka zawierała trzy święte przedmioty – słowo Boże w postaci tablic kamiennych z Synaju, pokarm Boży w postaci manny i moc Bożą w postaci laski Aarona – tak też zaślubiona niewiasta będzie świątynią życia. I podobnie jak Arka zameżna niewiasta przeznaczona do macierzyństwa potrzebuje domu. Symbolizuje ten dom nie tylko baldachim jako obraz świątyni domowej, ale nawet sam czekający pod baldachimem oblubieniec, aby małżeństwo mogło osiągnąć swój zamierzony cel. Jaki zatem miał być cel małżeństwa Matki Bożej i św. Józefa?

WYJAŚNIENIE

Święty Tomasz z Akwinu w swojej „Sumie teologicznej” zaznacza, że dziewicze poczęcie Syna Bożego w łonie

Najświętszej Maryi Panny za sprawą Ducha Świętego było ukryte przed światem. Z tej racji koniecznością było, aby Dziewica z Nazaretu miała męża, który uchroniłby jej przeczystą dziewiczą godność przed błędnymi domysłami ludzi. Małżeństwo w takim przypadku nie byłoby jednak możliwe bez *wspólnej* decyzji małżonków odnośnie do życia w dziewictwie. Ale nie chodzi tylko o zgodę Józefa na dziewicze małżeństwo. Chodzi też o jego pragnienie życia w dziewictwie, podobne do tego, jakie żywiła Matka Boża i jakiemu dała słowny wyraz podczas zwiastowania. Na jakiej podstawie możemy to powiedzieć? Otóż fakt Jej Niepokalanego Poczęcia pozwala nam stwierdzić, że nie mogła ukrywać przed swoim przyszłym mężem, iż pragnie pozostać dziewicą. W przeciwnym razie wprowadziłaby go w błąd, co też byłoby grzechem oszustwa. Pozostaje więc tylko jeden wniosek: Bóg postawił na Jej drodze człowieka, którego również obdarował łaską życia w dziewictwie. Podobnie jak w Jej przypadku była to Boża łaska dana ze względu na przyszłą tajemnicę wcielenia.

NIE MA SPRZECZNOŚCI

Święty Bernardyn ze Sieny napisał: „Ilekoć Boża Opatrzność wybierze kogoś do jakiegoś specjalnego zada-

nia lub do jakiegoś wyjątkowego stanu, daje wszelkie charyzmaty, które tak wybranej osobie są potrzebne do spełnienia jej zadania i powiększają jej piękno duchowe”. Owszem, na tle judaizmu, w małżeństwie Matki Bożej i św. Józefa następuje coś nowego, ale sprzeczności z judaizmem nie ma, bo judaizm był objawieniem oczekującym spełnienia (por. Jr 31, 31). Przecież Syn Boży nie ma pomniejszonego człowieczeństwa dlatego, że nie ma biologicznego ojca. Podobnie małżeństwo przeczystych Małżonków z Nazaretu nie jest mniej małżeństwem dlatego, że podjęli dziewiczy związek małżeński w odpowiedzi na Boże natchnienie. Pragnienie życia w dziewictwie ze względu na Pana Boga pochodzi od tego samego Boga, który jest Twórcą małżeństwa. Dlatego nienaruszona Niepokalana Arka znalazła się w domu dziewiczej świątyni, jaką był Józef. Razem stanowili małżeństwo przez Boga stworzone dla naszego zbawienia.

Autor jest kapłanem diecezji elckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Uratowany.** W oknie życia przy Domu Samotnej Matki Caritas w Koszalinie siostry znalazły kilkudniowego noworodka. Chłopiec był zdrowy i zadbany. Dotychczas w istniejącym od 2009 r. oknie uratowało się czworo dzieci.

■ **Prezent pełen Dobra** – to inicjatywa Fundacji im. Heleny Kmiec. Kupując pełen znaczenia podarek, wspieramy stypendystów organizacji (posiłki, koszty transportu, materiały dydaktyczne). Można go nabyć na helenakmiec.pl/prezentpelendobra.

■ **W Bydgoszczy jak w Rzymie.** Ordynariusz bydgoski bp Krzysztof Włodarczyk poświęcił w kościele Świętej Trójcy w Bydgoszczy kilkaset figurek Dzieciątka Jezus do domowych szopek. Pomysł zrodził się na kanwie inicjatywy organizowanej przez Centrum Oratoriów Rzymskich.

■ **Z Sierpca do Watykanu.** Szopkę wykonaną w diecezji płockiej podczas konkursu organizowanego przez Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu można obejrzeć na prestiżowej wystawie „100 szopek w Watykanie”. Jest jedną ze 125 szopek z 20 krajów świata. Wykonała ją 11-letnia Patrycja Tomaszewska ze Szkoły Podstawowej w Starym Gralewie.

■ **Największy w Polsce.** Bp Marek Solarczyk poświęcił obraz Miłosierdzia Bożego, który znajduje się w kościele św. Barbary w Pionkach. Uroczystość odbyła się z okazji zakończonego roku jubileuszowego pionkowskiej parafii, która obchodzi 95-lecie powstania. Wysokość obrazu wynosi 3,5 m, a sama postać Chrystusa mierzy 3 m.

■ **Ulmowie wracają.** Na Jasną Górę powróciły relikwie bł. Rodziny Ulmów, które w peregrynację po Polsce wyruszyły stamtąd w czasie 39. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin 24 września 2023 r. W każdej z diecezji gościły blisko tydzień. „Pozostaną tu, aby przypominać nam wszystkim o powołaniu do życia, w którym przez codzienne przyjmowanie woli Bożej możemy osiągać świętość” – powiedział przekazujący relikwie abp Adam Szal.

■ **Kierunek: Rejkiawik.** Od kwietnia 2025 r. samoloty PLL Lot zaczną bezpośrednio latać na trasie z Warszawy do Rejkiawiku – latem cztery dni w tygodniu, zimą trzy; czas lotu wynosi około czterech godzin.



fot. mat. pras.

KARTY DLA POWODZIAN

Do poszkodowanych we wrześniowej powodzi potrzebujących trafiły już pierwsze karty zasilone kwotą 6 tys. zł każda. W sumie pomoc na 18,9 mln zł otrzyma ponad 3 tys. osób.

Kwalifikacja odbywała się w oparciu o zasitek powodziowy oraz określone kryteria społeczne, takie jak liczba dzieci w rodzinie, wiek czy niepełnosprawność.

ŚWIATŁO POKOJU



fot. BPJC

Podczas Mszy Świętej na Jasnej Górze pod przewodnictwem abp. Wacława Depo odbyło się coroczne przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju. Z uwagi na niebezpieczną sytuację w Ziemi Świętej płomień nie został wzięty z Groty Narodzenia w Betlejem, tylko z Christkindl w Górnej Austrii – partnerskiego miasta Betlejem.

KOŁĘDNICY Z MISJĄ

Przy współpracy duszpasterzy i z materiałami przygotowanymi przez Papieskie Dzieła Misyjne grupy dzieci i młodzieży działające w akcji Kołędniczy Misyjni wyruszą do domów i parafii, by głosić Dobrą Nowinę i zbierać fundusze na potrzeby swoich rówieśników w Afryce. W tym

roku będą to najmłodszy mieszkańcy Demokratycznej Republiki Konga. Dzieło można wesprzeć, przyjmując kołędników w domu, przekazując ofiarę na rzecz misji, modląc się za dzieci i misjonarzy w DRK. Rok wcześniej kołędniczy misyjni zbierali ponad 1 mln zł.



fot. KEP/Flickr



fot. PAP/Piotr Polak

W OBRONIE KRZYŻA

We Włoszczowie uczczono 40. rocznicę strajku o krzyże w tamtejszym Zespole Szkół Zawodowych. Ponad 700 uczniów protestowało wówczas przeciw usunięciu krzyży z sal szkolnych. – Strajk nie był przygodą rozkapryśzonej młodzieży, która nie miała nic do powiedzenia, jak mówił jeden z dziennikarzy. Był świadectwem odwagi wiary, którego tak bardzo

potrzeba i w naszych czasach – podkreślił biskup kielecki Jan Piotrowski. – Ani oszczerza propaganda w mediach, ani otaczający szkołę kordon milicji, ZOMO i SB nie złamały ich ducha. Decyzja o zakończeniu strajku została podjęta dopiero wtedy, gdy stało się jasne, że odniósł on moralne zwycięstwo – zaznaczył prezydent Andrzej Duda.

SIEĆ I PIELGRZYMKI

Przed jednym ze sklepów Lidl w Olsztynie odbył się protest przeciwko budowie centrum logistycznego tej sieci w Gietrzwałdzie zaledwie kilkaset metrów od sanktuarium maryjnego. Kontrowersje budzi skala inwestycji oraz jej przeznaczenie, ponieważ na terenie centrum będą magazynowane odpady.



fot. PAP/Tomasz Wąsziński

PROTESTÓW CIĄG DALSZY

Na placu przed siedzibą Rady Miasta Gdańska pod hasłem „TAK dla edukacji! NIE dla deprawacji!” protestowano przeciw wprowadzeniu edukacji zdrowotnej do szkół. W sondażu IBRiS 60,7 proc. badanych nie zgodziło się ze stwierdzeniem, że edukacja zdrowotna to deprawacja i nadmierna seksualizacja

dzieci, przeciwnego zdania jest 27,4 proc. respondentów – informuje „Rzeczpospolita”. Większość (75 proc.) zwolenników nowego przedmiotu to wyborcy koalicji rządzącej; wśród wyborców opozycji (PiS, Konfederacja i Razem) głosy za i przeciw rozkładają się niemal po połowie.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

■ **KUL ze szpitalem.** „Ludzie nie leczą się wyłącznie w dużych miastach i szpitalach klinicznych. Musimy myśleć o tym, jak zapewnić dostęp do specjalistycznych świadczeń medycznych także w mniejszych miejscowościach” – mówił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski przy okazji podpisania umowy o współpracy ze szpitalem w Radzynie Podlaskim. W nim przyszli lekarze z KUL spotkają się z takimi przypadkami schorzeń, z jakimi być może nie zetknęliby się na uczelni. Skorzystają na tym także pacjenci.

■ **Na ratunek WDŻ.** „Projekt usunięcia ze szkół przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie i zastąpienie go edukacją zdrowotną oznacza depriorytetyzację roli rodziny w państwie i społeczeństwie, co jest sprzeczne z art. 18 oraz art. 71 Konstytucji RP, która jednoznacznie stwierdza, że rodzina jest fundamentem dobrze funkcjonującego i służącego obywatelom państwa” – napisał Zarząd Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia do Prezydenta RP z prośbą o zajęcie stanowiska i podjęcie działań prawnych wobec zamiaru likwidacji fakultatywnego przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie i wprowadzenia w to miejsce obowiązkowej edukacji zdrowotnej.

■ **Do kogo należy 2026 r.?** Senator Wojciech Skurkiewicz z Radomia przedstawił dwie senackie inicjatywy, których celem będzie uchwalenie roku 2026 Rokiem Robotniczego Protestu Czerwca 1976 i Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, prekursorce polskiej tyflogologii.

■ **Media po nowemu.** Nowym przewodniczącym Rady Mediów Narodowych został poseł KO Wojciech Król. Zapowiada, że będzie kierował się filozofią „silne media publiczne w silnym państwie”.

■ **Papierosy w balonie.** Podlaska policja zatrzymała dwóch Białorusinów podejrzanych o udział w przemyśle papierosów za pomocą balonów meteorologicznych. Cudzoziemcy wpadli w powiecie wysokomazowieckim, gdy próbowali znaleźć pakunek z 1,3 tys. paczek nielegalnych papierosów.



Jacek Karnowski

Gra o media

Dlaczego Donald Tusk postanowił wciągnąć na listę przedsięwzięć strategicznych dwa największe polskie koncerny medialne: TVN i Polsat? Czy można dać wiarę zapewnieniom premiera, że „na Wschodzie odnajdujemy zainteresowanych ewentualnym przejęciem mediów albo wpływaniem na pracę mediów w Polsce”, co sprawia, że „ta sprawa jest bardzo poważna”?

Jedno jest pewne: TVN jest na sprzedaż. Amerykański właściciel Warner Bros Discovery ma poważne kłopoty, jego akcje mocno spadły w ostatnich kilkunastu miesiącach, co skłania go do pozbycia się aktywów peryferyjnych. W takiej sytuacji, i tylko w takiej, możliwe jest przekazanie zasobów medialnych pod inny sztandar światopoglądowy. Tylko w razie dużego zamieszania tak ważne narzędzie politycznego wpływu może wypaść z rąk świadomych istoty sprawy właścicieli. Gry na szczytach globalnych hierarchii kapitałowych nie są bowiem wyłącznie finansowe. Tam wszystko jest sprzęgnięte: władza, pieniądze, ideologia.

Czy do zakupu TVN przystąpią się węgierskie grupy medialne, o czym mówi premier? Na pewno nie jest to główny gracz. Mówimy bowiem o wielomiliardowej transakcji, liczonej w dolarach. Poza tym rząd Viktora Orbana musi się skupić na walce o przetrwa-

nie w obliczu sukcesów partii Tisza Pétera Magyara, która przejęła prowadzenie w sondażach. W każdym razie źródła węgierskie nie potwierdzają, by kapitał związany ze stacją TV2 był w pierwszym szeregu rozgry-

wających. Jeśli już, to w ramach jakiegoś szerszego porozumienia finansowego. Warto też zauważyć, że alarmy w sprawie ofensywy węgierskiej płyną ze środowisk bliskich TVN, a nie ze zwyczajowych w takich wypadkach źródeł. Można odnieść wrażenie, że to jakaś gra cieni. Trzeba bowiem pamiętać, że nawet zmiana w ramach świata lewicowego dla obecnych zarządzających firmą oznacza turbulencje i ryzyko

Tylko w razie dużego zamieszania tak ważne narzędzie politycznego wpływu może wypaść z rąk świadomych istoty sprawy właścicieli.

utraty pracy oraz wpływów. Gry wewnątrz poszczególnych „światów” także bywają brutalne.

Według poważnych źródeł rzekome przejęcie TVN przez kapitał węgierski to działanie celowe. Wpisanie TVN na listę firm strategicznych natychmiast zbija cenę o kilkadziesiąt procent. W efekcie decyzje o sprzedaży stają się trudniejsze, bo kto zaryzykuje miliardy, stojąc przed perspektywą potencjalnych blokad ze strony rządu, a w konsekwencji długotrwałych i kosztownych procesów sądowych? Równocześnie rośnie wpływ rządu, który staje się swego rodzaju nieformalnym „współgospodarzem” obu telewizji. Dlatego

są analitycy, którzy uważają, że gra toczy się o to, by TVN mógł być możliwie tanio kupiony przez kapitał niemiecki.

Akcja Tuska w sprawie Polsatu i TVN obnażyła fundamenty tej władzy. Opiera się ona na przewadze medialnej, bez której funkcjonowanie całego systemu stałoby pod znakiem zapytania. W tym sensie mają rację ci, którzy w stacji z Wiertniczej widzą coś więcej niż potężną telewizję. Nie chodzi tu jedynie o zasięgi, o liczbę widzów, których poglądy TVN kształtuje, ale o zdolność mobilizacji wyborców, o skuteczność narracji, o potencjał budowania atmosfery grozy lub neutralizowania niepożądanych dla władzy zjawisk. Nie jest to mechanizm, który gwarantuje panowanie nad Polską, ale w dłuższej perspektywie ma znaczenie kluczowe. Kiedy zaczyna rządzić prawica, natychmiast zderza się ze strategią „1000 Wietnamów”, która sprawia, że w końcu zmęczone społeczeństwo odwraca się od konserwatystów i powierza władzę „naturalnym” rządom III RP.

Według prognoz tradycyjne kanały telewizyjne przestaną być dochodowe za pięć–dziesięć lat. Wyjątkiem pozostaną stacje informacyjne. Ich funkcja nie ogranicza się bowiem do informowania. To raczej „wspólne bycie” dużych grup odbiorców, wspólne przeżywanie świata w coraz bardziej zamkniętych bańkach. Dlatego losy konkretnych telewizji są i będą splecione ze światem polityki. Za obecnej władzy ten proces będzie się nasilał, bo jedynie medialna tarcza może uratować ten fatalny rząd.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Chrońmy dzieci

Na stronie stopnarkotykowipornografii.pl do 23 grudnia trwa zbiórka podpisów pod projektem ustawy chroniącej dzieci w Polsce przed pornografią. Ma na celu wprowadzenie skutecznych rozwiązań weryfikujących wiek użytkowników serwisów pornograficznych pod groźbą nałożenia surowej kary, tak by maksymalnie ograniczyć dostęp do nich osobom małoletnim. Ograniczenie dostępu do pornografii dla osób niepełnoletnich popiera 88 proc. społeczeństwa; temat ten łączy przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych.

Suwerenny w myśleniu

Laureatem Nagrody im. Jacka Maziarskiego za rok 2022–2023 został Dominik Zdort, w przeszłości redaktor naczelny zlikwidowanego „Tygodnika TVP”. Nagroda przyznawana jest przez Fundację Jacka Maziarskiego od 2010 r. „za wybitne osiągnięcia publicystyczne i eseistyczne wyróżniające się suwerennością myślenia i poszerzające naszą wiedzę o rzeczywistości”. Jej kapitułę przewodniczy prof. Jan Żaryn.



fot. mat. pras.

Osamotnieni w opiece

Z badania prof. Dariusza Tworzydły z UW, w którym wzięło udział 507 respondentów – rodziców i opiekunów dzieci z zespołem Downa – wynika, że wciąż potrzebne są zmiany w zakresie dostępu do wiedzy na temat opieki medycznej, terapii i codziennego wsparcia. Informacji na temat edukacji, suplementacji, żywienia, leczenia czy turnusów rehabilitacyjnych co najmniej raz w tygodniu szuka 40 proc. respondentów. Wskazuje to na potrzebę zapewnienia łatwiejszego dostępu do nich, zarówno w formie online, jak i konsultacji ze specjalistami.

Blisko dwie trzecie rodziców czerpie wiedzę z forów internetowych i grup wsparcia, zaledwie jedna trzecia od lekarzy. Wizyty u specjalistów ograniczają

się do podstawowych porad. Liczba lekarzy kompetentnych w tym zakresie jest niewystarczająca, podobnie jak ich wiedza na temat metod terapeutycznych. Trudno jest też o regularne konsultacje.

Wszystko to jest niezbędne, by rodzice mogli skuteczniej wspierać rozwój i integrację społeczną podopiecznych. Braki te utrudniają opiekunom nie tylko codzienną opiekę, ale także planowanie przyszłości swoich dzieci.

Problemem jest również przewlekłe zmęczenie opiekunów dzieci z niepełnosprawnościami, brak wystarczającego wsparcia ze strony rządu, brak odpowiednich placówek kształcenia, wysokie koszty leczenia oraz brak informacji na temat najlepszych praktyk w terapii i leczeniu. 

REKLAMA

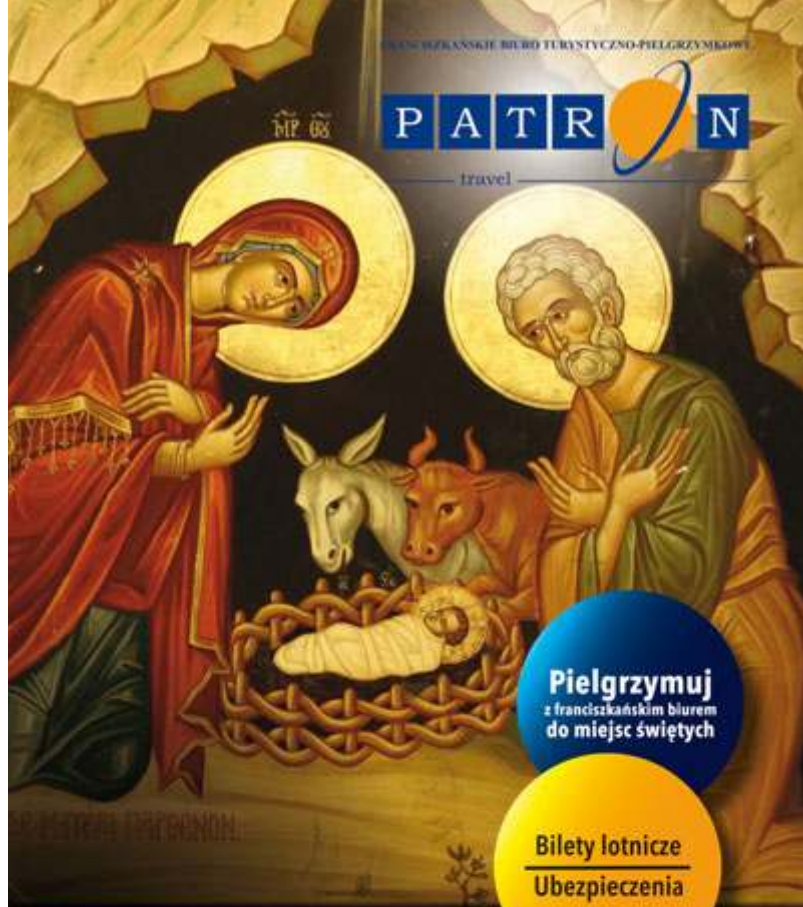
Koleją szybciej

Noworynki jazdy PKP InterCity uwzględnią więcej połączeń – 505, w tym 34 sezonowe. To o 51 więcej niż rok wcześniej. Dodatkowe pociągi pojadą do Czech z Trójmiasta, Poznania, Wrocławia (IC Baltic Express) oraz do Berlina z Przemyśla, Krakowa, Katowic, Wrocławia (IC Galicja). Skróci się czas przejazdu z Warszawy do Szczecina, Białogostoku, Łodzi Fabrycznej,

z Krakowa do Zakopanego i Zamościa, ze Szczecina do Poznania, z Wrocławia do Gdańska. W godzinnych odstępach czasowych pociągi będą jeździć między Wrocławiem a Krakowem, nie rzadziej niż co dwie godziny z Poznania do Krakowa oraz co dwie godziny pomiędzy Gdynią a Wrocławiem. Pociągi ze stolicy pojadą do Krakowa i Trójmiasta średnio co godzinę. 



foto: PAP/Jakub Kaczmarczyk



Pielgrzymuj
z franciszkańskim błędem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Zdrowych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia

Pielgrzymki 2025 r.

Brazylia - Argentyna 13 - 24.09

Bośnia-Chorwacja-Czarnogóra 28.05 - 4.06

Chorwacja-Medjugorie 28.09 - 5.10; Chiny 26.03 - 4.04

Cypr 26.04 - 3.05; Egipt 3 - 12.03

Fatima 6 - 12.08; Fatima - Santiago 15 - 22.03, 24.04 - 1.05

Francja 28.04 - 4.05; Grecja 28.04 - 5.05; 28.06 - 5.07

Gruzja - Armenia 24.04 - 5.05

Hiszpania - Francja 23 - 30.03, 24.04 - 1.05

Japonia 11 - 22.09; Lourdes 28.04 - 3.05

Majorka 1 - 7.05; Maroko 30.03 - 9.04

Malta 2 - 8.07, 13 - 20.08, 10 - 16.09

Medjugorie 30.03 - 6.04, 27.04 - 4.05

Rzym - Neapol - Pompeje 13 - 17.03, 28.04 - 2.05

Rwanda 3 - 13.07; Turcja 27.04 - 5.05

Wilno 1 - 4.05; Włochy 31.03 - 7.04, 27.04 - 4.05

Wypoczynek:

Egipt - rejs po Nilu 3 - 13.02, 27.04 - 7.05, 7 - 17.09

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info



zamów bezpłatny katalog

Człowiek żyje
w przestrzeni i w czasie.
Przestrzeń można
pokonać, przemieszczając
się. Można też wrócić
do miejsca, w którym
podróż się rozpoczęła.
Natomiast czasu pokonać
się nie da, bo nie da się go
cofnąć ani przyspieszyć.

dokonało się przejście od jego oswajania do uświęcania, a tym samym uświęcania również ludu Bożego wybrania. Liczba siedem, stanowiąca fundament tego kalendarza, pojawia się w Biblii bardzo często jako najważniejsza spośród tych, które mają znaczenie symboliczne. Jest też ważna w symbolice chrześcijańskiej – wyraża kompletność, pełnię i doskonałość.

W ustalonym rytmie odmierzania czasu dzień siódmy zasadniczo różni się od wszystkich pozostałych. W nazewnictwie hebrajskim i w kalendarzu żydowskim poszczególne dni tygodnia

Nacisk na ów wyjątkowy dzień jest tak dobitny, że nigdy nie może on zostać zapomniany, przeoczony, pomniejszony ani przełożony. Jedno z przykazań Bożych, dotyczące świętowania szabatu, rozpoczyna się od polecenia *zakôr* – „pamiętaj” (Wj 20, 8-11) – oraz *šamôr* – „przestrzegaj”, „zachowuj” (Pwt 5, 12-15). Względ na szabat i jego rygorystyczne przestrzeganie, często nakazywane w Pięcioksięgu i pozostałych księgach Starego Testamentu, ma chronić przed chorobą niepamięci. Świętując szabat regularnie, wyznawcy ofiarowują Bogu siódmą część swojego

Od szabatu do jubileuszu

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Jedyne, co można, to sięgać pamięcią do tego, co się wydarzyło, oraz wybiegać myślami w przyszłość. Czas można jedynie oswoić i niejako się z nim zaprzyjaźnić. Odbywa się to najpowszechniej i najskuteczniej za pomocą kalendarza. Najwcześniej przyjęta zasada respektuje następstwo pór roku, a więc odwzorowuje rytm natury. Inny sposób odmierzania i oswajania czasu stanowi względ na władców. Na nim opierały się starożytne kalendarze i kroniki sumeryjskie, asyryjskie, babilońskie, egipskie i perskie, a także greckie i rzymskie. Na ich tle specyfika kalendarza biblijnego Izraela polega na tym, że odmierza rytm czasu niezależnie od zjawisk przyrody czy panowania władców, w stabilnej kolejności sześciu dni powszednich i siódmego dnia przeznaczonego na świętowanie i odpoczynek.

OD OSWAJANIA DO UŚWIĘCANIA

Żaden inny starożytny lud i naród nie znał takiego kalendarza. Nic nie mogło go zmienić, naruszyć, zatrzymać ani w jakikolwiek inny sposób wpłynąć na przyjęty w nim rytm odmierzania czasu. Niezależnie od pory roku, pogody, warunków i wydarzeń rytm siedmiodniowy został w biblijnym Izraelu przyjęty i przestrzegano go z pieczołowitością. Koncepcja szabatu, stanowiąca integralny element tego rytmu, świadczy o charakterystycznej zmianie w podejściu do czasu, dzięki której



foto. xhiz

mają oznaczenia liczbowe. Sześć dni otrzymało następujące nazwy: *jom rišon* – dzień pierwszy, *jom šeni* – dzień drugi, *jom šliši* – dzień trzeci, *jom rev'i* – dzień czwarty, *jom chāmiši* – dzień piąty, *jom šiši* – dzień szósty. Należałoby więc powiedzieć: *jom ševii*, „dzień siódmy”, ale tak nie jest. Dzień siódmy nosi nazwę *šābat*, co ma związek z ideą odpoczynku i świętowania. To jedyny dzień tygodnia, który ma własną nazwę. Pozostałe dni przypominają o zbliżaniu się szabatu, bo on jest najważniejszy.

życia. Szacunek dla szabatu uwypukla potrzebę i znaczenie uświęcania czasu. Bogu można ofiarować różne rzeczy, lecz tym, co najbardziej osobiste i co stanowi prawdziwą własność człowieka, jest właśnie czas.

ROK SZABATOWY

Symboliczna liczba siedem została zastosowana również do odmierzania lat i w ten sposób w biblijnym Izraelu pojawiła się koncepcja „roku szabatowego”. U jej podstaw leżały z jednej

strony uwarunkowania ekonomiczne i społeczne, a z drugiej coraz głębsza świadomość i wrażliwość etyczna. Rok szabatowy odzwierciedla rytm tygodnia: sześć kolejnych lat, po których następuje rok szabatowy jako czas święty. Hebrajska nazwa brzmi *šnat šmitta* lub *šmitta*, czyli „rok darowania” lub „darowanie”, przede wszystkim darowanie długów. Nie chodzi o długi wyłącznie w wymiarze ekonomicznym, lecz także w znaczeniu duchowym, a więc o przebaczenie i pojednanie. W Księdze Wyjścia czytamy: „Przez sześć lat będziesz obsiewał ziemię i zbierał jej plody, a siódmego pozwoisz jej leżeć odłogiem i nie dokonasz zbiorów, aby mogli się pożywić ubodzy z twego ludu, a resztę zjedzą dzikie zwierzęta. Tak też postąpisz z twoją winnicą i z twoim ogrodem oliwnym” (Wj 23, 10-11).

Polecenie „Przez sześć lat będziesz obsiewał ziemię i zbierał jej plody” podkreśla obowiązek pracy, realizowany we współpracy z Bogiem, ponieważ człowiek obsiewa ziemię, lecz Bóg daje deszcz i wzrost. Druga część: „a siódmego pozwoisz jej leżeć odłogiem i nie dokonasz zbiorów” zaleca „odpoczynek” dla ziemi, w czym dochodzi do głosu intuicja ekologiczna. Ziemia została stworzona, zanim Bóg stworzył istoty żywe i obdarzył człowieka tchnieniem życia. Intymny związek człowieka z ziemią, widoczny w słownictwie użytym w opowiadaniu o stworzeniu świata i człowieka (*adam*) z prochu ziemi (*adama[h]*) (Rdz 2, 4b-24), można dostrzec w przepisach dotyczących roku szabatowego, sugerujących swoistą personifikację „odpoczywającej” ziemi, która nie może być bez przerwy eksploatowana. W starożytności pozostawiano ją na pewien czas odłogiem, bo nie znano współczesnych sposobów polepszania jakości gleby.

Ekologicznie i solidarnie

Słowa „aby mogli się pożywić ubodzy z twego ludu” świadczą o społecznym charakterze roku szabatowego. To, co wyrosło, jest w pewien sposób również własnością ubogich i pozbawionych ziemi. Dopowiedzenie „a resztę zjedzą dzikie zwierzęta” to jeszcze jeden przejaw wrażliwości ekologicznej. Obok wymiaru społecznego, czyli troski o biednych, pojawia się postulat solidarności ze zwierzętami, nawet dzi-

kimi, za które człowiek jest w pewien sposób odpowiedzialny. „Tak też postąpisz z twoją winnicą i z twoim ogrodem oliwnym” – zobowiązania roku szabatowego dotyczą nie tylko rolników, lecz także ogrodników i sadowników. Rok szabatowy ma zatem wymiar etyczny, bo podkreśla konieczność odnawiania i umacniania więzi z innymi ludźmi, a także troski o przyrodę.

Społeczny charakter roku szabatowego został też uwypuklony w innym fragmencie Księgi Wyjścia: „Te są prawa, które im przedstawiś. Jeśli kupisz niewolnika – Hebrajczyka, będzie [ci] służył sześć lat, w siódmym roku zwolnisz go bez wykupu. Jeśli przyszedł sam, odejdzie sam, a jeśli miał żonę, odejdzie z żoną. Lecz jeśli jego pan dał mu żonę, która zrodziła mu synów i córki, żona i dzieci jej będą należeć do pana, a on odejdzie sam. A jeśli by niewolnik oświadczył wyrażenie: «Miłuję mego pana, moją żonę i moje dzieci i nie chcę odejść wolny», wówczas zaprowadzi go pan przed Boga i zawiedzie do drzwi albo do bramy, i przekłuje mu jego pan ucho sztyłem, i będzie niewolnikiem jego na zawsze” (Wj 21, 1-6).

Zostawmy na boku szczegóły tego rozporządzenia, interesujące od strony obyczajowej; ważne jest to, że chociaż w biblijnym Izraelu istniało niewolnictwo, to jednak postrzegano je jako niesprawiedliwość, która nie może być tolerowana. Żaden Izraelita nie mógł być na zawsze niewolnikiem swego pana, jeżeli nie wyraził takiej woli. Rok szabatowy był czasem, w którym niewolnik mógł odzyskać wolność, dzięki czemu również w sytuacji zniewolenia zachowywał swą godność. Władza pana nad zniewolonym człowiekiem nie była absolutna. Rok szabatowy dawał zniewolonym nadzieję, że ich sytuacja nie jest ostateczna i może się zmienić. Jeżeli chcą dalej pozostać w domu pana, to jedynie za swoim przyzwoleniem, ponieważ w siódmym roku mogą odejść.

Darowane długi

W Księdze Kapłańskiej, najważniejszej księdze w zbiorze Tory, polecenie przestrzegania roku szabatowe-

go brzmi: „Sześć lat będziesz obsiewał swoje pole, sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę i będziesz zbierał jej plony, ale w siódmym roku będzie uroczysty szabat dla ziemi, szabat dla Pana. Nie będziesz wtedy obsiewał pola ani obcinał winnicy, nie będziesz żał tego, co samo urośnie na polu, ani nie będziesz zbierał nie obciętych winogron. To będzie rok szabatowy dla ziemi. Szabat ziemi będzie służył wam za pokarm: tobie, słudze twemu, służącej twej, najemnikowi twemu i osiadłym u ciebie przybyszom. Cały jego plon będzie służyć za pokarm także twojemu bydłu i zwierzętom, które są w twoim kraju” (Kpł 25, 3-7).

Natomiast w Księdze Powtórzonego Prawa, aktualizującej i reinterpretującej starsze prawodawstwo, rok szabatowy zyskuje nowe aspekty: „Pod koniec siódmego roku przeprowadzisz darowanie długów. Na tym będzie polegało darowanie długów: każdy wierzyciel daruje pożyczkę udzieloną bliźniemu, nie będzie się domagał zwrotu od bliźniego lub swego brata, ponieważ ogłoszone jest darowanie ku czci Pana. Od obcego możesz się domagać zwrotu, lecz co się należy od brata, daruje twa ręka. Ale u ciebie nie powinno być ubogiego. Pan bowiem pobłogosławi ci na ziemi, którą Pan, Bóg twój, daje ci w posiadanie, jeżeli będziesz słuchał wiernie głosu Pana, Boga swego, wykonując dokładnie wszystkie te polecenia, które ja tobie dziś daję” (Pwt 15, 1-5).

Widać wyraźne zróżnicowanie między powinnościami względem współplemieńców i innych ludzi. Darowanie długów stanowi obowiązek wobec „bliźniego” i „brata”, czyli innego Izraelity, natomiast „od obcego możesz się domagać zwrotu”. Zasada darowania długów została ograniczona do członków własnego narodu i współwyznawców.

Autor jest biblistą, profesorem zwyczajnym, laureatem Nagrody Ratzingera, ma na koncie ponad 2 tys. publikacji naukowych i popularnonaukowych

redakcja@idziemy.com.pl



Otwarcie Drzwi Świętych
w bazylice św. Piotra
w Rzymie w Wigilię
Bożego Narodzenia
zainauguruje Jubileusz
Roku 2025.

wego – Zwyczajnego (co 25 lat) bądź Nadzwyczajnego (jego datę wskazuje papież ze względu na jakieś szczególne okoliczności).

GRANICA ZBAWIENIA

Dla katolików Drzwi Święte mają duże znaczenie symboliczne. Nawiązują one bowiem bezpośrednio do słów Chrystusa: „Ja jestem bra-

ny światowej. Na zamówienie biskupa Bazylei-Lugano Franciszka von Stren- ga zaprojektował je włoski artysta Ludwik Consorti ze Sieny (1902–1979), a wykonali mistrzowie z Florencji.

Na marginesie dodajmy, że 15 lutego 2012 r., podczas audiencji generalnej w Auli Pawła VI w Watykanie, Benedykt XVI pobłogosławił reprodukcję Drzwi Świętych bazyli-

Czym są Drzwi Święte?

ks. Arkadiusz Nocoń

„Nadszedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości, która wzbudza w sercu pewną nadzieję zbawienia w Chrystusie” – napisał papież Franciszek w bulli *Spes non confundit* („Nadzieja zawieść nie może”), ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025.

Z formalnego punktu widzenia Drzwi Święte to jedno z pięciu wejść do bazyliki św. Piotra. Przymiotnik „Święte” bierze się stąd, że otwiera się je tylko z okazji Roku Jubileuszowego –

Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10, 9). Drzwi Święte symbolizują zatem oddzielenie tego, co święte (*sacrum*), od tego, co nie święte (*profanum*), wyznaczając tym samym jakby umowną granicę zbawienia.

Kościół od samego początku dostrzegał i podkreślał symboliczne znaczenie kościelnych drzwi, ustanawiając nawet w pierwszych wiekach chrześcijaństwa specjalny urząd *ostiarium*, do którego obowiązków należało m.in. otwieranie i zamykanie drzwi świątyni. Innym przejawem szacunku wobec kościelnych bram było dekorowanie ich w czasie świąt kwiatami i wawrzynami. Zdarzało się też, że podczas niektórych uroczystości wierni klękali na progu świątyni i całowali jej drzwi na znak szacunku.

SZWAJCARSKI DAR

Wiele spośród świątynnych drzwi to prawdziwe dzieła sztuki, by wspomnieć tylko słynne drzwi w bazylice św. Sabiny w Rzymie z początku V w. czy w Polsce Drzwi Gnieźnieńskie. Nawiązując jeszcze do historii, warto również zaznaczyć, że drzwi niektórych rzymskich bazylik pochodzą z czasów pogańskich. Dla przykładu: drzwi w bazylice św. Jana na Lateranie pochodzą z Kurii na Forum Romanum, a drzwi w bazylice Świętych Kosmy i Damiana – ze świątyni Romulusa.

Drzwi Święte w bazylice św. Piotra w obecnej postaci to dar katolików szwajcarskich na Rok Święty 1950, jako podziękowanie za uchronienie narodu szwajcarskiego od tragedii II woj-



Młotek używany przez św. Jana Pawła II do rozbijania muru w Drzwiach Świętych na rozpoczęcie Wielkiego Jubileuszu 2000



Kielnia służąca św. Janowi Pawłowi II do zamurowania Drzwi Świętych na zakończenie Wielkiego Jubileuszu 2000



Zamurowane Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra

ki św. Piotra przeznaczoną dla Muzeum Domu Rodzinnego Jana Pawła II w Wadowicach. Odlana w brązie wierna kopia Drzwi Świętych jest obecnie stałym elementem tego muzeum – i jest to jedyna tego typu replika na świecie, na której wykonanie Stolica Apostolska wydała specjalne pozwolenie.

KLUCZ I KLAMKA

Jeśli chodzi o treść poszczególnych scen biblijnych ukazanych na Drzwiach Świętych w bazylice św. Piotra, to prawie wszystkie nawiązują do motywu przebaczenia i miłosierdzia. Odnajdujemy tu więc przy-

powieść o synu marnotrawnym, scenę spotkania Jezusa z jawnogrześnicą, pasterza poszukującego zagubionej owcy i inne. Jedynie ostatnia, szesnasta płaskorzeźba, przedstawia Piusa XII otwierającego Drzwi Święte w Wigilię Bożego Narodzenia 1949 r. Poszczególne płaskorzeźby oddzielone są herbami papieży, którzy otwierali Drzwi Święte w czasie swojego pontyfikatu.

Historia tej ceremonii sięga roku 1500, za pontyfikatu Aleksandra VI (1492–1503), kiedy to w czasie obchodów ósmego Roku Jubileuszowego zostały one otwarte po raz pierwszy. Od tamtego czasu otwiera się je regularnie co 25 lat, o ile w międzyczasie nie wypadną jubileusze nadzwyczajne. W tym miejscu wypada zaznaczyć, że kilka razy w historii nie doszło do otwarcia Drzwi Świętych z powodów politycznych. Stało się tak np. w roku 1800 i 1850.

Od pamiętnego Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, gdy w noc Bożego Narodzenia 1999 r. Drzwi Święte w bazylice św. Piotra w Watykanie otworzył Jan Paweł II, będziemy mogli być świadkami tego wydarzenia po raz trzeci. W 2015 r. otwarł je bowiem Franciszek z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Jubileusz ów trwał od 8 grudnia 2015 r. do 20 listopada 2016 r., kiedy to Drzwi Święte zostały przez papieża zamknięte, a następnie zamurowane od wewnątrz ceglami z watykańskiej fabryki. Tradycyjnie umieszczono w nich również szkatułkę z kluczem i klamką do otwarcia Drzwi Świętych, medalami aktualnego pontyfikatu oraz pergaminem z opisem ceremonii obchodów Roku Świętego.

AKT WIARY

Drzwi Święte w bazylice św. Piotra nie będą jedynymi, które otworzy Franciszek: 29 grudnia 2024 r. dokona tego również w bazylice laterańskiej, 1 stycznia 2025 r. – w bazylice Matki Bożej Większej, a 5 stycznia 2025 r. – w bazylice św. Pawła za Murami. Wyjątkowo w nadchodzącym Roku Jubileuszowym papież otworzy jesz-

Przejście przez Drzwi Święte będzie stanowiło kulminacyjny moment pielgrzymek zdążających w Roku Jubileuszowym 2025 do Wiecznego Miasta.

rych zamknięcie 6 stycznia 2026 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego, zakończy obchody Jubileuszu Zwyczajnego.

Wkrótce Drzwi Święte zostaną więc po raz kolejny otwarte. Przejście przez nie będzie stanowiło kulminacyjny moment wszystkich pielgrzymek

zdejmujących w Roku Jubileuszowym 2025 do Wiecznego Miasta. Dla poszczególnych wiernych natomiast akt ten będzie miał charakter publicznego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa jedynego Zbawiciela świata i będzie symbolizował gotowość do odnowienia swojego życia według Jego nauki.

zdążających w Roku Jubileuszowym 2025 do Wiecznego Miasta. Dla poszczególnych wiernych natomiast akt ten będzie miał charakter publicznego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa jedynego Zbawiciela świata i będzie symbolizował gotowość do odnowienia swojego życia według Jego nauki.

Autor jest kapłanem archidiecezji katowickiej, doktorem habilitowanym teologii, pracownikiem watykańskiej Dykasterii Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

redakcja@idziemy.com.pl



Drzwi Święte ofiarowane do Bazyliki św. Piotra przez Szwajcarów

for. xh2

Boże Narodzenie
kojarzy mi się zawsze
z wydarzeniem tajemniczym
i bardzo intymnym.

Wigilijna opowieść

Angelika Korszyńska-Górny



Kiedy byłam małym dzieckiem, już na początku grudnia rodzice szeptem tłumaczyli mi i moim siostrze, że niebawem narodzi się nasz Pan i będziemy świętować Jego urodziny. Wieczorami, tydzień wcześniej, mama piekła różne ciasta, potem starannie układała je do kartonowych pudełek i chowała wysoko na szafie. Im bliżej było świąt, tym częściej dorośli przykładali palec do ust i z poważnym spojrzeniem tłumaczyli: „Nie mówcie o tym nikomu”. Dzień przed wieczorą tata przynosił piękne świerkowe gałęzie, a starsza siostra – dumna, że tylko jej powierzono to zadanie – tworzyła swoje choinkopodobne dzieło, które, niestety, musiało być tak małe, by się mogło zmieścić na półkę do bieliznianej szafy.

Dzień Wigilii wyglądał dla niewtajemniczonych zupełnie zwyczajnie: każdy robił to, co robi na co dzień. Jak wracaliśmy ze szkoły, mama na powitanie w drzwiach z półuśmiechem mówiła: „Już jest”. Wiedzieliśmy: to ten pan od „zapobiegania niewłaściwemu zachowaniu” jak co roku wykonuje swój obywatelski obowiązek. Siedział

już w kuchni, popijając „czaj”, i zadowolony gawędził z rodzicami. Trwało to do późnych godzin, aż się w końcu zmęczył. „Może jeszcze jedną herbatkę?” – żartowaliśmy. Ale pan od zadań specjalnych, ziewając, odmachiwał ręką, po czym leniwie zakładał palto i wreszcie wychodził.

„Zasłońcie okna!” – szeptem polecała mama. Od tego momentu wszystko działo się w ciszy, ponieważ wiedzieliśmy, że nasz dom jest na podsłuchu...

ZE ŚMIERCI DO ŻYCIA

Czas Bożego Narodzenia to naprawdę czas wyjątkowy. Niedawno, tuż przed swoją śmiercią, mój ojciec opowiedział mi niesamowitą historię. Był już bardzo słaby i przykuty do łóżka, ale pamiętał, jakby było to wczoraj. Zdarzyło się to w dalekim Spassku w Kazachstanie, gdzie odsiadywał swój długi wyrok jako więzień polityczny. Traktowano go tam szczególnie – w jego papierach osobistych było zaznaczone, że Iwan Korszyński jest groźnym fanatykiem religijnym (czyli chrześcijaninem) i że jest twardy, bo nie dało się od niego wydobyć (czy-

taj: wycisnąć podczas tortur) w areszcie wydobywczym żadnych nazwisk niebezpiecznych, tak jak on, „wrogów narodu radzieckiego”.

Tata pracował z innymi tak zwanymi „zekami” w kopalni – kamieniołomie. Ponieważ był delikatnej postury, na skutek ciężkiej pracy zaniemógł, wycieńczony organizm się poddał i tata zaczął umierać. Więźniowie go wzięli nieprzytomnego i zanieśli do lazaretu, gdzie ordynatorem był inny więzień, wybitny lekarz z Węgier. Ten, gdy się dowiedział, że chory jest z Zakarpacia, mówi po węgiersku i na wolności studiował medycynę, zrobił wszystko, co było w jego mocy, żeby przywrócić go do żywych, a jak już postawił go na nogi, to postarał się u naczelnika łagru o przeniesienie rodaka do pomocy w szpitalu. W ten sposób już wkrótce Iwan został felczerem. Praca nie była łatwa, chorych było dużo, a wśród nich znani profesorowie, naukowcy, duchowni, często w sędziwym wieku, słowem: groźni wywrotowcy, niebezpieczni dla ustroju komunistycznego.

Mijały dni, miesiące, ale jakkolwiek smutny i przygnębiający byłby tamten



fot. xhiz

pozycji klucze do małego, skromnego magazynu, postanowił, że przygotuje dla kilku najbardziej zaufanych osób wigilijną wieczerzę. Zdobył skądś nieduży stół, przytargał też kilka drewnianych skrzyń, które miały posłużyć za siedzenia, i na poczęstunek położył prawdziwy rarytas: *medvetalp* (po węgiersku: łapa niedźwiedzia), czyli miodowe ciasteczka. Późno wieczorem, a raczej już w nocy, pojedynczo, dla ostrożności, zaczęli przychodzić zaproszeni goście. Ktoś przyniósł jajko, ktoś kawałek chleba... słowem – zapowiadała się „wielka uczta”.

Głośno śpiewali kolędy w myślach, gawędzili i śmiali się w milczeniu... Aż nagle poruszyła się klamka w drzwiach. Euforia w mig zamieniła się w mrozący krew w żyłach strach i każdy, mając oczy wpatrzone w tę nieszczęsną klamkę, z całych swoich sił błagał Boga o jedno: żeby tylko nie był to ten bezlitosny strażnik. W końcu drzwi się otworzyły...

W progu stał postrach całego obozu – okrutny oficer Zudow. Tego, co przeżyli ci nieszczęśnicy w tej chwili, nie da się opisać. W tamtych warunkach wystarczyło popełnić dużo mniejsze wykroczenie, żeby w najlepszym wypadku dostać karę zamknięcia w karcerze, poprzedzoną pobiciem do utraty przytomności, a w gorszym – to samo plus wyrok

kilku następnych lat przymusowych prac. I wszystko to zależało tylko od tego jednego człowieka, który patrzył na nich przenikliwym wzrokiem. Stał tak nieruchomo kilka se-

kund, ale dla nich to trwało wiecznie. Wtem, bez słowa i bez żadnej zmiany wyrazu twarzy, zrobił krok do tyłu i zamknął za sobą drzwi. W milczeniu jeszcze przez jakiś czas czekali na reakcję ze strony strażników, ale nic takiego się nie wydarzyło. Potem, tak jak przyszli, pojedynczo wrócili do swoich baraków.

Tej nocy nikt z nich nie zmrugał oka. Nad ranem – o dziwo – nie wytargano ich z łóżek, a dzień był taki sam jak zwykle: nadal smutny i przygnębiający, ale coś się jednak zmieniło w tej straszliwej beznadziei „doliny śmierci”. Mały promyk Bożej obecności w te urodziny zechciał obudzić człowieczeństwo w ska-

mieniałym sercu nawet najgroźniejszego funkcjonariusza NKWD, a może inaczej – w Wigilię Bożego Narodzenia nie tylko bydłta zaczynają mówić jak ludzie, ale bydłak może się zachować jak człowiek. Do końca życia tata nie rozumiał, dlaczego ten oficer ich nie ukarał. „Udał, jakby w ogóle ta sytuacja się nie wydarzyła” – wspominał, nie kryjąc zdziwienia.

ROZŚPIEWANY TRAMWAJ

Po zmianie systemu, gdy Związek Sowiecki upadł, chrześcijanie odetchnęli z ulgą. Kościoły otworzono, ludzie zaczęli praktykować swoje zwyczaje religijne. Pamiętam, że kiedy studiowałam w konserwatorium we Lwowie na wydziale wokalnym, w okresie świąt Bożego Narodzenia mieliśmy jakiś egzamin. Wiadomo, nikt z nas się nie przygotował – w końcu pierwszy raz mogliśmy świętować. Profesor, gdy się zorientował, że nic nie umiemy, przegonił nas wszystkich. Całą grupą, w doskonałym humorze, postanowiliśmy się udać do kawiarni na ulicę Ormiańską. Podjechał tramwaj, wsiedliśmy do zatłoczonego wagonu i nagle ktoś z pasażerów zanucił kolędę. Nie musiano nas długo zachęcać – cały mój wydział śpiewu operowego natychmiast ułożył harmonię na kilka głosów i zaczął śpiewać. Po chwili już wszyscy pasażerowie kolędowni i płakali...

Wychowywałam się w kraju, gdzie próbowano ludzi siłą przekonać, że nie ma Boga, zamykano kościoły, zabijano lub zamykano w więzieniach księży i wiernych. W szkołach nas uczono, że religia to trucizna, opium dla ludu, które zabija, i tylko niedouczeni, głupi ludzie mogą wierzyć w bajki o Jezusie i Maryi. Jednak ten potężny ustrój niespodziewanie upadł, bo opierał się na kłamstwie i przemocy.

Dziś wyteżam wzrok i szukam Boga dosłownie wszędzie. Jeżdżę po świecie, bywam w różnych miejscach, przyglądam się i wysłuchuję historii ludzi, którzy doświadczyli Jego wielkich dzieł. A jak już tego doświadczę – z całych sił chce mi się krzyknąć: „Patrzcie, przecież On jest i działa!”. Codziennie.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce



redakcja@idziemy.com.pl

świat, młody medyk i jego pobratymcy w grudniu zaczęli się przygotowywać do tego szczególnego dnia: rozpoczęli „radosne oczekiwanie”. Oczywiście nic po nim nie można było poznać, ale sercem często się modlił, czuwał, pościł. Starał się z całych sił jak najlepiej służyć cierpiącym – wiem o tym, bo kiedyś, jak już byłam dorosła, znalazłam w naszym rodzinnym domu list do jego matki, w którym współwziętniowie dziękowali, że wychowała tak syna.

CHWILA JAK WIECNOŚĆ

Raz na pół roku można było wysłać do obozu niedużą paczkę. Moja babcia wkładała do niej m.in. upieczone przez siebie miodowe ciasteczka. Chociaż to były jego ulubione słodycze (do końca życia tak zostało), nigdy nie zjadał ich od razu, tylko chował na „okazję”.

Wreszcie ten dzień tak bardzo oczekiwany nadszedł. Ponieważ miał do dys-

Mały promyk Bożej obecności zechciał obudzić człowieczeństwo w skamieniałym sercu groźnego funkcjonariusza.



Jolanta Hajdasz



Nadzieja znów błysnie w nas

„A nadzieja znów błysnie w nas, / nieobecnych pojawiają się cienie, / uwierzmy kolejny raz / w jeszcze jedno Boże Narodzenie. / I choć przegąsł świąteczny gwar, / bo zabrakło znów czyjegoś głosu, / przyjdź tu do nas i z nami trwaj / wbrew tak zwanej ironii losu [...]”.

Słucham tej kolędy co roku i zawsze mam oczy mokre od łez, bo chcąc nie chcąc, w czasie Bożego Narodzenia robię, jak chyba każdy, ten konieczny i tak smutny rachunek. Czy kogoś zabraknie w tym roku przy naszym stole wigilijnym, czy może jednak jesteśmy w komplecie: babcia, dziadek, mama, tata, wujek, ciocia, brat, siostra, szwagier, syn czy córka, zięć czy synowa, teść z teściową, kuzyn i kuzynka, przyjaciel, koleżanka... Skończyłam już pięćdziesiąt lat, a w święta mam zawsze serce czteroletniej dziewczynki, której tatuś zginął w wypadku samochodowym cztery dni przed tamtą Wigilią w tamtym strasznym dla mojej rodziny roku. Nigdy nie wiemy, kiedy zasiądziemy do stołu wigilijnego z daną osobą po raz ostatni. Z tym bia-

łym opłatkiem w ręce, obok choinki zapewne błyszczącej od bombek i światełek.

Teraz jeszcze biegamy między pracą a zakupami, między sprzątaniem a gotowaniem i pieczeniem. Ale wszyscy już wiemy, że ten moment, na który czekamy cały rok, jest tuż-tuż. Tak bardzo chcemy tego cie-

Nigdy nie wiemy, kiedy z białym opłatkiem w ręce zasiądziemy do stołu wigilijnego z daną osobą po raz ostatni.

pła i tej radości. My wiemy, skąd się ona bierze, jakie jest jej źródło i czyje przyjsię na świat upamiętnia data 25 grudnia. Nie obchodzimy *Winter Holiday* ani *Seasons Greetings*, tylko narodzinny Boga, który przyszedł na świat, aby być z nami, aby nas zbawić. Przyszedł i dał nam nadzieję.

Dlatego koniecznie wszyscy musimy zauważyć, że ten nowy, 2025 rok to będzie Rok Jubileuszowy w naszym Kościele. To będzie rok, w którym „nadzieja zawieść nie może”, bo to właśnie nadzieja, jak napisał papież Franciszek, „jest

obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro”. Nie pozwólmy przegapić tego roku naszym bliskim i naszym rodzinom. Może wspólny wyjazd na uroczystości jego otwarcia, tam, gdzie będzie to celebrować biskup danej diecezji, a może wspólna wyprawa do jednego z kościołów już ogłoszonej listy świątyń jubileuszowych po dar odpustu zupełnego dla siebie lub zmarłego, połączona ze zwiedzaniem i poznaniem historii tego obiektu? Warto zrobić w tym roku coś nawet tak błędnego jak rodzinna wycieczka – a może pielgrzymka – dla pogłębienia swojej wiary i wiary swoich najbliższych, bo ta banalność z biegiem lat i tak przekształca się mimowolnie w coś absolutnie wyjątkowego i niepowtarzalnego. Nieprzewidywalność przyszłości niesie lęk i obawę, wykorzystajmy więc wszelkie sposoby, aby je przezwyciężyć.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Niewidzialne dzieci

W ciągu ostatnich pięciu lat na świecie zarejestrowano ponad 500 mln dzieci poniżej piątego roku życia. Oznacza to postęp w staraniach o zapewnienie tożsamości prawnej nowo narodzonym dzieciom. Raport UNICEF wskazuje jednak, że na całym świecie nadal 150 mln najmłodszych, czyli co piąte dziecko, wciąż pozostaje niewidocznych dla systemów państwowych. **i**

Największe wojny

W 2023 r. 170 700 osób zginęło bezpośrednio w wyniku działań wojennych, a 11 649 dzieci zostało zabitych lub okaleczonych, czyli znacznie więcej niż w poprzednim roku – wynika z raportu Caritas Włochy „Powrót broni. Wojny naszych czasów”. Obecnie 52 państwa na świecie doświadczają konfliktu zbrojnego. Najwięcej ofiar pochłaniają wojny: Hamas–Izrael, Rosja–Ukraina, a także konflikty w Mjanmie i Sudanie. **i**

Wierni w Syrii

– W Syrii panuje chaos. Sytuacja się zmieniła, ale nie wiadomo, czy na lepsze. Syryjscy chrześcijanie nie wiedzą, co ich czeka. Są niepewni i przerażeni. Proszą o modlitwę – mówi ks. prof. Jan Żelazny, dyrektor Polskiej Sekcji PKWP. Chrześcijanie w Syrii to szczególna społeczność o tradycji sięgającej początków chrześcijaństwa. – Wiele już wytrzymali. Ich świadectwo jest bardzo ważne – dodaje kapłan. **i**



fot. Irena Świerdzewska

Znalazły dom

Z **Zofią Dłutek**, dyrektorem Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego w Warszawie, rozmawia Irena Świerdzewska

W tym roku Katolicki Ośrodek Adopcyjny obchodzi trzydziestelecie istnienia. Ilu dzieciom udało się pomóc?

Do rodzin i małżeństw trafiło niemal 4 tys. dzieci, połowa do adopcji zagranicznej, połowa do krajowej. Kiedy ośrodek rozpoczął działalność, pierwsza dyrektorka, zmarła przed tygodniem lek. med. Maria Bramska, powierzyła go opatrności Bożej i patronom: archaniołom Michałowi, Gabrielowi i Rafałowi. Sześć miesięcy od startu, 8 grudnia 1994 r., pierwsze dziecko znalazło dom; dziś to pani psycholog.

Kto może być rodzicami adopcyjnymi?

Czekamy na małżonków już z pewnym stażem, zdrowych, niekaranych, pragnących dziecka nie tylko dla siebie, ale ze względu na nie samo. Ta miłość będzie kosztowała, ale da poczucie spełnienia. Zapraszamy małżonków, którzy są katolikami, choć czasem, niestety, szukali spełnienia rodzicielstwa w in vitro. Powinni mieć odpowiednie warunki mieszkaniowe i zatrudnienie, aby móc osobiście zajmować się dzieckiem. Do siódmego roku życia dziecka kobieta ma prawo do urlopu macierzyńskiego, a do trzynastego roku – do urlopu wychowawczego. Zabiegaliśmy o to jako środowisko, korzystnie zmiany nastąpiły kilka lat temu. Nie

wyobrażamy sobie, żeby przyjęte dziecko miało pójść do żłobka czy wiązać się w pierwszej kolejności z opiekunką zamiast z matką i ojcem adopcyjnym.

Jak wygląda przygotowanie małżonków?

Para małżeńska przechodzi wstępną diagnozę psychologiczno-pedagogiczną i po pomyślnej opinii odbywa szkolenie zatwierdzone przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Pogłębiona diagnoza pozwala KOA podjąć decyzję kwalifikacyjną pozwalającą na przedstawienie małżonkom konkretnego dziecka. Najpierw zapoznają się z jego dokumentami medycznymi i psychologicznymi, a potem poznają je osobiście i nawiązują z nim więzi. Podejmują decyzję o adopcji tego konkretnego dziecka i składają do sądu rodzinnego wniosek o przysposobienie. Sąd wyznacza tzw. okres styczności i dziecko z placówki czy z rodziny zastępczej trafia do domu przyszłych rodziców. Ośrodek, udzielając fachowej pomocy, czuwa nad pierwszym okresem opieki nad dzieckiem, pisze też sprawozdania do sądu, który na rozprawie orzeka adopcję. Od tego momentu dziecko jest pełnoprawnym członkiem rodziny, noszącym nazwisko przysposabiających, którzy stają się jego rodzicami, ze wszystkimi prawami i obowiązkami. Sporządzana jest nowa metryka uro-

dzenia dziecka, zachowująca tylko datę i miejsce urodzenia.

Jak KOA się utrzymuje?

Korzystamy z lokalu używanego nam nieodpłatnie przez kurię diecezji warszawsko-praskiej. Marszałek województwa mazowieckiego, wybierając naszą ofertę prowadzenia ośrodka adopcyjnego, zobowiązuje się do finansowania naszej działalności. Obecnie nie mamy powodów do narzekania. Podlegamy nadzorowi Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej i wojewody. Życie rodziny adopcyjnej weryfikuje nasze decyzje.

Czy po adopcji rodziny mają wsparcie?

Po przysposobieniu ośrodek adopcyjny według prawa polskiego nie może dalej ingerować w rodzinę, ale taka rodzina może do nas przyjść z problemem i otrzymać pomoc. Szukają jej też dorośli adoptowani. Co miesiąc organizujemy niedziele rodzin adopcyjnych, bo chcemy integrować środowisko. To czas na wspólną Eucharystię, spotkanie i rozmowę.

W czerwcu mijającego roku z inicjatywy naszych rodzin zorganizowano w Broku weekend adopcyjny dla kilkudziesięciu rodzin adopcyjnych, prowadzony przez duszpasterza rodzin ks. dr. Roberta Wielądka i naszą psycholog Annę Lipską. Zapisujemy już na przyszły rok.

Czy dziś jest otwartość na przyjęcie dziecka w rodzinie?

Od dwóch lat we wszystkich ośrodkach jest mniej adopcji. Nie tyle jest mniej dzieci, ile mniej kandydatów na rodziców adopcyjnych. Kryzys dziecięcy przekłada się też na tych, którzy nie mogą mieć dzieci, ale nie tęsknią za ofiarowaniem siebie potrzebującemu dziecku. To smutna tendencja, a Jezus powtarza również dzisiejszym małżonkom: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Katolicki Ośrodek Adopcyjny

ul. Ratuszowa 5

03-461 Warszawa

sekretariat tel./faks (22) 618 92 45

(pon.–pt. w godz. 9.00–18.00)

e-mail: katolickiosrodek@interia.pl

www.adopcja.org

W SKRÓCIE

■ **Pasterki z biskupami.** W noc Narodzenia Pańskiego, z 24 na 25 grudnia o godz. 24.00, w archidiecezji warszawskiej abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy Świętej w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Ursynowie, ul. Szumiąca 5. Biskupi warszawsko-prascy sprawują pasterki: bp Romuald Kamiński – w parafii Narodzenia Pańskiego na Witołinie, ul. Ostrobramska 72, bp Jacek Grzybowski – w placówce misyjnej diecezji warszawsko-praskiej w Sierra Leone w Afryce, bp Tomasz Sztajerwald – w parafii Świętych Apostołów Jana i Pawła na Gocławiu, ul. Kapelańców AK 2.

■ **Świąteczna liturgia.** W uroczystość Narodzenia Pańskiego, 25 grudnia, abp Adrian Galbas SAC sprawuje Mszę Świętą o godz. 11.00 w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8, a bp Romuald Kamiński – o godz. 12.00 w parafii św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1. W święto św. Szczepana, 26 grudnia, bp Tomasz Sztajerwald sprawuje Mszę Świętą o godz. 13.00 w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie.

■ **Wigilia Caritas.** W Wigilię Bożego Narodzenia o godz. 15.00 bp Romuald Kamiński uczestniczy w spotkaniu wigilijnym osób ubogich i samotnych, organizowanym przez Caritas warszawsko-praską w Jadalni św. Brata Alberta przy ul. Grochowskiej 111/113 w Warszawie.

■ **Inauguracja Roku Świętego.** Obchody Roku Jubileuszowego 2025 zainauguruje w archidiecezji warszawskiej 29 grudnia o godz. 11.00 uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8. W diecezji warszawsko-praskiej obchody rozpoczyna się 29 grudnia: o godz. 17.00 liturgia słowa w parafii Matki Bożej Loretańskiej, ul. Ratuszowa 5A, z udziałem bp. Romualda Kamińskiego i duchowieństwa diecezji, po procesyjnym przejściu przez park Praski, o godz. 18.00 uroczysta Msza Święta w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3, z udziałem biskupów Romualda Kamińskiego i Tomasza Sztajerwalda.

KOŚCIOŁY
JUBILEUSZOWE

Biskup Romuald Kamiński wydał dekret ustanawiający kościoły jubileuszowe w diecezji warszawsko-praskiej:

1. katedra św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika w Warszawie
2. kościół NMP Matki Pięknego Miłości na Białołęce
3. kościół św. Włodzimierza na Bródnie
4. kościół św. Ojca Pio na Gocławiu
5. kościół MB Zwycięskiej w Rembertowie
6. kościół Wniebowzięcia NMP w Zerzniu
7. kościół św. Jana Kantego w Legionowie
8. kościół św. Antoniego z Padwy w Mińsku Mazowieckim
9. kościół MB Królowej Polski w Otwocku
10. kościół Przemienienia Pańskiego w Radzyminie
11. kościół MB Częstochowskiej w Wołominie



fot. arch. „Idziemy”

12. kościół Miłosierdzia Bożego
w Ząbkach

Ordynariusz warszawsko-praski prosi, by od 25 grudnia 2024 r. do 6 stycznia 2026 r. kapłani w tych świątyniach regularnie i ofiarnie sprawowali sakrament pojednania, umożliwiając wiernym uzyskanie odpustu zupełnego.

RADY PARAFIALNE

Ponad 190 osób z ponad połowy parafii diecezji warszawsko-praskiej uczestniczyło w pierwszej części warsztatów pastoralnych dla członków parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych. Spotkanie odbyło się 14 grudnia w sali kurialnej przy ul. Floriańskiej 3 w Warszawie. – Naszym zadaniem, bardzo trudnym, jest nauczyć się pracy wspólnotowej, bycia razem, słuchania, rozmowy. Trzeba wypracować metodę dyskusji przez te spotkania, zaplanowane do czerwca 2025 r. Ważne, że jest to rozmowa w Kościele; nazywamy ją rozmową w Duchu

Świtym – powiedział na rozpoczęcie bp Jacek Grzybowski. Ksiądz Tomasz Wielebski omówił teologiczne podstawy funkcjonowania rad. Interaktywne warsztaty o komunikacji „Jak mówić, aby nas słuchano? Jak słuchać, aby rozumieć?”, oparte na synodalnej metodzie rozeznawania duchowego, poprowadzili s. Monika Jagiełło SAC i Michał Grzeca. Najbliższe spotkania w ramach formacji trwałej parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych odbędą się 19 lutego o godz. 19.30 (online) oraz 15 marca o godz. 9.15 w sali kurialnej./is



fot. Irena Świerdzewska



fot. ks. Paweł Kłys

RORATY STUDENCKIE

Z okazji 60-lecia Duszpasterstwa Akademickiego „Piątka” w kaplicy akademickiej w Łodzi roratom przewodniczył łódzki biskup pomocniczy Piotr Kleszcz OFM Conv. – Pozwól Panu Jezusowi, aby przeświecił cię duchowo i pamię-

taj, że On widzi lepiej niż człowiek. Nie oceniamy innych, pozwólmy, by zrobił to Pan Jezus – mówił. Po roratach duszpasterze akademicy zaprosili studentów na śniadanie i kawę na wynos. /ks. Paweł Kłys



fot. facebook.com/DiecezjaWarszawskoPraska

SPOTKANIE MEDYKÓW

– Przyjście Pana Jezusa to powrót do sytuacji, która zdarzyła się po stworzeniu. Mamy w sobie Boże DNA, jesteśmy prawdziwie dziećmi Bożymi. W te święta zechcemy zadumać się nad naszym pięknem, godnością. Czyńmy wszystko, aby tę godność przywracać – powiedział do przedstawicieli środowiska medycznego bp Romuald Kamiński, przewodni-

cący zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia KEP. Na przedświąteczne spotkanie 12 grudnia w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze przybyli obok medyków z regionu mazowieckiego przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych Polskich z Krakowa oraz Małopolskiej Izby Pielęgniarek i Położnych.

CHARYZMAT SIÓSTR

Kardynał Grzegorz Ryś 14 grudnia w Wyższym Seminarium Duchownym poprowadził dzień skupienia dla żeńskich zgromadzeń zakonnych posługujących na terenie archidiecezji łódzkiej. – Prorocy są zawsze z boku urzędu. Czasami są pod prąd

urzędu. Mają tę zdolność, by iść do króla czy kapłana i powiedzieć: tak się nie robi! To jest inny autorytet. Drogie siostry – to jest wasz autorytet! Czerpany nie z urzędu, ale z charyzmatu – powiedział metropolita łódzki./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

■ **Nawiedzenie od nowa.** Przypominamy, że 20 obrazów ukazujących biblijną scenę nawiedzenia w interpretacji współczesnych polskich malarzy można oglądać w podziemiach katedry św. Floriana, ul. Floriańska 3, do 12 stycznia. Wystawa „Namalować katolicyzm od nowa” otwarta jest od poniedziałku do soboty w godz. 12.00–19.00, w niedzielę w godz. 10.00–20.00. 9 stycznia o godz. 18.00 odbędzie się wykład „Teologowie dogmatycy: obraz po obrazie” z udziałem Katarzyny Parzych-Blakiewicz, ks. Jerzego Szymika i ks. Roberta Woźniaka. Wstęp wolny. Patron medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Żywa szopka.** Przy kaplicy na cmentarzu na Marysinie Wawerskim, ul. Korkowa 152, od 22 do 29 grudnia w godz. 8.00–20.00 można oglądać żywą szopkę.

■ **Klerycy na scenie.** W Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym Archidiecezji Warszawskiej, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, 18 grudnia miała miejsce premiera sztuki „Ikona” w wykonaniu kleryków III roku. Spektakl będzie wystawiany 11, 12, 18, 19, 15 i 26 stycznia oraz 15, 16, 22 i 23 lutego o godz. 16.00 i 18.00.

■ **Kuria po świętach.** 27 i 31 grudnia Kuria Biskupia Diecezji Warszawsko-Praskiej będzie nieczynna. W poniedziałek 30 grudnia będzie otwarta w godz. 9.00–13.00 – informuje ks. kanclerz Maciej Miętek.

■ **Zbrodnia wawerska.** Obchody 85. rocznicy zbrodni niemieckiej na ludności Wawra odbędą się 27 grudnia: o godz. 10.00 Msza Święta w kościele MB Królowej Polski w Aninie, ul. Rzeźbiarska 46, dalsze uroczystości przy pomniku ofiar przy ul. 27 grudnia.

■ **Spacery do szopek.** Lokalna Organizacja Turystyczna Skarbiec Mazowiecki zaprasza na spacery „Pójdźmy wszyscy do... stajenek warszawskich pełnych historii” 27, 28 i 30 grudnia, spotkanie o godz. 13.00 w przedsionku księgarni, ul. Miodowa 17/19.

Zapisy:

lotskarbiecmazowiecki@gmail.com

lub 15 minut przed rozpoczęciem spaceru. Szczegóły na stronie histo-

riawkosciolach.pl oraz na facebook@

Nowogrodzka49. Patronat medialny:

tygodnik „Idziemy”.



INGRES W STOLICY

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

Ingres abp. Adriana Galbasa SAC do warszawskiej archikatedry odbył się 14 grudnia. Na uroczystość licznie przybyło duchowieństwo, także innych wyznań. Obecnych było niemal pięćdziesięciu biskupów oraz przedstawiciele władz.

W progach archikatedry św. Jana abp. Galbasa przywitali proboszcz parafii archikatedralnej ks. prałat Bogdan Bartoń oraz dziekan i kanclerz Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej: księża prałaci Krzysztof Pawlina i Janusz Bodzon. Arcybiskup Galbas udał się na krótką modlitwę

osobistą do kaplicy Najświętszego Sakramentu, gdzie znajduje się krzyż Baryczków.

Mszę Świętą rozpoczął nuncjusz apostolski abp Antonio Guido Filipazzi, po czym miały miejsce obrzędy uroczystego objęcia władzy nad archidiecezją. Bullę papieską mianującą abp. Galbasę metropolitą warszawskim odczytał ks. Bodzon. Kardynał Kazimierz Nycz przez ręce nuncjusza przekazał swojemu następcy pastorał, symbol władzy arcybiskupiej. Nowy metropolita po raz pierwszy zasiadł na katedrze arcybiskupów warszawskich na znak objęcia rządów w diecezji. Od tej chwili przewodniczył Mszy Świętej.

Arcybiskupa Galbasę przywitał najstarszy nominacją biskup pomocniczy warszawski Piotr Jarecki. – Witaj w domu, w Kościele partykularnym naszej stolicy – powiedział. Jak zaznaczył, wierni i duchowieństwo patrzą na metropolitę z nadzieją na nową duszpasterską odpowiedź na współ-

czesne wyzwania, jakie kieruje do Kościoła dzisiejsza cywilizacja i kultura. Życzył prowadzenia Kościoła w stylu Chrystusowym. W imieniu duchowieństwa podziękował za posługę kard. Nyczowi.

Homagium – złożenie hołdu nowemu metropolicie – miało charakter radosnego przywitania. Arcybiskup Galbas wyszedł ku zdążającym ku niemu biskupom pomocniczym warszawskim, przedstawicielom duchowieństwa, osób konsekrowanych oraz świeckich i uściskał każdego z serdecznością. W tym czasie w świątyni wybrzmiał utwór *Pax vobis* Jakuba Szafrńskiego, skomponowany specjalnie na tę okazję.

Homilia abp. Galbasa miała szczególny charakter. Nie było powitań, a na początek padło proste: „Wybaczenie, że nie będę używał innych tytułów związanych z waszymi urzędami, stanowiskami, funkcjami i dystynkcjami. Teraz bądźmy dla siebie po prostu siostrami i braćmi!”. Nowy metropolita

zaznaczył, że Warszawa i stołeczna archidiecezja są mu znane. Dziesięć lat mieszkał w Ołtarzewie, doktorat obronił na UKSW, miejscem wytnienia duchowego był mu Niepokalanów, miejscem wytnienia fizycznego – Puszcza Kampinowska. Nakreślił kierunek swojego działania: – Do Warszawy przychodzę jako duszpasterz. Nie jestem politykiem, biznesmem czy graczem. Nie jestem też czarodziejem, cudotwórcą ani geniuszem. Jeśli takie pokładacie we mnie nadzieje, rozczarujecie się. Chcę być przede wszystkim duszpasterzem i chcę – jak napisał Ojciec Święty Franciszek w skierowanej do mnie bulli – najpierw umacniać w wierze wierzących, dzielić się z nimi Słowem, przekazywać im Boski Chleb i iść razem przez adwent naszego życia. Czasem podtrzymać, czasem podnieść, czasem pokazać kierunek, czasem tylko po prostu iść. Nie za szybko, bo znużą się słabi, i nie za wolno, bo znudzą się silni – mówił. – Chciałbym iść razem, synodalnie, w najgłębszym rozumieniu tego słowa, mając nadzieję, że i wy, bracia i sio-

stry, duchowni i świeccy, czasem mnie podniesiecie, czasem podtrzymacie, czasem pokażecie kierunek, czasem upomniecie, ale nigdy nie przekreślicie.

– Chciałbym, aby przyjęci przez biskupa Warszawy poczuli się także niewierzący, niedowierający czy wie-

Lepiej być pielgrzymem nadziei idącym pośród innych pielgrzymów nadziei, niż iść samotnie – mówił w homilii abp Galbas.

rzący inaczej. Także ci, którzy uciekają z Kościoła, niczym dwaj uczniowie idący do Emaus. Ludzie zawiedzeni Kościołem, rozczarowani nim, którzy z Kościołem i w Kościele nie

wiążą już żadnych nadziei, skrzywdzeni i wykluczeni. Ludzie, którzy się spodziewali i nie otrzymali, którzy odchodzą z Kościoła w poszukiwaniu Boga, bo jak mówią, „w Kościele Boga już nie ma” – powiedział abp Galbas. Przypomniął za św. Janem Pawłem II, że człowiek jest drogą Kościoła. Każdego człowieka Kościół ma odnaleźć i spotkać się z nim, inaczej będzie jak dym, który pozostał po ogniu, nie zaś jak ogień.

Zwracając się do kapłanów, abp Galbas zachęcił do budowania więzi: relacji ojcowsko-synowskiej, a nie tej opartej na chłodnym posłuszeństwie. Kościołowi i biskupowi traktowali poważnie. Chciałbym być dla was ojcem. Nie ojcem niemowląt, które trzeba zastępować w codziennych czynnościach, i nie ojcem małych dzieci, którym trzeba tłumaczyć sprawy oczywiste, ale ojcem dorosłych mężczyzn. Kimś, kto daje wsparcie, lecz nie wyręcza w myśleniu i działaniu. Kimś, z kim można porozmawiać i pobyć – podkreślił.

Metropolita zaprosił do wspólnej drogi wszystkich mieszkających i pracujących na terenie archidiecezji warszawskiej, także tych „w Alejach Ujazdowskich, na Krakowskim Przedmieściu, przy Wiejskiej czy placu Bankowym”. – Albo jest wspólna droga, albo wspólne stanie w miejscu, albo każdy idzie w swoją stronę, czasem nawet przeciwną. Lepiej być pielgrzymem nadziei idącym pośród innych pielgrzymów nadziei, niż iść samotnie. A najgorzej jest być włóczęgą rozpacz – zakończył abp Galbas. Nowy metropolita podziękował też



kard. Nyczowi za dotychczasową posługę, wytrwałość i skłonność do budowania mostów.

Zyczenia abp. Adrianowi Galbasowi przesłał prezydent Andrzej Duda. W liście odczytanym przez minister Małgorzatę Paprocką zapewnił o swoim wsparciu „dla inicjatyw, które przyczynią się do wzajemnego zrozumienia ludzi i narodów”.

Arcybiskup Filipazzi zapewnił, że nowy arcybiskup i archidiecezja mogą z ufnością rozpocząć wspólną drogę z powodów, które nie są ludzkie, ale nadprzyrodzone, więc są źródłem prawdziwej nadziei. Ujawnił, że papież Franciszek podjął decyzję o mianowaniu nowego arcybiskupa Warszawy w dniu, w którym Kościół wspomina bł. Jerzego Popiełuszkę, „kapłana i chwałę prezbiterium tej archidiecezji”. – Jakże nie pomyśleć, że bł. Jerzy modlił się za ten Kościół, który go zrodził do kapłaństwa, aby przyjął nowego pasterza według serca Bożego? – podkreślił. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC życzył nowemu metropolicie, aby był zawsze mocny mocą Chrystusa i otoczony modlitwą.

Na zakończenie abp Galbas udał się na modlitwę przy grobach swoich poprzedników: sługi Bożego kard. Augusta Hlonda i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Jak powiedział w homilii, to wielcy ludzie Kościoła i Polski. – Gdzieżby mi przyszło kiedyś pomyśleć, że będę ich następcą? – zapytał retorycznie. – Z drugiej strony jestem przekonany, że oni nie tylko są mi bliscy, ale że teraz są blisko mnie.



Klasztor Sióstr Benedyktynek
Sakramentek na Nowym
Mieście w Warszawie

fol. Magdalena Prokop-Duchnowska



Opłatki od stu lat

Magdalena Prokop-Duchnowska

Przez opłatkarnię w klasztorze Sióstr Benedyktynek Sakramentek na Nowym Mieście w Warszawie każdego dnia przelewają się hektolitry białego ciasta. Mieszanie go i wypiekanie arkuszy to dopiero początek żmudnej pracy.

Wypiekane tu hostie, komunikanty i opłatki wigilijne robione są wyłącznie z wody i mąki. Siostry nie dodają żadnych przypraw ani ulepszczy. Przez wiele lat robiły opłatki przy użyciu opalanych węglem kominków, a potem palników gazowych. Po podniesieniu klasztoru z powojennych gruzów produkcję usprawniły tzw. żelazka – ciężkie gofrownice ręczne, którym zdarzało się opłatki przypalać. Problem rozwiązało zainstalowanie dwóch nowoczesnych maszyn z elektronicznymi czujnikami, których zakup siostry w całości zawdzięczają darczyńcom.

Za produkcję opłatków odpowiadają wydelegowane do tego zadania siostry i pracownicy świeccy. – Zamó-

wień jest tyle, że ledwo wyrabiamy się z ich realizacją. Z tego powodu zdarza się, że musimy komuś odmówić – mówi s. Maria Józefina.

– Zbyt delikatne opłatki mogłyby się skruszyć lub pęknąć – dodaje mniszka – dlatego my nasze hartujemy, czyli układamy na wózkach i nawilżamy ciepłą parą. Dopiero po kilku godzinach tak przygotowane tafle można wycinać. Choć produkcja jednej partii trwa średnio dwie doby, gotowe opłatki jeszcze przez tydzień odpoczywają.

Opłatki od sakramentek kupują nie tylko księża z okolicznych parafii. – Zamówienia spływają z różnych części Polski i z zagranicy. Zaopatrujemy m.in. polską parafię w Kanadzie – mówi s. Maria Józefina. – Przez ograniczenia celne opłatki musimy odpowiednio opisać i zapakować próżniowo. Pracy jest więcej, ale nie chodzi o opłacalność, tylko o podarowanie ludziom odrobiny polskości.

Do 1865 r. głównym źródłem utrzymania warszawskiego klasztoru było prowadzenie pensjonatu, a w późniejszych latach szkoły dla dziewcząt. Jednak kontakt ze światem zewnętrznym odcigał mniszki od życia kontemplacyjnego. Dopiero praca w ukrytej za kłauzurą opłatkarni zdawała się idealnie harmonizować z ich charyzmatem. – Dla nas, adoratorek Najświętszego Sakramentu, wypiek chleba eucharystycznego jest przedłużeniem adoracji i dodatkową służbą Kościołowi. Ale też głównym źródłem utrzymania – tłumaczy s. Maria Józefina.

Opłatkarnia powstała w dwudziestym wieku międzywojennym. Fundusze na budowę pojawiły się w 1924 r., wraz ze wznowieniem przez polski rząd pensji miesięcznej, dzięki której można było też wzmocnić zarysowane fundamenty budynków, odnowić parter i pierwsze piętro klasztoru oraz naprawić dachy. Miejsce rozwinęło się w szybkim tempie – twierdzą siostry – dzięki wsparciu kard. Aleksandra Kakowskiego, który przez wiele lat regularnie odwiedzał klasztor sakramentek. Kapłanom z archidiecezji warszawskiej polecał zaopatrywać się tu w hostie, komunikanty i opłatki wigilijne.

Działalność opłatkarni wspierał też prymas Stefan Wyszyński. „Pragnę ży-

Święty Józef
przed budynkiem opłatkarni



fol. arch. Sióstr Benedyktynek Sakramentek



Wypiekanie opłatków na płycie elektrycznej



Automatyczna maszyna do produkcji opłatków

czyć Wam, abyście nadal podając hostie i komunikanty przed Ołtarze Pańskie, czyniły to z coraz większą wiarą, ufnością i miłością oraz aby Niekrwa-
we Ofiary Mszy Świętej, w których będzie także udział Waszej pracy, były składane z coraz ofiarniejszym sercem na większą chwałę Boga i na zbawienie wszystkich naszych braci” – napisał w życzeniach wysłanych siostrąm w 1975 r. z okazji 50-lecia opłatkarni.

Szczególną rolę opłatkarnia odegrała w czasie II wojny światowej i powstania warszawskiego. Nie tylko ze względu na gwałtownie rosnące zapotrzebowanie ludzi na sakramen-

ty. Kiedy wypiek hostii i komunikantów został wstrzymany, opłatki, kluski z pieczenia i ścianki opłatkowe były dla siostr, a potem także dla ukrywającej się u nich ludności, pożywieniem. – Kluskami nazywamy resztki ciasta, które podczas pieczenia wychodzą z boków maszyny – tłumaczy s. Maria Józefina. – Odwiedziła nas kiedyś kobieta – dodaje – której mama, babcia i prababcia podczas wojny znalazły schronienie w naszym klasztorze. „Gdyby nie opłatki, którymi karmiły się siostry, umarłyby z głodu”, wyznała.

W czasie pandemii dalsza działalność opłatkarni stała się pod znakiem

zapytania. Potrzebna była rozbudowa i modernizacja pracowni, na co siostry początkowo nie otrzymały zgody. Zawierzenie sprawy św. Józefowi sprawiło, że – choć zakrawało to na cud – pozwolenia udało się uzyskać. Między innymi dlatego w tym roku w klasztornym ogrodzie stała rzeźba opiekuna Pana Jezusa. To właśnie św. Józefowi siostry przypisują szczególną opiekę nad opłatkarnią, jemu zawdzięczając możliwość wypiekania opłatków, hostii i komunikantów przez – o ile Bóg pozwoli – kolejne sto lat.



REKLAMA



Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.

Niech Nowonarodzony Chrystus
nam błogosławi,
czyli czyni nas szczęśliwymi.
Niech obdarza nas wiarą i miłością,
pokojem i radością.
Niech wlewa w nasze serca nadzieję,
bez której trudno żyć.

Niech Nowy Rok Pański 2025 będzie pełen
Bożych łask i darów dla nas, naszych
bliskich,
dla Kościoła i Ojczyzny.

Dyrektor Redaktor Naczelny
ks. Mariusz Wedziuk
wraz z Zespołem Radia Warszawa

Co roku ok. 60 tys. ludzi odwiedza podziemia kościoła Kapucynów w Warszawie, by zobaczyć najstarszą ruchomą szopkę w mieście. W tym roku zostanie wystawiona po raz 76.

W obecnej formie ruchoma szopka u kapucynów przy Miodowej powstała w 1948 r., już po odbudowie klasztoru. Wykonaniem instalacji i jej uruchomieniem zajęli się dwaj bracia – Pius Janowski i Konrad Wyczawski. Ręcznie napędzali drewniane figurki, silnik elektryczny został zamontowany znacznie później. Brat Konrad przez ponad czterdzieści lat troszczył się o konserwację szopki oraz dokonywał potrzebnych uzupełnień. Później troskliwym jej opiekunem był Władysław Dzierżgowski. Dekoracja

Szopka przy Miodowej

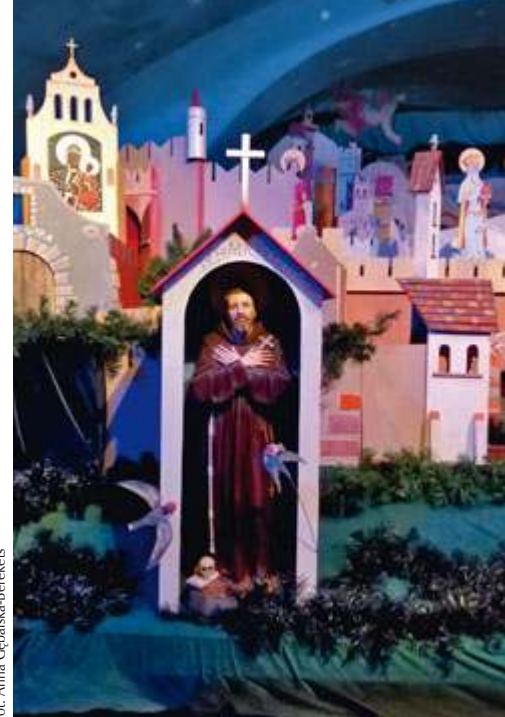
Kilkadziesiąt ruchomych elementów, fragmenty murów zwalonych w powstaniu, zwierzęta, postaci świętych, błogosławionych i znanych z historii. Wszyscy podążają w świątecznym korowodzie do stajenki, by pokłonić się Świętej Rodzinie. W oddali widać anioły, które mijają w tle panoramę Starego Miasta, Zamek Królewski i bazylikę św. Piotra w Watykanie. Są też dzieci zjeżdżające na sankach z górki, rybki w wodzie, rośliny, strumyk, a nawet pociąg mknący po torach.

Pomysł stworzenia ruchomej szopki narodził się w 1946 r. Wtedy znajdowała się w kaplicy Brühlów. Jej silnik umieszczono na zewnątrz zniszczonego w wyniku wojny kościoła.

Jak wyjaśniają bracia kapucyni, szopka zrobiła prawdziwą furorę wśród mieszkańców stolicy, z jednej strony jako pewna oryginalna nowość, a z drugiej jako pogodny znak nadziei na przyszłość.

cję szopki zaprojektowała i wykonała s. Rafaela Gąsiorowska, niepokalanika. Później szata graficzna była wielokrotnie modyfikowana i uzupełniana. W ostatnich latach odświeżeniem i ujednoliceniem koncepcji plastycznej szopki zajęli się pracownicy Teatru Lalki i Aktora w Łomży.

Od 76 lat każdego roku w szopce pojawiają się kolejne elementy, które nawiązują do motywów ze znaczących wydarzeń w Kościele i w Polsce. Z czasu powstania szopki zachowały się jedynie figury pasterzy i trzech królów. Widzimy więc księcia Mieszka I, króla Zygmunta III Wazę, Jana Kilińskiego, marszałka Józefa Piłsudskiego, powstańców warszawskich, św. Jana Pawła II, św. Matkę Teresę z Kalkuty, ale również Abrahama, św. Jana Chrzciciela czy Adama Mickiewicza. Są również ruchome figury bł. Jerzego Popiełuszki, odzianego w ornat z orłem na piersi, oraz mamy kapelana „Solidarności” Marianny



fol. Anna Gębalska-Berekets

Popiełuszko. Jest też papież Franciszek, który pochyla się nad Dzieciątkiem Jezus.

Barwnemu pochodowi figur towarzyszy opowieść świąteczna i komentarze słowno-muzyczne odczytywane przez dzieci lub profesjonalnych aktorów. Autorką ponad dwudziestu komentarzy była s. Lucyna Michalik ze Zgromadzenia Sług Jezusa. Pozostałe napisali m.in. bp Józef Zawitkowski i Wanda Chotomska.

– W tym roku szata graficzna i stare figury zostaną odrestaurowane i uzupełnione – mówi br. Adam Zwierz, gwardian kapucynów w Warszawie.

Szacuje się, że w okresie bożonarodzeniowym szopkę odwiedza ok. 60 tys. ludzi. Są wśród nich wierzący i niewierzący, ale także ci, którzy wciąż poszukują swojej drogi do Boga. – Szopka jest wyrazem tradycji ludowej, nawiązaniem do folkloru warszawskiego. Przychodzą tu ci, którzy są zainteresowani historią najstarszej szopki w mieście i naszego kościoła. Chcą się zatrzymać, by pogłębić przeżywanie tajemnicy narodzin Jezusa, które zmieniły losy świata i ludzkości – tłumaczy br. Adam Zwierz.

Szopkę można zobaczyć w krypcie klasztoru przy kościele Przemienienia Pańskiego w Warszawie, ul. Miodowa 13, codziennie od uroczystości Narodzenia Pańskiego, 25 grudnia, do 19 stycznia. Godziny otwarcia w dni powszednie (poniedziałek–piątek) od 12.00 do 18.30, w soboty, niedziele i święta od 11.00 do 20.00.

Anna Gębalska-Berekets



fol. arch. oo. kapucynów

Filmowe przygotowania do Bożego Narodzenia w kinach i w mediach trwają w najlepsze. Mamy więc szal zakupów i setki świętych Mikołajów na ulicach i w marketach. Odnosimy wrażenie, że Mikołaj z prezentami ważniejszy jest obecnie od Dzieciątka Jezus, które ma się narodzić. Przyjrzyjmy się zatem wybranym filmom, które w tym roku dystrybutorzy wprowadzili na ekrany przed Bożym Narodzeniem. Ciekawe, że nie pojawiła się wśród nich ani jedna polska lub zagraniczna pozycja, w której autorzy w sposób głębszy nawiązują do tego święta, tak ważnego dla tradycji i kultury chrześcijańskiej. A jeśli wypatrzymy taki film, to okazuje się, że w trakcie jego akcji w Wigilię i Boże Narodzenie dzieją się same złe rzeczy. Z zapowiedzi repertuarowych wynika, że w przyszłości w kinach będą wyświetlane obrazy jeszcze gorsze dla katolików. To temat na osobne refleksje. Natomiast w listopadzie i grudniu pojawiło się w kinach mnóstwo filmów rodzinnych,



„Renifer Niko i zaginione sanie Mikołaja”

foto: Kino Świat

Filmy pod choinkę

Mirosław Winiarczyk

głównie animowanych, tylko pośrednio nawiązujących do Bożego Narodzenia. A dzieci są wrażliwymi i chłonnymi widzami, podatnymi na padające z ekranów treści propagandowe. Dlatego stanowią interesujący cel dla producentów i dystrybutorów.

Pojawiają się w tych filmach oczywiście mikołaje z prezentami dla dzieci. Oglądamy także nieodłączne renifery i inne zwierzęta, a także baśniowe stworki. Przytoczmy tytuły wybranych filmów: „Kina i Yuk”

(Francja), „Renifer Niko i zaginione sanie Mikołaja” (Niemcy/Finlandia), „Elfy ratują święta” (USA), „Mufasa: król lew” (USA, prod. Disney, kontynuacja popularnego „Króla lwa”). Jak wspominałem, filmy te

nie mają wiele wspólnego z istotą Bożego Narodzenia. Oglądamy tam bowiem sensacyjne i baśniowe przygody zwierząt i stworków, które poszukują Mikołaja i legendarnych reniferów. Filmowa zabawa z dziećmi wygląda w tych utworach atrakcyjnie pod względem wizualnym, plastycznym i dramaturgicznym. Widać, że autorzy inspirowali się bogatą tradycją filmów rodzinnych, połączyli jednak te tradycje z elementami ideologii „politycznej poprawności”. Melodyjne są także prezentowane tam piosenki. Powoduje to, że dzieci w naturalny sposób chłoną te obrazy, pozbawione autentycznych treści religijnych. Tak więc z grudniowego repertuaru filmowego niewiele się dowiemy o Bożym Narodzeniu. ■

Kto może medytować?

Nie należy nutożsamiać medytacji znanej z religii Wschodu z medytacją chrześcijańską – przekonuje autor książki. Stawia pytania o sens takiej modlitwy i pokazuje, że pozwala ona wejść na wyższy poziom relacji z Najwyższym. Celem medytacji chrześcijańskiej jest dialog z żywym Bogiem, zanurzenie się w Jego słowie i otwarcie na osobową relację z Nim. Jak to osiągnąć? „Okazuje się, że jest całkiem sporo dróg, których może użyć łaska Boża, aby w ten sposób rozpalic serce człowieka” – napisał bp Andrzej Siemienieński w tej podrecznej publikacji.



Książka zawiera rozważania na temat medytacji z perspektywy Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego, wkładu mniichów egipskich (ojców Kościoła).

Autor przypatruje się, czym jest medytacja dla przeciętnego człowieka. Druga część to list Kongregacji Nauki Wiary o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej *Orationis formas*. Książka zawiera również listę przydatnych lektur.

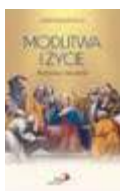
Bp Andrzej Siemienieński, „Medytacja chrześcijańska”, seria „Pszennica i kąkol”, Poznań, W drodze 2024, 112 s.

KONKURS

„Każda sytuacja ludzka jest odpowiednia, by wołać do Boga: chwalić Go, dziękować Mu, prosić Go, przepraszać” – przekonuje o. Józef Augustyn SJ w książce „Modlitwa i życie” (Święty Paweł). Ale jak się modlić? Jak radzić sobie z rozproszoniami? Jak uczyć modlitwy dzieci i młodzież? Na te pytania znany jezuita odpowiada redaktorom tygodnika „Idziemy” na podstawie doświadczenia osobistego i duszpasterskiego. Refleksje te wzbogacone są o ćwiczenia, które pomogą uświadomić sobie, jak wyglądała nasza modlitwa w ciągu dotychczasowego życia.

Wśród czytelników, którzy 23 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Nad jaką rzeką „patron wszystkich rodzajów rekolekcji” miał mistyczną wizję Boga?** – rozlosujemy 10 egzemplarzy książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe 50: Uzdrawiony za wstawiennictwem Juana Diego Juan Jose Barragan miał 20 lat. Zwycięzcom gratulujemy!



RECENZJE

Chór Musica Sacra



fot. Irena Świerdzewska

Kolędy na nowo odkryte Barbara Stefańska

Co roku śpiewamy „Bóg się rodzi” i „Gdy śliczna Panna”. Wydaje się, że znamy polskie kolędy. Tymczasem bogactwo rodzimych pieśni bożonarodzeniowych jeszcze nie raz nas zaskoczy.

„Kantyczki. Kolędy i pastorałki w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane” – ten zbiór, wydany z początkiem XX w. przez działacza patriotycznego Karola Miarke, zawiera... ponad czterysta utworów. Znaczna większość to pieśni nieznane lub zapomniane. Do niektórych został dodany prosty zapis nutowy.

DRUGIE ŻYCIE

Do tej właśnie książki sięgnął kompozytor muzyki sakralnej i dyrygent prof. Paweł Łukaszewski. Wybrał osiemnaście kolęd i pastorałek, których dziś już nikt nie śpiewa. I tchnął w nie nowe życie, opracowując je na chór mieszany. Nuty przekazał Polskiemu Chórowi Kameralnemu. Być może w przyszłym roku będziemy mogli usłyszeć wykonanie pieśni.

„Cicho wszędzie, śpi świat cały / twardym snem ujęty, / a na niebie gwiazdy grały / hymn dla Boga święty” – to początek jednej z wybranych przez kompozytora pieśni. „Przyskoczę ja do tej szopy z cicha, / alic się tam Dzieciątko uśmiecha. / Ten śmiech / oczu Twych / niechaj będzie dla wszystkich” – usłyszymy w opracowanej na chór pastorałce.

– Ten zbiór to skarbnica – mówi o „Kantyczkach” Paweł Łukaszewski. Śpiewnik jest przykładem, jakie bogactwo kryje w sobie tradycja polskich kolęd. Wiele z nich, niestety, poszło w niepamięć, inne są śpiewane tylko w niektórych regionach. Do publikacji może jednak zająrzeć każdy, gdyż jest dostępna w internecie. Można też znaleźć nagrania niektórych melodii. Warszawski kompozytor wskazuje, że źródłem wiedzy o bożonarodzeniowych pieśniach są także stare wydania „Śpiewnika kościelnego” ks. Jana Siedleckiego. Ten popularny zbiór pieśni ukazuje się bowiem już od 150 lat.

Kompozytor młodszego pokolenia Jan Krutul również sięgnął do starego śpiewnika, w którym znalazł piękną i mało znaną kolędę „Niepojęte dary” i opracował ją na trzy głosy. Wiele już chórów ma ten utwór w swoim repertuarze i śpiewa, że „Niepojęte dary dla

nas daje / dzisiaj z nieba Ojciec łaskawy, / gdy się Wieczne Słowo Ciałem staje / mocą swojej cudownej sprawy”. Z kolei pieśń „Płacz Jezus mały”, pochodząca ze śpiewnika z 1947 r., białostocki muzyk opracował w czterogłosie. Nuty można pobrać ze strony jankrutul.pl.

WYKONANE PIERWSZY RAZ

Profesor Paweł Łukaszewski szykuje jeszcze inną nowość dla miłośników muzyki sakralnej. – Półtora roku temu spotkałem się z s. Alicją Jończyk, już świętej pamięci – opowiada. Była ona zasłużonym muzykiem i przez lata prowadziła chór nowicjacki w warszawskim Aninie. – Właśnie dla tych siostr pisał utwory Marian Sawa, wybitny kompozytor pochodzący z warszawskiej Pragi. Siostra Alicja przekazała mi wszystkie nuty. Jej chór nigdy tych utworów w całości nie wykonał. Drugą część dzieł Mariana Sawy otrzymałem od Marietty Kruzel-Sosnowskiej, jego żony. W ten sposób powstał zbiór 26 utworów, z których 12 to kolędy.

Prawykonanie kolęd zmarłego przed 20 laty Mariana Sawy odbyło się w ubiegłym roku w katedrze św. Floriana na Pradze. Nuty są już wydane przez Chopin University Press, a płyta będzie dostępna około marca 2025 r. To już trzecia płyta kolędowa Chóru

Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra pod kierownictwem Pawła Łukaszewskiego. Wcześniej kompozytor z zespołem nagrał polskie pastorałki opracowane przez Bronisława Rutkowskiego, a także płytę bożonarodzeniową „Laudate Dominum”, nagrodzoną Fryderykiem.

W SALI I PRZY CHOINCE

– Każdy chór ma w swoim repertuarze kolędy, dlatego dyrygenci ciągle poszukują zarówno opracowań kolęd tradycyjnych, jak i nowych aranżacji – zauważa Jan Krutul.

Nieodkryte w pełni bogactwo polskich pieśni bożonarodzeniowych daje kompozytorom duże pole do popisu. Poza sięganiem do dawnych utworów muzycy tworzą zupełnie nowe dzieła. Paweł Łukaszewski napisał muzykę do świątecznych utworów literackich m.in. Bożeny Fabiani, Ernesta Brylla czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Jan Krutul napisał zarówno słowa, jak i muzykę pastorałki „Śpieszmy do stajenki”, którą wykonują już różne chóry.

Paweł Łukaszewski tworzy utwory przeznaczone dla chórów bądź do liturgii. Chętnie sięgają po nie zawodowcy, np. Chór Filharmonii Narodowej, ale włączają je do swoich repertuarów także zespoły amatorskie. – Jeśli chodzi o śpiewanie z ludźmi tradycyjnych kolęd, nie trzeba wydziwiać i wyszukiwać jakichś nowości – uważa kompozytor. – Chodzi bowiem o to, żeby wszyscy mogli się włączyć w śpiew.

Poza słuchaniem profesjonalnych nagrań chórów Jan Krutul zachęca, by pomuzykować w gronie bliskich osób. – W moim rodzinnym domu siadamy przy choince, z dziećmi i dziadkami, i śpiewamy kolędy; czasami na kilka głosów i z towarzyszeniem instrumentów. Nic tak nie jednoczy jak wspólny śpiew, a kolędy znamy przecież wszyscy! – podkreśla kompozytor.

Utworów Pawła Łukaszewskiego można posłuchać na Spotify i YouTube, np. „P. Łukaszewski Carols & Motets”, albumy „Laudate Dominum” oraz „B. Rutkowski: Polskie pastorałki” nagrane przez Chór Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra.



foto: Rafael Film

Chrześcijański horror? Żadną miarą! „Złowrogi”, nowy film amerykański o zniewoleniu przez złego ducha, który wchodzi na ekrany kin 27 grudnia dzięki dystrybucji Rafael Film, w niczym nie przypomina epatujących grozą i obrzydliwością obrazów. Nie ma tu zjawisk nadprzyrodzonych. Jest wciągający dyskurs, w czasie którego szatan – jak Krętacz piszący do swojego bratanka w „Listach starego diabła do młodego” C.S. Lewisa – odsłania swoje oblicze i zdradza sposoby działania.

Do więzienia zostaje wezwany młody, wzięty psychiatra, by orzec o stanie zdrowia seryjnego mordercy, który od dłuższego już czasu czeka na egzekucję. Poprzedni psychiatra, który orzekł o niepoczytalności skazańca, co równało się wstrzymaniu wykonania wyroku, nagle popełnia samobójstwo. Nowy lekarz zostaje uprzedzony, że ma do czynienia z mistrzem manipulacji, i tak jest skłonny traktować więźnia, z którym wdaje się w rozmowę. Zdystansowany, racjonalny profesjonalista stopniowo traci kontrolę nie tylko nad nią, ale także nad sobą. W jej trakcie usłyszy, że zanim opuści więzienie, sam popełni trzy zbrodnie. Otrzyma również dziwną a niepokojącą propozycję...

Scenariusz został zbudowany według obowiązującej w starożytnej tragedii zasady jedności miejsca, czasu i akcji. Dyskretna muzyka dobrze buduje rosnące napięcie. Mocnym atutem jest aktorstwo, zwłaszcza rola Seana Patricka Flanery'ego, czyli młodego Indiany Jonesa z popularnego serialu z lat 90. Swego czasu jeden z najpiękniejszych ludzi świata według magazynu „People” tworzy przekonującą kreację podwójnej osobowości zniewolonego przez osobowe zło mordercy. Potrafi przy tym wzbudzać bardzo zmienne emocje. Jedyną sceną drastyczną jest egzekucja na krześle elektrycznym. W ten sposób film staje się, niejako na marginesie, głosem sprzeciwu wobec tej, wciąż jeszcze praktykowanej, metody wykonywania kary śmierci.

„Złowrogi” stanowi dzieło autorów głośnego filmu „Nieplanowane”. Tym razem Cary Solomon i Chuck Konzelman znów wykonują dobrą robotę. Ten drugi mówi w wywiadzie: „Widzowie dowiadują się tego, co demony wiedziały od samego początku: że tak naprawdę nie toczymy wojny kulturowej; toczymy wojnę duchową. Te bitwy toczą się o każdą duszę z osobna”. Wedle opinii egzorcysty „Złowrogi” to „najlepszy film przedstawiający opętanie demoniczne, jaki kiedykolwiek wyprodukowano”. Słyszałam zarzuty, że jest to film z tezą, którego celem jest wyłącznie jej udowadnianie. Hm, skoro tak, to dlaczego nie powiedzieć tego samego np. o hicie ostatniego trzdziestolecia „Cztery wesela i pogrzeb”? Że coś jest poza podejrzeniami, bo zabawne, perfekcyjne i gwiazdorskie? Uwodzicielskość zła to coś, co również obnaża „Złowrogi”. I choćby dlatego warto wybrać się do kina.

„Złowrogi” (Nefarious). USA, 2023. Scenariusz i reżyseria: Cary Solomon, Chuck Konzelman. Wykonawcy: Sean Patrick Flanery, Jordan Belfi i inni. Dystrybucja: Rafael Film

Święta Bożego
Narodzenia mogą
zmobilizować nas
do dbałości o kulturę
świętecznego stołu, którą
następnie przeniesiemy
w codzienność.



nie powinny przeszkadzać przy posiłku, wazon z kwiatami nie mogą być zbyt wysokie, a stroiki zajmować zbyt dużo miejsca potrzebnego na półmiski. Warto na środku stołu postawić żłóbek z Dzieciątkiem i świecę.

Zupę podczas uroczystych posiłków podajemy w wazie. Produkty kupowane w sklepach przekładamy do naczyń, a napoje ze szklanych i plastiko-

Desery spożywamy przy pomocy widelczyka i łyżeczki. Owoce jemy rękoma, posługując się małym nożykiem w celu przygotowania sobie kawałków. Pomarańczę nacinamy, a następnie palcami obieramy skórkę i wkładamy kawałki owocu do ust. Mandarynki obieramy palcami. Winogrona jemy, obrywając owoce z małego gronka, które leży na naszym talerzu. Nie obrywamy poje-

Savoir-vivre przy świątecznym stole

Anna Murawska

Przygotowania do świątecznych posiłków są wspaniałą okazją do przypomnienia sobie zasad *savoir-vivre'u* dotyczących jedzenia oraz rodzinnych spotkań przy stole. Wyrażenie *savoir-vivre* pochodzi z języka francuskiego i dosłownie oznacza „znajomość życia”, czyli znajomość zasad zachowania w różnych sytuacjach. Nie jest to jednak lista sztywnych konwenansów i nie została wymyślona, aby komplikować życie. Znajomość dobrych manier ma nam pomagać odnaleźć się w każdej sytuacji, ale przede wszystkim wzrastać w człowieczeństwie oraz z miłością i uprzejmością traktować tych, którzy są wokół nas. Ma sprawiać, że innym jest miło w naszym towarzystwie, że wszyscy czujemy się ze sobą dobrze. Właśnie w takim celu warto zgłębiać tajniki *savoir-vivre'u*.

Część zasad dotyczy kultury stołu. Pomagają one uczynić spotkania przy stole eleganckimi i miłszymi dla wszystkich.

PRZYGOTOWANIE STOŁU

Nakrywając świąteczny stół, kładziemy biały obrus i najpiękniejszą zastawę. Obok talerzy kładziemy widelec po lewej stronie, a nóż i łyżkę po prawej. Podczas wigilii, kiedy planujemy spożywać rybę, zamiast zwykłego noża używamy specjalnego noża do oddzielania ości lub drugiego widelca. Serwetki leżą przy talerzu po lewej stronie, a szkło do napojów ustawiamy po prawej. Dekoracje stołu

wych butelek przelewamy do szklanych dzbanków.

SPOŻYWANIE POSIŁKÓW

Przy stole siedzimy prosto, nie opierając łokci o blat, nawet jeśli skończyliśmy już jeść. Leżącą obok nakrycia serwetkę kładziemy na kolanach, nie wsuwamy jej za dekol. W trakcie posiłku serwetką wycieramy usta, kiedy chcemy się napić, żeby nie pobrudzić jedzeniem szklanki, a po posiłku wycieramy nią palce.

Podczas jedzenia widelec trzymamy lewą ręką i kawałki potraw nakłuwamy grzbietem do góry, a gdy wkładamy go do ust, odwracamy grzbietem do dołu. Nóż trzymamy w prawej ręce i kroimy nim kawałki takiej wielkości, aby porcja nałożona na widelec zmieściła się do ust. Nie obgryzamy kawałków nadzianych na widelec.

Podczas sięgania po napój kładziemy nóż i widelec skrzyżowane na talerzu, tak aby nie opierały się o stół. Gdy kończymy jeść, nóż i widelec kładziemy na talerzu równolegle do siebie.

Zupy jemy z głębokiego talerza łyżką trzymaną w prawej ręce. Resztkę zupy wybieramy łyżką, podnosząc talerz w kierunku od siebie. Zupy podane w bulionówce, np. barszcz, jemy łyżką, a końcówkę wypijamy. Ziemniaki rozdrabniamy za pomocą widelca. Jeśli potrawa nie wymaga krojenia, jak np. kluski z makiem, jemy widelcem trzymanym w prawej ręce.

dynczych owoców bezpośrednio z dużego talerza. Jabłka i gruszki kroimy nożykiem na małe kawałki i widelczykiem lub palcami wkładamy do ust. Owoce z kompotierki jemy za pomocą małej łyżeczki, odkładając pestki na talerzyk.

NAJWAŻNIEJSZA ZASADA: ZADBAJ O SĄSIADA

Powyższe reguły pomagają w eleganckim zachowaniu, jednak nie są najważniejszą częścią zasad kultury stołu. Najważniejsze są dobre maniery wobec osób, które razem z nami uczestniczą w posiłku.



Częstujemy najpierw innych, potem siebie. Nie wybieramy największych czy najładniejszych kawałków, tylko te, które są najbliższe. Zauważamy, gdy innym czegoś brakuje lub nie sięgają do jakiejś potrawy. Jeśli chcemy sobie nałożyć potrawę, która jest zbyt daleko, a nikt nie zauważył naszej potrzeby, prosimy o podanie. Nie sięgamy komuś przed nos. Zaczynamy jeść dopiero, gdy wszyscy sobie nałożą. Ta sama zasada dotyczy deserów. Podczas świątecznego podwieczorku, gdy jedna z osób rozdaje ciasto, ci, którzy otrzymali już swój kawałek, czekają na pozostałych.

W częstowaniu innych nie wypada być zbyt natarczywym, aby nikt nie musiał się tłumaczyć, odmawiając jedzenia. Ale pamiętamy, że należy jeść wszystko, co zostało podane, a nie tylko ulubione potrawy.

Podczas jedzenia nie wypada mlaśkać, siorbać, głośno mieszać herbaty łyżeczką, a szczególnie mówić z pełnymi ustami. Nie wstajemy od stołu podczas trwania posiłku, a jeżeli jest taka konieczność, trzeba grzecznie przeprosić współbiesiadników.

Nowe czasy przynoszą nowe wyzwania i czasami zapominamy, że *savoir-vivre* dotyczy również używania telefonów komórkowych. Podczas posiłku telefon powinien być wyciszony i schowany. Jeśli wyjątkowo czekamy na pilną wiadomość, uprzedzamy gospodarza, że będziemy musieli skorzystać

z telefonu i oddalić się od stołu, aby nie przeszkadzać innym. Czas posiłku to również dar czasu dla tych, z którymi siedzimy przy stole. Nie powinniśmy odrywać się z powodu przychodzących powiadomień.

SZTUKA KONWERSACJI

Rozmowa jest bardzo ważnym elementem każdego wspólnego posiłku, a szczególnie posiłku świątecznego.

Pozwala zainteresować się drugim człowiekiem, umilić mu czas posiłku, poznać się bliżej. Prowadzenie konwersacji jest prawdziwą sztuką. Przy stole, o ile nie ma zbyt dużej liczby posilających się, powinna toczyć się jedna rozmowa, a każdy powinien mieć możliwość wypowiedzi. Nie można zdominować rozmowy swoim ulubionym tematem, w który innym trudno się włączyć. Nie przerywamy innym wypowiedzi i spokojnie czekamy na swoją kolej.

Podczas świątecznych posiłków warto dbać o dobry nastrój. W sytuacji, gdy spotykają się osoby o różnych poglądach na życie społeczne czy politykę, lepiej unikać konfliktowych tematów. Aby nauczyć dzieci prowadzenia rozmowy, należy włączać je, dając możliwość wypowiedzi. Warto też korzystać z obecności gości czy dziadków, aby posłuchać opo-

wieści o dawnych czasach czy odległych miejscach.

LITERATURA O KULTURZE STOŁU

O znaczeniu kultury stołu w Polsce świadczy fakt, że tę tematykę znajdujemy w najstarszym utworze poetyckim w języku polskim, w wierszu Przecława Słoty z początków XV w. „O zachowaniu się przy stole”. Autor poucza, aby zabawiać współbiesiadników rozmową,

Dobre maniery mają sprawiać, że innym jest miło w naszym towarzystwie, że wszyscy czujemy się ze sobą dobrze.

interesować się nimi i częstować potrawami, nie przepychać się do jedzenia, „szukając kęsa lubego”, i zwraca uwagę temu, który „siedzie, gdzie go nie posadzą”. Wi-

dać, że już za czasów bitwy pod Grunwaldem dbano o konwenanse podczas biesiadowania.

W broszurze „Dawna przodków naszych obyczajność” wydanej w Wilnie w 1859 r. znajduje się rozdział „O sprawowaniu się przy stole”. Znajdujemy w nim parę prostych, ale jakże pomocnych rad, dotyczących m.in. punktualności: „będąc zaproszonym na obiad czy też na ucztę, nie daj długo na siebie czekać i przybądź na porę naznaczoną”; wdzięczności: „przykładem pobożnych pradiadów przeżegnaj się i odmów cicho modlitwę przed jedzeniem, toż uczyni i po jedzeniu”; skromności: „gdy się da znak siadania do stołu, nie rzucaj się pierwszy”; sposobu siedzenia: „siadając do stołu, nie rób łoskotu swym krzesłem”; „strzeż się, abyś siedzących obok łokciami nie potraçał i trzymaj łokcie przy sobie, a nigdy na stole”; sposobu jedzenia: „zupy nie miej zwyczaju z łyżki siorbać”; wielkoduszności: „gdy ci podadzą na półmisku potrawę, nie wybieraj zeń lepszych i większych kawałków, ale bierz te, które są bliżej ciebie”.

Jak widać, troska o kulturę biesiady ma w naszym kraju swoją historię. Warto więc dobrze poznać zasady zachowania się przy stole i starać się stosować je nie tylko od święta. Lepiej wdrażać je na co dzień, by nie zakłócać radości świętowania upominaniem domowników.

Wiele zasad nie wymaga podręcznikowej wiedzy, a jedynie wrażliwości na drugiego człowieka. Szacunek i chęć traktowania innych z uprzejmością będzie naturalną podpowiedzią, jak się zachować.



fol. xix



Manifestacja Kurdów przed Parlamentem Europejskim w Brukseli po obaleniu prezydenta Syrii Baszszara al-Asada

fot. PAP/EPA/Olivier Matthys

Świat na zakręcie

Łukasz
Warzecha

Patrząc na rok 2024 z perspektywy dwunastu miesięcy, trzeba dojrzeć to, co najistotniejsze, aby wśród detali nie zgubić szerokiego obrazu. Jeśli spojrzymy w taki właśnie sposób, dostrzeżemy, że był to kolejny rok przewartościowania światowego ładu.

W Polsce mieliśmy dwukrotnie wybory. Wcześniejsze, samorządowe, jak to zwykle z nimi bywa, nie przyniosły wyraźnego rozstrzygnięcia. Każda ze stron politycznego konfliktu jest w stanie znaleźć w ich wynikach coś, co uzna za swój sukces. Jedno jest natomiast jasne: PiS nie zostało ostatecznie pogięte. Wbrew pesymistycznym prognozom, zgodnie z którymi

mogło ostatecznie rządzić nawet tylko w jednym województwie, wygrało w wyborach do sejmików w siedmiu. Jest to spadek z poprzedniego stanu posiadania (dziewięć sejmików), ale znacznie mniejszy od przewidywanego. Inna sprawa, że PiS jest w stanie sprawować rządy (ma swojego marszałka) tylko w czterech województwach. Jednym z nich jest województwo małopolskie, gdzie największa partia opozycyjna zaliczyła istotną kompromitację, kiedy przez długi czas jej radni odmawiali głosowania na Łukasza Kmitę, wskazanego przez Jarosława Kaczyńskiego. Wobec groźby powtórnych wyborów dopiero na początku lipca wskazano nowego kandydata, Łukasza Smółkę, i ten został wybrany. To pokazało, jak ogromne kłopoty wewnętrzne ma PiS.

Z punktu widzenia strategicznego ważniejsze były jednak drugie wybory, do Parlamentu Europejskiego. Nadzieje europejskich sił suwerennościowych były ogromne, ale nie całkiem się spełniły. Wciąż większość zachowała stara koalicja chadeków z liberałami i lewicą, aczkolwiek prawa strona wyraźnie

się wzmocniła. Dzisiaj w PE coraz częściej dochodzi do sytuacji, gdy największa grupa – Europejska Partia Ludowa – w pewnych kwestiach glosuje z grupami prawicy: Europejskimi Konserwatystami i Reformatorami, Patriotami za Europą oraz Europą Suwerennych Narodów.

W Polsce wrażenie robił zwłaszcza mocny wynik Konfederacji. Nie zmienia to faktu, że stary układ kolejny raz powołał na przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen, która zapowiedziała zdecydowaną kontynuację kursu na Zielony Ład, a nawet podniesienie go na nowy poziom szaleństwa: Zielony Ład dla przemysłu.

Jednak nie da się patrzeć na te wybory, a także na początek kampanii prezydenckiej w Polsce, bez kontekstu międzynarodowego.

UPADKI I ZAPOWIEDZI

We Francji kolejny raz zadziałał francuski bezpiecznik wyborczy, za pomocą którego główny nurt od lat chroni się przed wygraną prawicy w wyborach parlamentarnych. Zjednoczenie Narodowe Marine le Pen miało wygrać lipcowe

wybory we Francji wyraźną większością i tak się stało – coś z tego, skoro tylko w pierwszej turze. Z powodu konstrukcji ordynacji wyborczej ostatecznie Rassemblement National zdobyło pod względem liczby miejsc w izbie niższej dopiero trzeci wynik. Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo prezydenta Emmanuela Macrona – pod koniec roku upadł powołany przez niego rząd Michela Barniera, a przyszłość polityczna Francji w chwili pisania tego artykułu trwa w zawieszeniu.

W Niemczech pod koniec roku również upadł rząd. System stworzony przez kanclerza Scholza okazał się niewydolny. Niemiecka gospodarka zaczęła grzęznąć – w dużej mierze z powodu Zielonego Ładu. W obliczu problemów skrócono kadencję Bundestagu, a nowe wybory odbędą się w lutym 2025 r. Tymczasem w siłę wciąż rosną Alternatywa dla Niemiec i lewicowy Sojusz Sary Wagenknecht.

Trzęsieniem ziemi w skali globalnej była ponowna wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA. Nowa administracja ukonstytuuje się w pełni dopiero w styczniu, więc skutki tego są nieco odroczone, ale już wiadać, że są potężne.

Po pierwsze, to wywarcie presji na Ukrainę, aby pogodziła się z myślą o zakończeniu wojny z Rosją na warunkach dalekich od idealnych dla siebie. To jednak

być może stałoby się nawet bez wygranej Trumpa. Co prawda administracja Bidena była, jak się zdaje, nastawiona na podsycanie konfliktu i pomaganie Ukrainie w takim stopniu, aby ta nie odniosła znaczących sukcesów, ale też nie upadła pod ciosami Rosji. Jednak odporność samych Ukraińców wyraźnie dobiegała końca, pozycja Wołodymyra Zełenskigo jest tylko cieniem tej z 2022 r., także w kraju, zatem zakończenie działań zbrojnych najpewniej i tak by nastąpiło. Tu pojawia się pytanie, czy Polska nie będzie nakłaniana, aby zaangażować swoich żołnierzy w utrzymanie zawieszenia broni.

Po drugie, wygrana Trumpa to zapowiedź ostrego kursu gospodarczego wobec Chin i całego bloku państw BRICS (Brazylia, RPA, Chiny, Indie, Rosja, Iran,

Egipt, Etiopia, ZEA), a być może także wobec UE. To dotknie również Polskę.

Po trzecie wreszcie, to dowód, że mimo ostrego sprzeciwu establishmentu możliwa jest wygrana kandydata będącego wobec niego w kontrze. Z ideowego czy narracyjnego punktu widzenia ma to ogromne znaczenie globalne. Również dla Polski, co ilustruje pamiętna, choć niewystawiająca jej bohaterom najlepszego świadectwa scena skandowania przez posłów PiS nazwiska Trumpa na sali sejmowej.

W ODMIENNEJ SKALI

Końcówka roku to dwa istotne zdarzenia międzynarodowe, choć o odmiennej skali. Po pierwsze, upadek reżimu Baszszara al-Asada w Syrii i zajęcie próżni po nim częściowo przez islamistów z organizacji Hajat Tahrir asz-Szam, a częściowo przez innych aktorów, w tym Izrael. Oznacza to wycofanie się z Syrii Iranu i Rosji. W Polsce zostało to zinterpretowane przez główny nurt przede wszystkim jako porażka Władimira Putina, co pokazuje, do jakiego stopnia polski dyskurs polityczny stał się absurdalnie putinocentryczny. Sytuacja w Syrii ma bowiem wiele innych, znacznie

ważniejszych aspektów, takich jak choćby prawdopodobieństwo spowodowania kolejnej wielkiej fali migracyjnej do Europy. Jak na ironię, może się ona składać w większości z chrześcijan

uciekających przed islamistami, gdy tymczasem kraje UE zaczynają już zapowiadać, że tym razem będą wstrzymać się od przyjmowania przybyszów. Gdy zaś idzie o wojnę w Ukrainie, wycofanie się Rosji z Syrii niewiele zmienia, bo też zaangażowane tam siły rosyjskie nie były wielkie. A jeśli już, to raczej Rosję w Ukrainie wzmacnia dzięki możliwości przesunięcia środków bojowych.

Drugie zdarzenie z końca roku, które może się wiązać z sytuacją w Polsce, to bezprecedensowa decyzja rumuńskiego sądu konstytucyjnego o anulowaniu pierwszej tury wyborów prezydenckich w tym kraju, wygranej przez Călina Georgescu, polityka mocno ekscentrycznego, w kontrze do głównego nurtu, sceptycznego wobec dotychczasowego proamerykańskiego kursu Bukaresz-

tu. Decyzja rumuńskiego sądu została podjęta rzekomo z powodu rosyjskiego oddziaływania na kampanię wyborczą, ale przedstawiane motywacje, argumenty i informacje każą na nią patrzeć z najwyższą podejrzliwością. I bez trudu można ją zinterpretować jako obronę głównonurtowego układu przed pokonaniem przez kogoś w stylu Trumpa (jakkolwiek w znacznie mniejszej skali). Niestety, można założyć, że Rumunia może być ćwiczeniem i poligonem przed podobnymi krokami w innych krajach, gdzie obywatele ośmielią się głosować na „niezatwierdzonych” kandydatów.

WYRAŹNE PRZYSPIESZENIE

Proponuję spojrzenie na mijający rok właśnie z tego, bardziej globalnego punktu widzenia, bo świat znacząco przyspieszył. W Polsce oczywiście również miały miejsce procesy ważne z punktu widzenia długiej perspektywy, takie jak choćby postępujące niszczenie edukacji przez minister Barbarę Nowacką, która na dodatek weszła w otwarty konflikt z Kościołem w związku z lekcyjami religii.

Jak zatem ten większy obraz można podsumować? Nie będzie to oryginalne. Jesteśmy jako Zachód na zakręcie, przy czym ten zakręt wygląda inaczej niż w banalnych komentarzach głównego nurtu i nie polega na tym, czy uda się „pokonać Putina”. W grze są nasza wolność i utrzymanie jakiegokolwiek wydajności ekonomicznej Europy – w związku z postępiami Zielonego Ładu; kwestia jej tożsamości – w powiązaniu z wydarzeniami na Bliskim Wschodzie, które mogą prowokować kolejne fale migracji; a także zmagania pomiędzy głównym nurtem, w tym zestawieniem symbolizowanym przez siły, które zadziały w Rumunii, a jego przeciwnikami, symbolizowanymi przez Trumpa. Dopiero widząc naszą polską sytuację na tym szerszym tle, możemy ją w pełni opisywać.

Jak śpiewał Przemysław Gintrowski w serialu „Zmiennicy”: „Coś być musi, do cholery, za zakrętem”. Sęk w tym, że dziś naprawdę nie sposób powiedzieć co.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

redakcja@idziemy.com.pl



Nowość Bożego Narodzenia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pomysły są zróżnicowane. Można je uporządkować na tablicy mającej cztery pola, stosując podział na pomysły dobre i złe oraz na oryginalne i niewnoszące niczego nowego. Oryginalność ma dziś wiele twarzy: innowacyjność, pomysłowość, odkrywczość, świeżość, śmiałość, nieszablonowość, awangardowość, nowatorstwo, pionierstwo... Niemniej jednak może również oznaczać dziwaczność, egzotyczność, ekscentryczność, śmieszność, wariactwo i inne odchylenia. Wydaje się, że w obecnej kulturze masowej oryginalność jest na topie.

Jednak nie chodzi tylko o to, by być innym dla samego bycia innym. Prawdziwa magia pojawia się, gdy ta oryginalność skupia się na rzeczach dobrych. To jak znalezienie idealnego przepisu: szczypta innowacji, łyżka dobra... i mamy pomysł, który jest nie tylko nowy, ale także wartościowy.

Dla wierzących ideałem jest Jezus Chrystus, z czego wynika, że najbardziej oryginalne i kreatywne jest naśladowanie Go.

Każde Boże Narodzenie to okazja, by powrócić do tej zasadniczej myśli: On jest jedyną drogą do dobra, jest prawdą kreatywną i źródłem życia, które nigdy się nie starzeje. Tylko On ma słowa życia wiecznego!

Bogate tradycje bożonarodzeniowe są wspaniałym przykładem, jak wieczerza wigilijna, kolędy i ozdoby świąteczne się nie starzeją. Ciągłe te same, a wciąż nowe. Niezmiennie przemawiają do wszystkich pokoleń, ukazując tę wielką rewolucję dobra, której tylko kochający Bóg mógł dokonać. On, wszechmogący, stał się jednym z nas, by przemówić do nas w sposób zrozumiały: „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony... ma granice nieskończony... Śmiertelny król nad wiekami, a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Nieprzemijającej świeżości Bożego Narodzenia powinna towarzyszyć nowość w odbiorze. Pod tym względem dzieci są przykładem fascynacji. Dla nich wszystko jest nowe, potrafią podziwiać proste rzeczy. Nowość każdego Bożego Narodzenia można też ująć w czasie: co dla mnie, mającego ten wiek, który mam, i żyjącego w tych okolicznościach, które są, oznacza to Boże Narodzenie? Im bardziej nasze pomysły na życie zbliżą się do Jezusa, tym wyższa będzie nasza punktacja na tablicy „oryginalność kontra dobro”.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

**Oryginalność,
gdy łączy się z dobrem,
staje się czymś naprawdę
niezwykłym!**

Dieta cyfrowa



Anna Wardak

Nadmiar bywa gorszy niż niedobór. Jest tak w wielu obszarach: pieniędzy, rozrywek, jedzenia... Mówi się, że od stołu lepiej odejść z niedosytem. Przejadanie się prowadzi zaś do wielu przykrych konsekwencji. W ostatnich latach do sfer nadmiernej konsumpcji należą media cyfrowe. Według raportu NASK polskie nastolatki spędzają przed ekranami średnio pięć i pół godziny dziennie w tygodniu i ponad sześć w weekendy. Średnio. Jeśli więc moje dzieci i dzieci wielu znajomych korzystają z ekranów znacząco mniej,

to co z tymi „po drugiej stronie” średniej? Ile czasu siedzą każdego dnia (a nie rzadko i każdej nocy)?

Co gorsza, wielu rodziców jest bezsilnych wobec tego, że ich dzieci nadużywają mediów i uzależniają się od nich. Największe wyzwanie to smartfon, bo dziecko ma go non stop przy sobie i trudno kontrolować, co i jak długo ogląda.

Wielu nie ma świadomości, że kupując dziecku smartfon, ściąga sobie na głowę problemy (tym bardziej że według raportu 53,7 proc. rodziców nie ustala tu żadnych zasad). Kiedy więc pojawia się potrzeba komunikowania się z dzieckiem lub presja rówieśnicza („bo wszyscy już mają”), decydują się na zakup smartfona. Wie-

lu mówi potem, że wycofa nie się, gdy już zrozumieją, że przynosi to więcej szkody niż pożytku, wywołuje u dziecka dziki opór. Lepszym wyjściem jest więc

**Wielu nie
ma świadomości,
że kupując dziecku
smartfon, ściąga
sobie na głowę
problemy.**

zwykła komórka i odsunięcie momentu kupna smartfona, który tak naprawdę jest komputerem z opcją dzwonienia. „Żałuję, że tak późno kupiłem dziecku smartfon... nie powiedział nigdy żaden rodzic” – pisze w książce „Ojciec strażnik rodziny” James Stenson.

Dobrym lekiem na presję rówieśniczą jest umówienie się przez rodziców z klasy, że odłożą w czasie zakup smartfonów. Takie

„kontrakty cyfrowe” pod nazwą „szkolna dieta cyfrowa” z powodzeniem działają w niektórych szkołach i często, dzięki współpracy rodziców i szkoły, udaje się osiągnąć to, że większość uczniów nie ma smartfona do końca podstawówki. Dostają więc szansę głębszego zakorzenienia się w świecie realnym, rozwinięcia innych zainteresowań i nawiązania wartościowych relacji. Dzieci od wczesnych lat przyklejone do ekranów szansy tej nie mają. Nie mówimy tu o głodówce, całkowitym odcięciu (właściwie dawkowane media mają też swoje dobre strony), lecz o rozsądnej diecie – zrównoważonej i dostosowanej do wieku, potrzeb i możliwości.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Zwierzęta w przyjaźni

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Zawsze lubiłam ten fragment Księgi Izajasza: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnić, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadł słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko swą rękę włoży do kryjówki żmii” (11, 6-8). Czy te zwierzęta to dla nas pouczenie? Jak według Księdza rozumieć ten tekst?

Pan Jezus, zapowiedziany Mesjasz, już raz przyszedł na ziemię. Przyjdzie drugi raz na końcu czasów. Czas pośrodku to czas Kościoła – jest już wypełnianiem się czasów mesjańskich w tych ludziach, którzy na to pozwolą. Obraz Izajasza o harmonii zwierząt spełni się całkowicie dopiero na nowej ziemi. Jednak w załączkach, fragmentach wypełnia się już, obecnie. W tych, którzy idą za Mesjaszem.

Zwierzęta w stajence betlejemskiej to właśnie symbolizują. Od czasów narodzenia Mesjasza ład i pojednanie ujawnia się w ludziach, ale także w przyrodzie. Wydarza się to, co wydaje się biologicznie niemożliwe. Bo Bóg jest wszechmocny. Kiedy moc Bożego Ducha zaczyna działać, przemienia się grzeszny świat, wrogość ludzi, przyroda, nawet behawioralne nawyki zwierząt.



Izajaszowy opis harmonii zwierząt malowany przez artystów jako obraz odzyskanego raju występuje już w Kościele. Jest wielu ludzi o dobrym sercu, tworzących raj dookoła. Sam poznałem ludzi, do których zadziwiająco łatwo przychodziły dzikie zwierzęta. Głośni są święci pobratani ze zwierzętami. Hieronim i Paweł Pustelnik przyjaźnili się z lwami. Oliwia chroniona była przez zespół dzikich zwierząt. Franciszek nawrócił wilka, Antoni – ryby. Serafin współpracował z niedźwiedziem, Roch, Bernard czy Jan Bosko – z psami. Marcin de Porres dogadywał się z myszami. Eulalia i wielu innych świętych kolegowali się z ptakami, zwłaszcza krukami, których inni ludzie przeważnie nie lubili. Franciszkowi Ksaweremu pomógł krab.

Kiedy narodził się Jezus Chrystus i umarł za nas, już dokonał dzieła przemiany świata. „Oto wszystko czynię nowe” (Ap 21, 5). Efektem będzie także harmonia w świecie przyrody, zgoda i jedność wśród zwierząt. Nie będzie już rozróżnienia na zwierzęta dzikie i domowe. I choć wydaje się na razie, że zwierzęta nie przestają z sobą przyjaźnić, a ludzie są gorsi od zwierząt, to jednak Pan Jezus działa. Dał człowiekowi Ducha Świętego. W Duchu Bożym jest moc przemieniająca wszystko. Jednak człowiek musi tę moc przyjąć, słuchać natchnień Ducha Świętego, iść za Jego impulsami. A wtedy prorocтво o raju utraconym i odzyskanym spełnia się już. Chociaż jeszcze nie w pełni, ale już.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Księżna Mazowiecka

Anna z Radziwiłłów to apostoła niezwykła. Jedną z ostatnich władczyń niezależnego Mazowsza, obejmując władzę w imię małoletnich synów jako regentka, musiała zręcznie manewrować pomiędzy siłami znacznie od niej większymi – Koroną Królestwa Polskiego i Zakonem Krzyżackim. Odzyskiwała przy tym utracone na rzecz sąsiadów ziemie, wykupując je, swoją gospodarnością zyskała łaskę Mazowszan. Nade wszystko starała się utrzymać niezależność księstwa, którego

władcami mieli być jej synowie, a jak się okazało później, także jej córka. Pod koniec życia na swoją rezydencję obrała zamek w Liwie, tam też zmarła.

Wystawę „Anna z Radziwiłłów księżna mazowiecka 1475–1522” można zobaczyć w głównej siedzibie Muzeum Niepodległości – pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w Warszawie. Ekspozycja, głównie za pomocą reprintów dokumentów z polskich i zagranicznych archiwów z końca XV i początku XVI w., opisuje życie władczyni – od dzie-



fol. arch. Muzeum Niepodległości

ciństwa na Litwie, przez małżeństwo z Konradem, czasy regencji na Mazowszu i oddanie władzy synom Stanisławowi i Januszowi. Narrację kończy „tradycja” – ślady po księżnej, które dotrwały do naszych czasów. Wystawa uzupełniona jest ekspozatami z kolekcji Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie – znaleziskami archeologicznymi odkrytymi w pobliżu

zamku z XV i XVI w. Wśród nich są m.in. zespoły grotów od bełtów do kuszy, ceramika (m.in. kafle piecowe) oraz monety z czasów Konrada i Anny.

Ekspozycja wcześniej prezentowana była w Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie. W Muzeum Niepodległości w Warszawie, al. Solidarności 62, czynna jest do 28 lutego 2025 r.



fol. arch. Muzeum Niepodległości

W Dziecięcym Szpitalu Klinicznym przy Żwirki i Wigury w Warszawie na przestrzeni dwóch miesięcy na świat przyszli Staś, Miecio, Lara i Olek. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że mamami są... cztery rodzone siostry.

Radości, którą wtedy wspólnie przeżyli, nie sposób opisać. Do końca wieczoru rozmawiali już tylko o jednym. Niespełna miesiąc później dowiedzieli się, że dziecko poczęło się również u Karoliny i Piotra, u których pamiętny tłusty czwartek był świętowany.

GÓRKI I DOŁKI

Tak oto 16 września 2024 r. Zuzanna przywitała na świecie Stasia, 1 października Paulina – Miecia, 12 października Dominika – Larę, a 15 listopada Karolina – Olka. Rodzina Kępińskich nie ma wątpliwości, że równoczesne zaistnienie czterech

w ciąży niemal od razu po zakończeniu 54-dniowej modlitwy.

Nie bez przyczyny Katarzyna i Jacek na powierniczkę rodzinnych spraw wybrali Matkę Bożą. Tradycja pielgrzymowania na Jasną Górę jest mocno zakorzeniona w ich rodzinie. Panu Jackowi zaszczepliła ten zwyczaj mama – stała bywalczyni pątniczych szlaków, która kolejnych pielgrzymek oczekiwała przez cały rok. Jej syn ma ich na koncie ponad pięćdziesiąt. To właśnie w drodze do Częstochowy poznał swoją żonę. I tak od przeszło czterdziestu trzech lat pielgrzymują razem i zamierzają robić to dopóty, dopóki wystarczy im sił.

Poczwórne szczęście

Magdalena
Prokop-Duchnowska



fol. arch. rodzinne

– Sprawa wyszła na jaw w tłusty czwartek – śmieje się Jacek Kępiński, tata czterech dorosłych siostr. – Najpierw podczas rodzinnej kolacji wieścią o swojej drugiej ciąży podzielili się z nami najmłodsza córka Zuzanna i jej mąż Jakub. Niespełna pół godziny później na spotkanie dotarli Dominika z mężem Jakubem i ogłosili, że po dwóch latach starań o dziecko wkrótce zostaną rodzicami. Po policzkach popłynęły nam łzy szczęścia i wzruszenia – relacjonuje dziadek. – I takich zapłakanych zastała nas ostatnia z córek, Paulina, która przyszła z mężem Wojtkiem i po wysłuchaniu wszystkich tych dobrych nowin z niedowierzaniem w głosie oznajmiła: „Ale ja też jestem w ciąży!”.

nowych żyć nie jest dziełem przypadku, lecz ewidentnym Bożym działaniem. Szczególnie że Paulina i Dominika długo nie mogły zająć w ciążę. Niepłodność stawała się dla nich powodem coraz większej frustracji. Wraz z siostrami cierpiała cała rodzina. Zresztą, nie tylko cierpiała, ale i wspierała – rozmową i dobrym słowem. I modlitwą. Narodzone już w rodzinie dzieci, Pola i Stefcia, każdego dnia klękały podczas apelu jasnogórskiego, by prosić Maryję o rodzeństwo. Jesienią 2023 r. Katarzyna i Jacek Kępińscy rozpoczęli nowennę pompejańską. Jedno błagało Maryję o cud poczęcia u Dominiki, drugie – u Pauliny. Obu córkom udało się zająć

Pani Katarzyna pielgrzymowała zarówno w ciąży, jak i z kilkumiesięcznymi dziećmi. – Z dziećmi jest nawet łatwiej – twierdzi – bo trzeba się nimi zająć, a wtedy nie ma czasu na myślenie o zmęczeniu, odciskach i bolących nogach.

W ślad za mamą poszły cztery córki, które pielgrzymowanie – można by rzec – wyssały z jej mlekiem. Podobnie jak rodzice wszystkie cztery ślub brały w pielgrzymkowym kościele ojców paulinów pod wezwaniem Świętego Ducha na warszawskiej Starówce, a podczas przysięgi małżeńskiej miały dłonie związane tą samą stułą. Mimo że każda jest świeżo po porodzie, żadna z nich nie wyobraża sobie

nie pojawić się w sierpniu na pątnicznym szlaku. – Tym bardziej – mówi Karolina – że w tym roku naprawdę mamy za co Maryi dziękować.

Rodzice czterech córek zdążyli już podziękować. W niedzielny poranek kwietniowy wsiedli w samochód, by po pokonaniu 2150 km ze łzami radości w oczach klęknąć przed Matką Bożą Pompejańską w bazylice w Nowych Pompejach koło Neapolu. Nie mają żadnych wątpliwości, że wielkim cudem jest wszystko to, czego w ostatnim czasie doświadczyli. – Zaprzyjaźniony ginekolog z 45-letnim stażem powiedział mi, że nigdy o podobnym przypadku równoczesnych ciąży u czterech rodzonych sióstr nie słyszał – mówi Jacek.

PRZEPIS NA RODZINĘ

– Przez dziewięć miesięcy ciąży praktycznie non stop byliśmy na łąkach – śmieje się Dominika. – Im bliżej porodu, tym nasza zażyłość wydawała się większa.

W utrzymywaniu bliskich relacji pomagało to, że wszystkie cztery mieszkają w promieniu dwóch kilometrów od siebie. Z Nieporętu przeprowadzili się do nich również rodzice. Tylko po to, by wesprzeć córki w trudach opieki nad maluszkami.

– Podczas ciąży doświadczaliśmy zarówno chwil radości, wzruszenia i ogromnej wdzięczności, jak i momentów pełnych strachu, niepokoju i obaw o zdrowie naszych dzieci. Jedne i drugie każda z nas przeżywała z czterokrotną siłą – mówi Karolina. Szczególnie w sytuacjach stresu i niepewności wspólnie się modliły, oddając się w ręce Maryi i starając się wierzyć, że Bóg ma dla ich rodziny najlepszy plan.

Tym razem – młode mamy twierdzą, że za sprawą św. Ignacego z Loyoli – wszystkie cztery porody przebiegły sprawnie, a dzieci urodziły się zdrowe. Jednak Zuzanna i Paulina mają za sobą także doświadczenie straty dziecka. Dużym błogosławieństwem w trudnym czasie był dla nich fakt, że mogą przeżywać go razem – we dwie, ale i w łączności z siostrami i rodzicami.

Kępińscy nie tylko chodzą razem na pielgrzymki, wyjeżdżają na wspól-



foto. arch. rodzinne

ne wakacje i świętują rozmaite okazje, ale też spędzają ze sobą sporą ilość czasu na co dzień. Czy miewają sobie dość? – Nigdy! – zapewnia Zuzanna. – Jasne, że tak jak w każdej rodzinie, i u nas dochodzi czasem do kłótni i ostrej wymiany zdań. Staramy się jednak wszystkie sporne sytuacje rozwiązywać na bieżąco.

Karolina uważa, że głównymi budownicznymi bliskich relacji w ich rodzinie są rodzice. – Miłości nauczyliśmy się przez obserwację serwowanych nam przez nich wzorców – mówi. – Patrząc na uczucie i szacunek, z jakim od zawsze się traktowali, można było odczuć, że są dla siebie najważniejsi. Bez względu na okoliczności rodzinę stawiali konsekwentnie na pierwszym miejscu.

Paulina dorzuca do tej recepty na szczęśliwą rodzinę jeszcze jedną rzecz. – Mama zrezygnowała z pracy zawodowej i została z nami w domu, przez co była zawsze dostępna i miała dla nas czas – mówi. – Każdego dnia gotowała dwudaniowy obiad i jak przystało na opiekunkę domowego ogniska dbała, byśmy całą rodziną celebrowali go razem, przy wspólnym stole.

DAWCA ŻYCIA

Doświadczenia z przeszłości zaowocowały bliską relacją w teraźniejszości, o czym świadczy chociażby założona przez mamę rodzinna grupa na Messengerze. Córki mogą liczyć na jej pomoc niemal na okrągło. – Dotychczas kiedy w naszej rodzinie rodziło się

dziecko, było: wszystkie ręce na pokład. Teraz jest trudniej, bo dzieci jest jednocześnie czworo – śmieje się Paulina. Choć cztery siostry twierdzą, że ich mamie należą się porządne wakacje, ona sama o odpoczynku nawet nie myśli. Po to, by móc wesprzeć każdą z córek choć raz w tygodniu, stworzyła nawet specjalny grafik.

Paulina, Dominika, Karolina i Zuzanna przyznają, że droga do momentu, w którym wszystkie się dziś znajdują, nie była usłana różami. Tym bardziej w siostrzanym cudzie, jaki stał się ich udziałem, pragną dostrzegać palec Boży. Od znajomego księdza usłyszały ostatnio, że para może stawać na głowie, by zająć w ciążę, jednak bez Bożego błogosławieństwa te starania spełzną na niczym. Bo ostatecznie to Chrystus jest dawcą życia i śmierci. Za doznane łaski rodzina Kępińskich zamierza jeszcze raz podziękować Maryi na początku grudnia na Jasnej Górze, podczas zamówionej z tej okazji Mszy Świętej pod przewodnictwem wieloletniego przyjaciela i opiekuna duchowego rodziny o. Sebastiana Mateckiego.

– Same byśmy lepiej tego nie zaplanowały – mówią młode mamy – dlatego dziś staramy się już nie planować, lecz wszystko oddawać Bogu. Ale kto wie – uśmiecha się jedna z nich – czy za jakiś czas, jak Bóg zechce, a my już nieco odpoczniemy, nie przyjdzie czas na drugą turę?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Cztery tysiące kilometrów
dzieli Warszawę
i kazachstańską stolicę
Astanę. Ale Polacy
żyjący w tym odległym
środkowoazjatyckim kraju
starają się obchodzić
Wigilię i Boże Narodzenie
tak jak ich rodacy nad
Wisłą.

Kiedy Polacy się tam pojawili, przesiedleni blisko dziewięćdziesiąt lat temu z Ukrainy, musieli swoją wiarę ukrywać. Dziś mogą się modlić i świętować, choć nie wszystkie tradycje udaje się zachować.

CZAS ZIEMIANEK I KOMENDANTURY

W 1936 r. tysiące Polaków musiało opuścić żyzne ziemie centralnej Ukrainy, by trafić na niegościnne stepy Azji Środkowej. O deportacjach zdecydowano w Moskwie. Nasi rodacy zostali uznani za „niebezpieczny element”, który musi zostać usunięty z szerokiego pasa wzdłuż granicy Ukraińskiej SRR i Polski.

Tak opowiadał o tych wydarzeniach Dmitriy Panto, repatriant z Kazachstanu, w pracy nadesłanej na konkurs zorganizowany przez Fundację Joachima Lelewela: „Jesienią 1936 r. do mieszkania moich dziadków zapukali żołnierze NKWD, którzy rozkazali im spakować potrzebne rzeczy. Pozwolono im zabrać ze sobą krowę. Na stacjach ludzie starali się zdobyć coś do jedzenia, coś ugotować, wyprać pieluszki, zobaczyć bliskich zamkniętych w innych wagonach oraz napić bydlę. Po około miesięcznej podróży pociąg zatrzymał się na stacji Tajnysza. Babcia wspominała, że z Tajnyszy transportowano ich bryczkami albo samochodami. Moja rodzina została przetransportowana ok. 70 km od Tajnyszy, w miejsce, gdzie później powstała wieś Krasnodolsk. Jedna z 37 wsi, które powstały podczas deportacji w 1936 r...”

Kiedy przyjechali tam jesienią, ci ludzie, którzy zostali deportowani wiosną, zaczęli już ujarzmiać dziką naturę. Pradziadek dołączył do ich pracy. Zamierzali wspólnie skończyć budowę zie-

mianek z samanu [suszone cegły z gliny i słomy – red.] przed srogą zimą, jednak nie wszystkim się udało. Część rodzin spędziła zimę w wojskowych namiotach, które rozstawili enkawudziści. Pierwszy rok w Kazachstanie kojarzył się babci z dużą umiernością niemowląt i małych dzieci. Po srożej zimie cała ludność zaczęła oswajać nigdy nie zagospodarowaną ziemię.

Po wojnie, do 1956 r., wszyscy mieszkańcy Krasnodolska i sąsiednich wsi podlegali komendanturze. Bez zgody komendantury nie wolno było się przemieszczać – do sąsiedniej wsi, do lekarza ani do sklepu. Po odwołaniu komendantury jakość życia we wsi się polepszyła, ludzie mieli większą swobodę.

Księża pojawili się na tych ziemiach dopiero w połowie lat pięćdziesią-

tych. Szortandy, ok. 50 kilometrów od Astany, a dziś żyjąca pod Warszawą. – Kiedy byłam mała, nikt nawet nie marzył o kościele w Szortandach, a księża na Boże Narodzenie raczej nie przyjeżdżali. Zbieraliśmy się u babci, a potem u kogoś innego z rodziny, modliliśmy się – mówi.

Repatriant, który w Polsce jest od pięciu lat, był wiceprezesem Związku Polaków w Kazachstanie Oleg Czerwiński, pochodzi ze wspomnianej już Tajnyszy. – Mieszkaliśmy tam szesnaście lat. Wtedy nazywała się Krasnoarmiejsk – opowiada. – Kiedy miałem pięć, sześć lat, babcia zabrała mnie na Mszę, odprowadzając potajemnie do domu. Takie Msze organizowane były właśnie przez babcię. Dopiero gdy byłem w szkole średniej, stały się półoficjalne. A po upad-

Wigilia na stepie

Piotr Kościński

tych. Do tego czasu ludzie gromadzili się w domach i modlili się różańcami oraz klęcząc przed tymi obrazami, które zdołali zabrać ze sobą w czasie deportacji. A księża przyjeżdżali bardzo późno w nocy, odprawiali Msze Święte oraz udzielali wszystkich sakramentów świętych. Odjeżdżali wcześniej rano...”

Jak w takich warunkach myśleć o Bożym Narodzeniu? Z pewnością było to bardzo trudne. Ale o świętach nigdy nie zapomniano.

BABCIE WE WSPOMNIENIACH

O wierze, a więc także o Bożym Narodzeniu, pamiętali przede wszystkim starsi, zwłaszcza kobiety. Stąd we wspomnieniach z reguły pojawiają się babcie – własne czy cudze, ale przede wszystkim takie, które znały modlitwy lub przynajmniej miały modlitewniki. Jeszcze dziś można spotkać w Kazachstanie starsze kobiety, które na co dzień mówią z rosyjska po ukraińsku, ale potrafią po polsku wyrecytować cały modlitewnik...

– Od kiedy tylko pamiętam, Wigilię obchodziliśmy. I w zasadzie był to dla nas jedyny dzień Bożego Narodzenia – opowiada Nina Metelska, repatriantka, w Kazachstanie pochodząca z miej-

ku ZSRR, gdy pojechałem na studia do Ałma Aty, Kościół zaczął odradzać się zupełnie jawnie.

Jak mówi, na Wigilię zawsze był opłatek. – Nie wiem skąd, z pewnością nielegalnie dostarczali go księża. U babci był zwykle niewielki skrawek opłatka i dzieliliśmy się nim, odrywając małe kawałeczki. Dziś oczywiście nie ma z tym żadnego problemu, opłatki mamy, zresztą ludzie jeżdżą do Polski i przyjeżdżają z Polski, mogą więc opłatki przywieźć.

Wspomina, że starali się zachowywać polskie obyczaje. – Ale na przykład nie wiedzieliśmy nic o Adwencie. O tym usłyszałem dopiero w Polsce – podkreśla. – No i nie mogliśmy mieć takich samych dań jak na przykład w Warszawie. Skąd w Tajnyszy wziąć karpia? Trzeba było zadowolić się inną rybą. Ale choinki dekorowaliśmy.

DROGA PO TOCZKACH

Do Pierwomajki z Astany trzeba jechać na zachód. Można dobrą drogą, pod warunkiem że tuż przed Pietrowką da się skrócić w lewo i przejechać przez rzekę Iszym. Na wiosnę, po roztopach, droga jest zazwyczaj nieprzejezdna, ale potem przeważnie ją naprawiają.

Zima w jednej z polskich wiosek
w Kazachstanie



fot. ks. Zbigniew Bigda

Jest też i druga droga, kręta i wyboista, „po toczkach”, czyli „po punktach”. Mija się wtedy liczne wioski. Kiedy Polaków przywożono na step, zastawiali wbity w ziemię słup z napisem „Toczka” i numerem. W toczce 10 powstała późniejsza Kamianka, 11 – Kamyszenka, 12 – Pierwomajka, 13 – Łozowoje, 14 – Priiszymka. NKWD planowało jeszcze trzy toczki, ale nastąpiła zima i zrezygnowano z tego pomysłu. W niektórych toczkach przybysze zastawiali dwie długie ściany z samanu, wybudowane przez więźniów przywiezionych z łagru. Dzieliły je na izby wielkości 3 na 5 metrów, każda była oddzielnym „domem”, w którym żyła jedna lub dwie rodziny.

Dziś Pierwomajka to spora wieś, licząca ponad tysiąc mieszkańców. Zajmuje dość duży teren, bo inaczej niż w Polsce ziemi jest tu pod dostatkiem. Jak ktoś chce postawić nowy dom, może niemal dowolnie wybrać miejsce. Dokoła widać całkowicie płaski step, pusty aż po horyzont. Bez jednego drzewa.

We wsi jest kościół, a w zasadzie przebudowana na kościół chata. Jest Dom

Polski, w którym ma siedzibę polska organizacja. Funkcjonuje też dobrze wyposażona szkoła i przedszkole. Kiedy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, wieś wyglądała wręcz bajkowo, cała pokryta śniegiem – widać to na zdjęciach, które dostaliśmy od tamtejszych Polaków. Temperatura minus 23 stopnie, jaka panuje w Pierwomajce, to w Kazachstanie nic szczególnego; jak opowiadają miejscowi, temperatura minus 35–42 stopnie utrzymuje się zaledwie przez tydzień, a potem jest tak jak obecnie. Kiedyś silny mróz trzymał bardzo długo, bo zima w Kazachstanie trwa od września do maja. W pozostałych miesiącach jest lato.

– W naszych wioskach, w których mieszkamy, potomkowie deportowanych zachowali kulturę i tradycje naszych przodków – opowiada Rusłana Sniegurska, szefowa polskiej organizacji. – Na Boże Narodzenie zawsze ubieramy choinkę, a 24 grudnia, w Wigilię, kiedy na niebie pojawia się pierwsza gwiazda, cała rodzina zbiera się u starszych, u rodziców w domu. Pamiętamy,

aby na stole było dwanaście dań chudych, bez alkoholu. Zawsze stawiamy jedno nakrycie dla Pana Boga. Na stole zapala się świeca, a na sianie leży opłatek. Po wieczery idziemy do kościoła na Mszę. A następnego dnia świętujemy Boże Narodzenie, dajemy prezenty. Odwiedzamy znajomych, przyjaciół. Świętujemy jak w Polsce.

PASTERKA W KATEDRZE

Spędzając Boże Narodzenie w Astanie, można poczuć się niemal jak w Polsce: do tamtejszej katedry przed północą 24 grudnia spieszą wierni na pasterkę, już po spędzonej z rodzinami wieczery wigilijnej. Podobnie jest w Ałma Acie i innych miastach, a także w polskich wsiach. Może zabraknąć karpia – ale będzie opłatek, którym dzielą się żyjący tam wciąż Polacy, czyli ponad 30 tys. osób.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Poświęcenie Tryptyku Jerozolimskiego, Rzym

fot. arch. Drapikowski Studio

Oblicza pokoju

Monika
Odrobińska

Prawdziwy pokój zdobywa się nie drogą polityczną czy militarną, ale na kolanach, a jego pragnienie najpierw musi zrodzić się w sercu.

Pierwszego dnia nowego roku, w Światowy Dzień Pokoju, w katedrze wrocławskiej wystawiony zostanie Najświętszy Sakrament w monstrancji wykonanej dla Medjugorja. Przez kilka poprzednich lat peregrynowała ona po Polsce i krajach Europy, inicjując tam modlitwę o pokój na świecie i w rodzinach, podczas gdy w Medjugorju trwały przygotowania do budowy kaplicy wieczystej adoracji. Przedsięwzięciu pobłogosławił jeszcze śp. abp Henryk Hoser SAC.

KAPLICE JAK WIENIEC

To w Medjugorju, wiele lat wcześniej, w sercu Piotra Ciołkiewicza zrodziło się pragnienie przekazania monstrancji

do Bazyliki Grobu Bożego w Jerozolimie – mieście pokoju. Zwrócił się z tym do Mariusza Drapikowskiego, gdańskiego twórcy sakralnego, który wcześniej wykonał bursztynową monstrancję do kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Pierwsze wystawienie w niej Najświętszego Sakramentu miało miejsce 1 stycznia 2000 r., u progu trzeciego tysiąclecia i – podobnie jak w tym roku – na początku Roku Jubileuszowego.

– Ta monstrancja zachęciła mnie do stworzenia w tamtejszej świątyni całego ołtarza – Tryptyku Jerozolimskiego. Do niego z kolei zainspirowała mnie praca dyplomowa mojego syna Kamila – wspomina Mariusz Drapikowski. – Z monstrancją Piotr i ja pojechaliśmy do Jerozolimy, by przed Najświętszym Sakramentem modlić się o pokój, ale okazało się, że w Bazylice Grobu Bożego adoracja jest niemożliwa. Wskazano nam za to czwartą stację Via Dolorosa – „Tutaj Pan Jezus spotyka Matkę swoją”. Ufundowana przez żołnierzy gen. Andersa w czasie ich wojennej tułaczki, znajduje się w bramie prowadzącej

na dziedziniec dzisiejszego kościoła ormiańskiego.

Wtedy zaczęła wykluwać się idea łącząca postać Maryi – „Pierwszej Monstrancji”, jak nazwał ją Jan Paweł II – ołtarza oraz pragnienia pojednania ludzi z Bogiem i między sobą. Rozpoczął się rok 2007, gdy w orędziu na Światowy Dzień Pokoju Benedykt XVI wyraził pragnienie, by każdy chrześcijanin był jego „niezmordowanym budowniczym”. Pomni także na słowa jego poprzednika, że „Maryja jest Niewiastą Eucharystii w całym swoim życiu”, rok później przyjaciele założyli Stowarzyszenie Regina della Pace – apostołstwo modlitewnej adoracji eucharystycznego Chrystusa i wspierania inicjatyw na rzecz pokoju i pojednania między ludźmi. Otrzymali błogosławieństwo Benedykta XVI, który rok później pobłogosławił także ołtarz do jerozolimskiej kaplicy adoracji.

– Tak rozpoczęła się modlitwa o pokój przed Najświętszym Sakramentem – mówi Mariusz Drapikowski. – I wtedy pomyśleliśmy z Piotrem, że takich

miejsce powinno być więcej. Konkretnie dwanaście.

Dlaczego dwanaście? – Zainspirował nas obraz Matki Bożej, którą Jan Ewangelista przedstawia w Apokalipsie w wieńcu z gwiazd dwunastu – tłumaczy artysta. – Tyle miejsc wieczystej adoracji w naszym zamyśle miało otoczyć świat modlitwą o pokój.

21 MINUT DLA POKOJU

W 2016 r. Centrum Modlitwy o Pokój przy czwartej stacji drogi krzyżowej przeniesiono do kościoła Groty Mlecznej w Betlejem. Pięć lat wcześniej takie miejsce powstało także w sanktuarium Maryi Królowej Pokoju w Ożornym w Kazachstanie. – Zaczęło się od tego, że artykuł na temat naszej idei dotarł do tamtejszego arcybiskupa Tomasza Pety, który nas do siebie zaprosił – wspomina Mariusz Drapikowski. – To miejsce martyrologii Polaków, którzy zesłani przez Rosjan, tam by pomarli. Przetrwali dzięki Kazachom i wierze. Ludzie nauczyli ich żyć w temperaturze oscylującej między minus 40 a plus 40 stopni Celsjusza, ale nie mogli poradzić na głód. To codzienna modlitwa różańcowa sprawiła, że w marcu 1941 r., dwa miesiące wcześniej niż zwykle, zaczęła się odwilż i powstało jezioro. Ryby z niego uratowały mieszkańców od śmierci głodowej.

Inicjatorzy ogólnoswiatowej modlitwy o pokój nie zawsze rozumieli sens sytuacji, w których byli stawiani, ale dawali się prowadzić Bogu. To On i pragnienie adoracji w konkretnych miejscach sprawiali, że z czasem powstawały tam Centra Modlitwy o Pokój. Są to tereny niedawnych konfliktów zbrojnych, w których chrześcijanie dawali świadectwo o Chrystusie, przypieczętowane ofiarą z życia. Tak było w przypadku sanktuarium Matki Różańcowej w Namyang w Korei Południowej, zaledwie 60 km od granicy z Koreą Północną, z którą wojna skończyła się rozłaniem narodu. Tak było w przypadku sanktuarium Matki Bożej z Kibeho

w Rwandzie, naznaczonej bratobójczymi walkami. Tak było w przypadku bazyliki Matki Bożej Pokoju w Yamossukro, stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej, które w 2011 r. doświadczyło wojny domowej. Tak było w przypadku sanktuarium św. Jana w Dagupan na Filipinach, które niegdyś trawiła dyktatura. Tak jest wreszcie w przypadku Medjugorja w Bośni i Hercegowinie, latami doświadczającej skutków rozpadu Jugosławii.

Na liście Międzynarodowych Centrów Modlitwy o Pokój i Pojednanie, czyli „Dwunastu Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”, od 2018 r. znajduje się także Niepokalanów. To naturalne miejsce urzeczywistniania tej idei, bo w osobie św. Maksymiliana Kolbego łączy ofiarę miłości i pokoju za drugiego człowieka oraz bezgranicznego zaufania Maryi Niepokalanej. – Tam trwa bodaj największa na świecie wieczysta adoracja, bo od pandemii w 2020 r., gdy uruchomiono jej transmisję online do 200 krajów świata, do dziś odnotowano 20 milionów wejść – mówi Mariusz Drapikowski. – Ewenementem dla kogoś, kto orientuje się w realiach rządzących mediami, jest to, że średnia czasu spędzanego na transmisji bądź co bądź statycznego obrazu pozbawionego akcji wynosi 21 minut.

W KORONIE I NA PŁASZCZU

Przy ołtarzach pracuje kilkunastu artystów z pracowni Drapikowski Studio. Ostatnio Stowarzyszenie Regina della Pace zostało poproszone o utworzenie Centrum Modlitwy o Pokój w Deloitte, w Kansas, czyli w samym środku USA. Jednocześnie zaproszenie przyszło też z drugiej strony globu – Papui-Nowej Gwinei. Kolejne Centrum ma powstać w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Mali. „W kolejce” czeka też Ur Chaldejskie, z którego wyszedł Abraham – jest to więc miejsce początku wszystkich religii monoteistycznych.

A co, jeśli chętnych do utworzenia Centrum Modlitwy o Pokój będzie więcej niż dwanaście? – Te miejsca, podobnie jak monstrancja i kaplica, to tylko symbol – przyznaje pomysłodawca. – Tym, co je łączy i co w nich najważniejsze, jest modlitwa. Równolegle do inicjatywy „Dwunastu Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju” trwa inicjatywa „Gwiazd na Płaszczu Matki Bożej Królowej Pokoju”, i tu już nie ma żadnych



Monstrancja dla Medjugorja

limitów; może ich być tak dużo, jak na płaszczu Matki Bożej z Guadalupe. Na razie jest ponad 90 – od Niemiec przez USA po Burkina Faso.

Choć „Dwanaście Gwiazd” często wiąże się z miejscami konfliktów, to wierni modlą się tam przede wszystkim o pokój Chrystusowy. – Może on przybrać postać pokoju międzynarodowego, ale chodzi głównie o zaproszenie Jezusa do naszego życia. Tylko z tej relacji ma szansę narodzić się pokój światowy – tłumaczy Mariusz Drapikowski.

Artysta wspomina spotkanie z kobietą, która zaczęła go na Jasnej Górze, gdy wystawiano tam jeden z ołtarzy. „Pan Drapikowski?” – zapytała i zaczęła dziękować. „Przyjechałam tu z zamiarem apostazji, by dokonać ostatecznego pożegnania z Bogiem. Ale kiedy stanęłam przed tym ołtarzem z Najświętszym Sakramentem, umiejscowionym nieopodal konfesjonu, nagle odszedł gniew i bunt, a pojawiło się pragnienie zacieśnienia więzi z Bogiem”.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Do modlitwy o pokój można dołączyć poprzez modlitwę w intencjach związanych z misją apostołstwa modlitewnej adoracji Chrystusa eucharystycznego oraz przez finansowe wsparcie tworzenia Centrów Modlitwy o Pokój w miejscach, których na to nie stać (numery kont znajdują się w zakładce „Wesprzyj nas” na reginapacis.pl).



Pieter Bruegel Starszy, „Spis ludności w Betlejem”

BÓG ROZBIJA NAMIOT

Wiele razy i na różne sposoby przemawiał kiedyś Bóg do naszych przodków. Głównie przez proroków, Jego pośredników. Różnie bywało z posłuszeństwem wobec tego, co głosili. Doczekaliśmy się tego dzisiejszego dnia – dnia, w którym Bóg postanowił przemówić bezpośrednio przez swojego Syna. On jest promieniowaniem Boga Ojca. On jest jakby znakiem firmowym Boga Ojca.

Wielu ludzi w historii chciało być bogami (poczynając od boskiego faraona). Tylko jeden Bóg postanowił stać się człowiekiem, zamieszkać wśród nas. Zastanawialiście się, po co zachciało Mu się być człowiekiem? Po co Mu było wcielenie i przyjęcie całego człowieczeństwa? Teraz widzimy to, czego nie widzimy od nieszczęsnych czasów grzechu pierworodnego: Bóg znowu przechadza się między ludźmi, stąpa po ziemi.

Słowo stało się ciałem. Słowo Boga, głoszone od dawna i na różne sposoby, słowo jakby w teorii, teraz staje się ciałem. Po grecku *sarx* – dosłownie mięso. Bardzo konkretne, wyraziste określenie, aby wyakcentować, że Jezus był prawdziwym człowiekiem. To nie tylko cielesność. Pewnie trudno mu było wymyślić słowo, które lepiej oddaje fakt, że Jezus poszedł do granicy bycia człowiekiem. Jan chce powiedzieć, że Jezus dotarł do granicy człowieczeństwa. Po prostu Facet z krwi i kości.

To Słowo, które staje się ciałem, zamieszkało wśród nas. Dosłownie: rozbiło namiot u nas, w nas. Namiot można w każdej chwili zwinąć i iść dalej. Bóg nie buduje pałacu, w którym postanowił osiedlić. On rozbija namiot przy tobie – jest przecież Emmanuel, Bogiem bliskim. Ty się zmieniasz co rok, zmieniasz miejsce, okoliczności, sytuację, wyzwania. A Jezus rozbija namiot, aby w każdej chwili móc się z tobą przenosić.

„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”. Zachwyćmy się, kolejny raz, Bogiem, który staje się jednym z nas. Pozwól Mu narodzić się jako prosty, ograniczony i bezbronny człowiek, w ubóstwie stajni. To, co niegdyś było piękną trawą, dziś jest suchym sianem.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

NARODZENIE PAŃSKIE

Msza w nocy (Pasterka)

25 grudnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Iz 9, 1-3. 5-6

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupu. Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemieży, jak w dniu porażki Madianitów. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju”. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.

Psalm responsoryjny

Ps 96, 1-3. 11-13

Refren: Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewaj Panu, ziemio cała.
Śpiewajcie Panu,
sławcie Jego imię.

Każdego dnia głoscie Jego zbawienie.
Głoscie Jego chwałę wśród wszystkich narodów,
rozgłaszajcie Jego cuda
pośród wszystkich ludów.

Niech się radują niebiosy i ziemia weseli,
niech szumi morze i wszystko, co je napędza.
Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie,
niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości.

Przed obliczem Pana, który już się zbliża,
który już się zbliża, by osądzić ziemię.
On będzie sądził świat sprawiedliwie,
a ludy według swej prawdy.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa

Tt 2, 11-14

Umiłowany: Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Zwiastuję wam radość wielką,
dziś narodził się nam Zbawiciel, którym jest Jezus Chrystus.



Słowa Ewangelii według św. Łukasza

Łk 2, 1-14

W owym czasie wyszło rozporządzenie cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. I rzekł do nich anioł: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

23 grudnia

Ml 3, 1-4. 23-24; Ps 25, 4-5. 8-10. 14; Łk 1, 57-66

24 grudnia

Wigilia Bożego Narodzenia

2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-5. 27. 29; Łk 1, 67-79

Okres Narodzenia Pańskiego

Wieczorna Msza wigilijna: Iz 62, 1-5; Ps 89, 4-5. 16-17. 27-29; Dz 13, 16-17. 22-25; Mt 1, 1-25

25 grudnia

Uroczystość Narodzenia Pańskiego

Msza w nocy: Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 96, 1-3. 11-13; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14

Msza o świcie: Iz 62, 11-12; Ps 97, 1. 6. 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 15-20

Msza w dzień: Iz 52, 7-10; Ps 98, 1b-6; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-18

26 grudnia

Drugi dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika

Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3c-4. 6. 8ab. 16-17; Mt 10, 17-22

27 grudnia

Trzeci dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Święto św. Jana, apostoła i ewangelisty

1 J 1, 1-4; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; J 20, 2-8

28 grudnia

Czwarty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Święto świętych młodzianków, męczenników

Czytania mszalne: 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 124, 2-5. 7-8; Mt 2, 13-18

Niedziela 29 grudnia

Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

1 Sm 1, 20-22. 24-28; Ps 84, 2-3. 5-6. 9-10; 1 J 3, 1-2. 21-24; Łk 2, 41-52



foto: PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

MOC TWORZENIA JEDNOŚCI

Muzyka, która przemawia do ludzkiego serca w szczególny i bezpośredni sposób, ma wielką moc tworzenia jedności i promowania wspólnoty.

Spotkanie z organizatorami i artystami koncertu bożonarodzeniowego w Watykanie, 14 grudnia

ZNACZENIE POBOŻNOŚCI LUDOWEJ

Pobożność ludowa z jednej strony odsyła nas do wcielenia jako fundamentu wiary chrześcijańskiej, która zawsze wyraża się w kulturze, historii i językach danego ludu i jest przekazywana poprzez symbole, zwyczaje, obrzędy i tradycje żywej wspólnoty. Z drugiej strony praktyka pobożności ludowej przyciąga i angażuje również osoby znajdujące się na progu wiary, które nie praktykują wytrwale, a jednak odnajdują w niej doświadczenie swoich korzeni i uczuć wraz z ideałami i wartościami, które uznają za użyteczne dla swojego życia i dla społeczeństwa.

Przemówienie do uczestników kongresu o pobożności ludowej, Korsyka, 15 grudnia

NADZIEJA TO NIE PUSTE SŁOWO

Duch Święty jest nieustannie tryskającym źródłem chrześcijańskiej nadziei. Święty Paweł pozostawił nam te cenne słowa: „Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście mocą Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13). Jeśli Kościół jest łodzią, to Duch Święty jest żaglem, który ją napędza i niesie naprzód po morzu dziejów – dziś tak jak w przeszłości. Nadzieja nie jest pustym słowem ani mglistym pragnieniem, aby wszystko dobrze poszło. Jest pewnością, ponieważ opiera się na wierności Boga swoim obietnicom. Dlatego właśnie nazywana jest cnotą teologalną: ponieważ jest wlana przez Boga i ma Boga za poręczyciela. Nie jest to cnota bierna, która ogranicza się do oczekiwania na rozwój wydarzeń. Jest to cnota niezwykle aktywna, która pomaga tym wydarzeniom zaistnieć.

Chrześcijanin nie może zadowolić się posiadaniem nadziei; winien także promieniować nadzieją, być siewcą nadziei. Jest to najpiękniejszy dar, jaki Kościół może dać całej ludzkości, zwłaszcza w czasach, gdy wszystko zdaje się skłaniać do zwijania żagli.

Z katechezy podczas audiencji ogólnej 11 grudnia

Pod koniec listopada 1914 r. zakończyła się bitwa pod belgijskim Ypres na zachodnim froncie I wojny światowej. W starciu, nazywanym przez Niemców „rzezią niewiniątek”, zginęło ponad 200 tys. żołnierzy. Zbliżały się święta i coraz częściej myślano o rozejmie.

Papież Benedykt XV 7 grudnia publicznie prosił, „aby działa umilkły przynajmniej w noc śpiewu aniołów”. Apel został odrzucony przez walczące strony, ale był dobrze znany wśród żołnierzy. Zapewne większość z nich marzyła o rozejmie. Wojna manewrowa się skończyła, żołnierze spędzali całe dnie w źle przygotowanych okopach, w zimnie i wilgoci, pośród ciał zabitych kolegów, których nie było jak pochować. Spontaniczne rezygnowanie z walki przez żołnierzy obu stron, na zasadzie „nie strzelajcie, to i my nie będziemy strzelać”, powtarzało się od czasu do czasu w różnych miejscach frontu.

Takie nieformalne zawieszenia broni spotykały się często z ostrą reprimendą dowódców. W dniu papieskiej propozycji rozejmu młody porucznik Charles de Gaulle napisał o „godnym pożałowania” pragnieniu francuskich piechurów, aby zostawić wroga w spokoju. Trudno mu się dziwić – zostawieni w spokoju Niemcy szybko osiągnęliby swój cel. A było nim zniszczenie francuskiej armii.

ROZEJEM PEŁNYCH BRZUCHÓW

Być może właśnie dlatego głównie brytyjscy i niemieccy, a znacznie rzadziej francuscy żołnierze brali udział w wydarzeniach tzw. bożonarodzeniowego rozejmu – nieformalnego zawieszenia broni zawartego na czas świąt

W listach i wspomnieniach z tego czasu pojawiają się obrazy wspólnego kolędowania, wymiany upominków, meczy piłkarskich.

1914 r. Dowódcy brytyjscy i niemieccy zadbali tego roku o świąteczną atmosferę na froncie. Każdy brytyjski żołnierz otrzymał pudełko z wygrawerowanym portretem księżniczki Marii, jedynej córki króla Jerzego V. W pudełku były herbatniki, czekolada, tytoń i kartka z życzeniami od księżniczki. Z kolei dowództwo armii niemieckiej wysłało na front dziesiątki tysięcy niewielkich choinek, które miały zostać rozświetlone w noc Bożego Narodzenia. Trudno się dziwić, że żołnierze woleli cieszyć się świąteczną atmosferą niż walczyć.

Okopy wrogich stron były na tyle blisko siebie, że żołnierze mogli się porozumiewać, krzycząc. Nie sposób dziś określić, gdzie wszystko się zaczęło. Według niektórych relacji pierwszy był żołnierz niemiecki, który zawołał, że wieczorem chcą pośpiewać kolędy i chcieliby, żeby nikt w tym czasie nie strzelał. Brytyjczycy, którzy przystali na tę prośbę, z uwagą słuchali wieczorem koncertu, nagradzając Niemców

brawami. Niemcy poprosili o wspólne śpiewanie. To było już za wiele – jeden z Brytyjczyków krzyknął, że wolałby umrzeć, niż śpiewać po niemiecku. Na to jakiś dowcipny Niemiec zażartował głośno: „Nas by zabiło, gdybyście to zrobili!”.

LUDZKIE ODRUCHY

Oto fragment świątecznego listu pisanego w tych dniach przez brytyjskiego żołnierza Henry’ego Williamsona: „Droga Matko, piszę z okopów. Jest 11 rano. (...) W ustach mam fajkę podarowaną przez księżniczkę Mary. W fajce jest tytoń. Oczywiście – mówisz. Ale zaraz. W fajce jest niemiecki tytoń. Haha – mówisz – od jeńca lub znaleziony w zdobytym okopie. Ojej, nie! Od niemieckiego żołnierza. Tak, żywego niemieckiego żołnierza z jego własnego okopu. Wczoraj Brytyjczycy i Niemcy spotkali się na ziemi między okopami, wymienili się pamiątkami i uściśnęli sobie dłonie. Tak, przez cały dzień Bożego Narodzenia i w chwili, gdy to piszę. Wspaniale, nieprawdaż?”.

Podobnych relacji było bez liku. Około 100 tys. żołnierzy, głównie bry-



Kadr z filmu „Boże Narodzenie”

Rozejm czy zdrada?

Ignacy Masny

tyjskich i niemieckich, bez rozkazów – a czasem wbrew rozkazom – zdecydowało się przerwać walki. W listach i wspomnieniach z tego czasu pojawiają się obrazy wspólnego kołędowania, wymiany upominków, a nawet rozegranych meczy piłkarskich. Rozbudzenie ludzkich odruchów w żołnierzach doprowadzało również do tego, że pozwalali sobie nawzajem na grzebanie ciał kolegów, leżących na „ziemi niczyjej” między okopami. W jednym z miejsc doszło do wspólnego nabożeństwa pogrzebowego stu poległych żołnierzy. Niemcy po jednej stronie, Brytyjczycy po drugiej odczytali kolejno w swoich językach Psalm 23 i modlitwy za zmarłych. Dla wielu żołnierzy był to niezapomniany czas, odmieniający postrzeganie wroga.

POWRÓT DO RZECZYWISTOŚCI

Wiele z rozmów między Niemcami a Brytyjczykami nie pozostawiało wątpliwości, że świąteczna atmosfera tylko na krótki czas uśpiła wrogość. Jeden z brytyjskich oficerów wspominał, że doświadczenie oglądania za-

bitych kolegów podczas wspólnego pogrzebu tylko wzmogło jego nienawiść do Niemców. Nawet podczas bożonarodzeniowych życzeń niemieccy żołnierze potrafili powiedzieć do Brytyjczyków, że „zamierzają zetrzeć ich z powierzchni ziemi”. Dość często zdarzały się jednak przypadki zmiany postrzegania wroga po bożonarodzeniowym rozejmie. Brytyjscy żołnierze potrafili pisać, że Niemcy okazali się „przyswoitymi ludźmi”, lub krytykować przesadę antyniemieckiej propagandy w prasie. Żołnierz brytyjski Robert Miles pisał o niemieckich żołnierzach, którzy nie chcieli schować się z powrotem w swoich okopach: „Sprawy utknęły w martwym punkcie. Nie możemy strzelać do nich z zimną krwią... Nie widzę sposobu, by skłonić ich do powrotu do biznesu”.

Dowódcy nie chcieli pozwolić na takie osłabienie morale. Część z nich wydała surowe zakazy fraternizowania się z wrogiem. Niektórzy dowódcy wykorzystali nieformalne rozejmy na wzmocnienie okopów albo sprawdzenie pozycji przeciwnika. Brytyj-

ski oficer opisał, jak wypalił cygaro ze snajperem, który twierdził, że jest „najlepszym strzelcem w niemieckiej armii”. Oficer zlokalizował pozycję strzelecką snajpera i planował zastrzelić go następnego dnia. Sprzeciw pochodził zresztą nie tylko od dowódców. Znaczna liczba żołnierzy odmówiła wzięcia udziału w rozejmie, a najczęstszym sposobem zapobiegania brataniu się było otwieranie ognia do tych, którzy podejmowali pokojowe próby. Tam, gdzie zawieszenie broni doszło do skutku, potrało najwyżej kilka dni. Alfred Anderson, żołnierz brytyjski, podsumował to tak: „Krzyczeliśmy «Wesołych Świąt», chociaż nikt nie czuł się wesoły. Cisza skończyła się wczesnym popołudniem, a zabijanie zaczęło się od nowa. To był krótki pokój w straszliwej wojnie”.

Autor jest historykiem,
pracownikiem Centrum
Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



MIAŁO BYĆ INACZEJ... – BETLEJEM

„Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”.

Ewangelia według św. Łukasza 2, 7

Młodzi małżonkowie, Maryja i Józef, są właśnie w drodze do Betlejem. Wiedzą, że już za kilka dni na własne oczy zobaczą Tego, który został powierzony ich pieczy – Syna Bożego. Rozmawiają. Radość i poczucie wybraństwa mieszają się z obawami, czy podołają tak wielkiemu i ważnemu zadaniu: opiece nad Synem Człowieczym. Chcą dla Niego jak najlepiej, snują plany, by zapewnić Mu jak najlepsze warunki życia i rozwoju. Zadają sobie pytania o to, co jeszcze Pan Bóg dla nich przygotował. Czym ich jeszcze zaskoczy? Jak będzie wyglądała przyszłość?

Nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Szukają godnego pokoju, aby Maryja mogła urodzić, jednak nigdzie nie ma dla nich miejsca, wszystko zostało zajęte przez pielgrzymów, którzy przyszli do Jerozolimy, aby „dać się zapisać”. Jezus, Syn Boży, rodzi się w tajni, w której jeszcze niedawno były zwierzęta. A Maryja „owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie”. Co się stało z marzeniami małżonków o byciu najlepszymi rodzicami/opiekunami dla Jezusa? Przecież miało być inaczej. Miał się urodzić w domu, w najlepszej pościeli, miał być położony w nowym łóżeczku, które przygotował dla Niego Józef. Zawiedli? A może taka właśnie była wola Pana Boga?

Bycie „pielgrzymem nadziei” to zgoda na własną niedoskonałość, to rezygnacja z perfekcjonizmu i własnego pięknie poukładanego świata. To ufne mówienie Panu Bogu: ja już nie potrafię, nie mam pomysłu, nie mam siły, nie wiem, co dać. Panie Boże, Tobie się powierzam, bo wszyscy zawiedli, bo sam siebie może zawiodłem. Ale mam ufność, że Ty nie zawiesz, że z mojej bezradności wyprowadzisz siłę, że pokażesz mi nową drogę, że odzyskam moc, aby iść dalej. Bóg nie oczekuje od nas, że będziemy doskonali. On chce, abyśmy Jemu powierzali nasze słabości, aby mógł je przemieniać.

ZADANIE

■ Zadbaj o stajenkę betlejemską w swoim domu. Jeśli już ją masz, dodaj jakiś element, może swoje zdjęcie lub figurki, które będą przedstawiać członków Twojej rodziny. Jeśli do tej pory jej nie miałeś, to postaraj się w tym roku taką przygotować. Nie musi być piękna i doskonała, niech będzie zwyczajna, ale pełna miłości do Boga.



Jeszcze o idei prostego języka



dr hab. Tomasz Korpysz

Prosty język, któremu poświęciłem kilka ostatnich odcinków tego cyklu, ma prowadzić do tego, by teksty były zrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy. Dotyczy to przede wszystkim komunikacji między różnego typu instytucjami (ministerstwami, urzędami, bankami, firmami usługowymi itp.) a obywatelami, którzy często mają problem z właściwym zrozumieniem typowych tekstów oficjalnych. Upraszczenie ma być zatem ułatwieniem dla odbiorców – to właśnie ich perspektywę zwykle bierze się tu pod uwagę. Warto jednak podkreślić, że z perspektywy nadawców stosowanie „prostojęzycznych” zasad może się przyczynić do większej efektywności komunikacji, ponieważ odbiorcy, którzy dzięki prostemu językowi szybciej i lepiej rozumieją różnego rodzaju teksty, będą mogli odpowiednio na nie zareagować. W wielu środowiskach zauważano już to zjawisko: prosty język przynosi wymierne korzyści stosującym go instytucjom.

Osoby propagujące prosty język zwracają uwagę na to, że w idei „prostojęzycznej” komunikacji chodzi nie tylko o sam język i jego upraszczanie, a więc o określone słownictwo, o pewien sposób konstruowania zdań i budowy tekstów, lecz także o stosunek do odbiorcy. A dokładniej o to, by w czasie tworzenia wypowiedzi próbować uwzględniać jego punkt widzenia,

jego świadomość, jego wiedzę o świecie (a zwłaszcza wiedzę o tym wycinku świata, którego dotyczy dany tekst), ale też jego kompetencje komunikacyjne. Wiąże się z tym także postawa szacunku dla odbiorcy i założenie, że nasza komunikacja ma być dla niego dostępna, że nie powinna nikogo wykluczać.

Przyznam, że ten ostatni aspekt idei prostego języka nie zawsze był dla mnie oczywisty. Podczas listopadowego Kongresu Efektywnej Komunikacji zwracano uwagę m.in. na specyficzne potrzeby osób starszych, osób gorzej radzących sobie z nowoczesnymi technologiami, osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi oraz tzw. „osób o złożonych potrzebach komunikowania się” (a więc m.in. niemówiących, które do porozumiewania się używają specjalnych pomocy i urządzeń). Jak się okazuje, stosowanie zasad prostego języka może takim osobom bardzo pomóc. I coraz więcej instytucji, wykorzystując te zasady, tworzy dla nich specjalne komunikaty.

Szczególnym przypadkiem upraszczania wypowiedzi jest stosowanie tzw. „tekstu łatwego do czytania i rozumienia”, czyli „tekstu ETR” (od angielskiego *easy to read*). Jest to tekst przygotowany w bardzo uproszczonej formie, zawierający jedynie najbardziej podstawowe informacje, opatrzone ilustracjami. Jego używanie pozwala walczyć z wykluczeniem komunikacyjnym np. osób ze znaczną niepełnosprawnością intelektualną.

Jak widać, prosty język to coś więcej niż tylko ułatwianie życia zwykłym obywatelom...

Ukryty rozwój



Grażyna Rybak

Od pierwszej chwili po poczęciu określona jest płeć, kolor oczu, włosów, skóry, predyspozycja do chorób, do wysokiego lub niskiego wzrostu. Kształtują się narządy. Zamyka się cewa nerwowa i formowanie mózgu. W 21. dniu zaczyna bić serce. W pierwszych trzech tygodniach najczęściej powstają wady wynikające z przyjmowania leków, naświetlania, niedoborów witamin. Dlatego tak ważna jest świadomość początku ciąży.

Do siódmego tygodnia kształtuje się szkielet. Trzycentymetrowy zarodek

ma wyraźnie ludzką postać: głowę, kończyny, tułów. Serce jest czynnościowo pełnosprawne. Rozwija się tarczycza, grasicza, nadnercza. Można zarejestrować fale elektromagnetyczne w mózgu. Tydzień później wyraźnie widać usta. Następuje rozwój narządów płciowych. Na koniec trzeciego miesiąca płód ma 14 g i 7,5 cm. Rozpoczyna się jego aktywność ruchowa ze względu na rozwój połączeń nerwowych. Dziecko reaguje na bodźce zewnętrzne, odczuwa ból. Wytwarza się żółć i enzymy trawienne. Widać linie papilarne. Dwa tygodnie później dziecko umie połykać wody płodowe, zaciskać pięści, podkładać nogi, marszczyć brwi. Odczuwa stany emocjonalne matki.

Cztery miesiące od poczęcia ma już 114 g i 16 cm. Serce przepompowuje 30 l krwi dziennie, kurcząc się 120 razy na minutę, niezależnie od rytmu serca matki. Na powierzchni mózgu powstają bruzdy i zwoje kory mózgowej. Przez następne dwa tygodnie nasila się aktywność dziecka i mama zaczyna odczuwać jego ruchy. Obecny jest odruch chwytny. Jelita wydalają smółkę. W 20. tygodniu ciąży rozwój dziecka jest już bardzo zaawansowany, ale niedojrzałe płuca nie byłyby zdolne do oddychania. Wyraźnie widać ruchy oddechowe klatki piersiowej. Intensywnie rozwija się układ moczowy, nerki produkują mocz, wydalany do płynu owodniowego. Tworzą się zewnętrzne narządy płciowe. Kształtują się gałki oczne i ich połączenia z nerwami wzrokowymi.

Z końcem drugiego trymestru doskonalą się skóra, nasila się proces kostnienia szkieletu. Dziecko wykonuje ruchy ssania. Siódmy miesiąc to intensywny rozwój mózgu. Dokonują się procesy integracji mózgu z innymi narządami i układami. W ósmym miesiącu dziecko jest już bardzo podobne do noworodka. Gromadzi zapasy tłuszczu i minerałów, reaguje na dźwięki. Szansa na przeżycie poza łonem matki wzrasta do 90 proc.

W 36. tygodniu ruchliwość dziecka zmniejsza się – wypełnia prawie całą przestrzeń jamy macicy. Nadal gromadzi żelazo i inne składniki budulcowe, otrzymuje przeciwciała odpornościowe od matki. Zwraca się głową do dołu, w kierunku wyjścia. Jest dojrzałe do życia poza ciałem matki. 38.–40. tydzień to najlepszy czas na poród.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Na białym obrusie

Joanna Lenkiewicz

Nie, to wcale nie będzie artykuł z przepisami na świąteczne potrawy. Chcę dziś napisać kilka słów o obrusach. Oczywiście białe, odświętne, najlepiej lniane obrusy to szczyt marzeń wielu pań domu. I nie jest to utopia, bo jeśli o to zaadbamy, z czasem możemy nadać stołowi przy okazji Bożego Narodzenia wyjątkową elegancję. Choć wiemy dobrze o tym, że święta, jak pisał ks. Jan Twardowski, są po to, żeby je przeżyć, a nie przeżyć...

Nie będę pisać o tym, jak wywabić zeszłoroczne plamy, bo mam przykrą wiadomość: efekt, jaki osiągniemy, będzie raczej marny. Jak już pisałam w artykułach o plamach, skuteczność w 80 proc. zależy od czasu. Im szybciej, tym bardziej efekt będzie zadowalający – co nie znaczy, że jeśli w czasie wigilii kapnie kilka kropel barszczu, trzeba

przerwać wieczerzę i natychmiast wywabić plamę!

Podsunę jednak kilka rad, które pomogą w wyborze obrusu na stół. Po pierwsze, należy dobrać odpowiedni kształt i rozmiar. Dobrze dobrany obrus do kuchni czy jadalni nie powinien dotykać siedzisk. Zasada ta podyktowana jest zarówno funkcjonalnością, jak i estetyką. Standardowo przyjmuje się, że w przypadku stołów prostokątnych z każdej strony dodaje się na zwis materiału ok. 20–25 cm. W przypadku stołów okrągłych do średnicy stołu należy doliczyć dodatkowe 50 cm. Jest to wielkość, przy której tkanina obrusowa ładnie opada ze stołu, a jednocześnie nie jest za długa.

Najlepiej nadaje się tkanina lniana o gramaturze 240 g/m². Obrus z kompletem serwetek to doskonały prezent. Oczywiście warto dyskretnie poznać wymiary



foto: Joanna Lenkiewicz

PAVLOVA

Składniki: 120 g białek (3,5 białka) ■ 230 g cukru ■ 10 g mąki ziemniaczanej ■ 1 łyżka octu winnego

Sposób przygotowania: Ubić białka z połową cukru. Kiedy już piana jest trochę sztywna, dodać resztę cukru, na koniec mąkę ziemniaczaną i ocet. Wyłożyć na blaszkę wyścieloną papierem do pieczenia, formując wysoki na 3–4 cm walec. Piec w temperaturze 130°C przez godzinę. Po przestudzeniu udekorować bitą śmietaną i owocami.

stołu w jadalni, aby dobrać rozmiar. Można też ozdobić obrus haftem, co nada mu wyjątkowego charakteru. Pamiętam doskonale celebrację posiłku przy stole przykrytym stuletnim obrusem lnianym z pięknym haftem richelieu...

W świątecznej promocji uraczę Państwa przepisem.

Może nie jest to receptura z typowej polskiej kuchni wigilijnej, ale przecież takowych mają Państwo pod dostatkiem w swoich przepisach. Tym razem deser subtelny i piękny, jak podobno baletnica, na której cześć powstał.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – syn Izaaka
- 2 G – kwiat Izdydy
- 3 D – gaz bojowy
- 4 A – nordycki demon
- 4 G – płyta szkła
- 5 C – polski tenor
- 6 A – tafla lodu
- 6 E – rodzaj transportu
- 6 I – izraelski pistolet
- 7 C – jednostka rtg.
- 8 A – krewniak żyrafy
- 8 G – jezioro w Laponii
- 9 D – czasem wodne
- 10 A – styl pływania
- 10 G – pełen zdjęć

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1				3							
2					4						
3											
4											
5	2								6		
6											
7											
8											
9							5				
10			1								
11											

PIONOWO

- A 4 – stolica Japonii
- B 1 – część filmu
- B 8 – antonim zasady
- C 4 – rodzaj taczki
- D 1 – płatki zbożowe
- D 7 – okres w historii
- E 2 – zwiewna tancerka
- F 5 – numer podatnika
- G 2 – nauka o liturgii
- H 1 – podwodny radar
- H 7 – związki organiczne
- I 4 – świat zwierząt
- J 1 – styl w muzyce
- J 8 – bal bez tańców
- K 4 – dowód dla sądu

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 3 stycznia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Świat sportu zna wiele przykładów zawodników fenomenalnych. Takich, którym żadne granice nie są straszne. Jednym z nich na pewno jest Armand Duplantis. Urodzony w Stanach Zjednoczonych reprezentant Szwecji to heros naszych czasów. Rekordy świata w skoku o tyczce bije jak na zawołanie. I robi to w sposób absolutnie niepodrabialny. Wyjątkowa jest cała historia jego sportowego życia. Już jako dziecko ćwiczył na skoczni w ogrodzie rodzinnego domu, dbał o to jego tata, także skoczek o tyczce, Greg Duplantis. Armand już jako piętnastolatek został mistrzem świata juniorów młodszych, przy okazji bijąc, a jakże, rekord zawodów. Jego kariera dobitnie pokazuje, że talent objawiony w latach młodości może przełożyć się na wielkie sukcesy w wieku dojrzałym.

Na pewno nie jest to jednak reguła. Ba! Najczęściej można usłyszeć historie zupełnie inne. Wielkie sukcesy w wieku juniorskim nie dają później żadnych owoców w rywalizacji seniorów. I dotyczy to zarówno sportów indywidualnych, jak i zespołowych. Zawsze, ale to zawsze trzeba o tym pamiętać. Los zawodnika bywa trudny; czasami wystarczy jedna kontuzja, by zniszczyć wszelkie plany. Trzeba do tego dodać jeszcze zjawiska takie jak kłopoty z dojrzewaniem czy problemy z psychiką. I wtedy z wielkich planów i nadziei nie zostaje często nic. Pamiętając o tych wszystkich ograniczeniach, cieszymy się naszą sportową młodzieżą i doceniamy ją.



Patryk Cieślak, lat 14, zdobył w listopadzie złoty medal mistrzostw świata juniorów w szachach w Brazylii

fol. PAP/Art Service

To idzie młodość

Mariusz Jankowski

W tym roku byliśmy dumni z juniorskich sukcesów na wielu polach. Medale mistrzowskich imprez przywozili nasi młodzi sportowcy w bardzo wielu dyscyplinach. Zaczynając od judo, przez tenis sto-

W naszym kraju uzdolnionej sportowo młodzieży nigdy nie brakowało i nadal nie brakuje.

łowy, boks, lekkoatletykę, na szachach kończąc. W tej ostatniej dyscyplinie mamy talent czystej wody. Patryk Cieślak dwa lata temu został najlepszym zawodnikiem Starego Kontynentu do lat dwunastu, a w listopadzie świętował zdobycie tytułu mistrza świata do lat

czternastu. Młodzieniec z Katowic jest kandydatem na arcymistrza, z którego Polska będzie bardzo dumna. Przed Patrykiem jeszcze oczywiście długa i trudna droga, bo – jak już wspominałem – sukcesy juniorskie nie gwarantują zdobywania laurów w wieku seniora. Jednego jednak jestem pewien.

Widać to nawet w tych trudnych czasach, gdy dzieci niełatwo oderwać od telefonu czy gier komputerowych. Mimo wszystko ta polska sportowa młodzież idzie ławą. Walczy o swoje. Szkopuł w tym, by ci najzdolniejsi otrzymywali odpowiednie wsparcie. Na każdym etapie swojego życia. To ważne, bo właśnie oni, być może przyszli wielcy mistrzowie,

mogą dać przykład swoim rówieśnikom. I właśnie za sprawą tej uzdolnionej młodzieży doczekamy, mam taką nadzieję, chwil, gdy w Polsce przyjdzie moda na sport. Moda oznaczająca chęć do ruchu, ćwiczeń, rywalizacji. Oczywiście w wydaniu amatorskim. Bo sport amatorski to podstawa do tego, by myśleć o sukcesach zawodowych. Niech ta utalentowana młodzież będzie inspiracją i nadzieją. Na lepsze, zdrowsze jutro.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

redakcja@idziemy.com.pl





Filharmonia
Narodowa

2024/2025

1

repertuar

KONCERTY SYMFONICZNE, ORATORYJNE I CHÓRALNE

4.01

sobota / 18:00
S. Koncertowa

Orkiestra
Filharmonii Narodowej
Mateusz Mołęda – dyrygent
Aleksandra Orłowska – sopran

Na koncert zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



10.01

piątek / 19:30

Orkiestra
Filharmonii Narodowej
Christoph König – dyrygent
Angela Hewitt – fortepian

11.01
sobota / 18:00
S. Koncertowa

Farrenc, Mozart, Rachmaninow

Partner koncertów



17.01

piątek / 19:30

Orkiestra i Chór
Filharmonii Narodowej
Paul Goodwin – dyrygent
Lydia Teuscher – sopran
Ingrida Gápová – sopran
Benjamin Hulett – tenor
Bartosz Michałowski –
dyrektor chóru

18.01
sobota / 18:00
S. Koncertowa

**Mendelssohn-Bartholdy,
Whitacre**

24.01

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii
Narodowej
Marzena Diakun – dyrygent
Alban Gerhardt – wiolonczela
Dvořák, Berlioz

25.01
sobota / 18:00
S. Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



28.01

wtorek / 19:00
S. Koncertowa

Chór Filharmonii Narodowej
Bartosz Michałowski –
dyrygent, dyrektor chóru

J.S. Bach

31.01

piątek / 19:30

Orkiestra
Filharmonii Narodowej
Jacek Kaspszyk – dyrygent
Michael Nagy – baryton

1.02
sobota / 18:00
S. Koncertowa

Mahler, Wagner

KONCERTY KAMERALNE

14.01

wtorek / 19:00
S. Kameralna

Scena Muzyki Polskiej
Metropolis Piano Quartet
w składzie:
Sulamita Ślubowska –
skrzypce
Dawid Jadamus – skrzypce
Łukasz Frant – wiolonczela
Joanna Galon-Frant –
fortepian

współorganizator:

MKiDN



21.01

wtorek / 19:00
S. Kameralna

Scena Muzyki Polskiej
Réversion Ensemble
w składzie:
Izabela Kozak – skrzypce
Gabriela Kubarska – skrzypce
Szymon Stochniol – altówka
Monika Hartmann
– wiolonczela

współorganizator:

MKiDN



**Kurpiński, Moniuszko,
Lessel, Eisner**

KONCERTY DLA DZIECI

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku Filharmonii Narodowej



12.01

niedziela
11:00 / 14:00
S. Kameralna

**Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów**
Historia pewnego tańca

Lidia Szpilewska –
prowadzenie

19.01

niedziela
11:00 / 14:00
S. Koncertowa

**Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci**

Mam ten dryg!
W kapeluszu FeNka...
siedmiomilowe buty

**Adrianna Furmanik-
Celejewska** – prowadzenie

*Przynieś na koncert...
trąbkę z papieru*

O CZYM GRAMY?

Cykl wprowadzeń do koncertów
symfonicznych i oratoryjnych

10.01

piątek / 18:30
S. Kameralna

prowadzenie:
Iwona Lindstedt

17.01

piątek / 18:30
S. Kameralna

prowadzenie:
Andrzej Sułek
gość specjalny:
Bartosz Michałowski

24.01

piątek / 18:30
S. Kameralna

prowadzenie:
Jacek Marczyński

31.01

piątek / 18:30
S. Kameralna

prowadzenie:
Marcin Majchrowski

filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator

Strategiczny
Mecenas

Mecenas

Sponsor

Partnerzy

Patroni medialni

MKiDN



Bank Polski



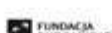
Polska Grupa Energetyczna



TAVEX



CAROLINA



FUNDACJA BNP PARIBAS



FUNDACJA



Melan



ILS



Bilety



ówajm



WZECZPOSPOLIA

**DRODZY CZYTELNICY TYGODNIKA IDZIEMY
W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
KTÓRY SKŁANIA NAS DO WRAŻLIWOŚCI
NA POTRZEBY DRUGIEGO CZŁOWIEKA
ŻYCZYMY, BY ŚWIAT
STAWAŁ SIĘ DLA NAS WSZYSTKICH
CORAZ LEPSZYM I SZCZĘŚLIWSZYM
MIEJSCEM DO ŻYCIA.
BĘDZIE TAK WTEDY, KIEDY NASZE SERCA
OTWORZĄ SIĘ NA INNYCH.**

**MIŁOŚCI, POKOJU,
DOBRYCH LUDZI WOKÓŁ
I SPEŁNIENIA MARZEŃ**

ŻYCZY ZESPÓŁ FUNDACJI USKRZYDLAMY


fundacja
uskrzydlaamy



2025



KSIĄŻKI PEŁNE HISTORII



Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej

14 KSIĘGARŃ STACJONARNYCH IPN
W CAŁEJ POLSCE



PEŁNA OFERTA NA
księgarniaipn.pl



Bazylika św. Piotra

2025 STYCZEŃ

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

			1 Świętej Bożej Rodzicielki	2 Makarego Izydora Bazylego	3 Daniela Genowefy Danuty	4 Anieli Eugeniusza Tytusa
5 Edwarda Szymona Hanny	6 Objawienie Pańskie	7 Lucjana Juliana Rajmunda	8 Seweryna Mściława Erharda	9 Alicji Juliana Marceliny	10 Jana Danuty Dobrosława	11 Feliksa Honoraty Matyldy
12 Chrzest Pański	13 Weroniki Bogumiły Hilarego	14 Feliksa Hilarego Niny	15 Pawła Izydora Makarego	16 Waldemara Włodzimierza Marcelego	17 Antoniego Jana Rościslawa	18 Małgorzaty Piotra Beatrycze
19 Henryka Mariusza Erwiny	20 Fabiana Sebastiana Miły	21 Agnieszki Dzień Babci	22 Wincentego Dzień Dziadka	23 Rajmunda Marii Ildefonsa	24 Felicji Franciszka Rafała	25 Pawła Elwiry Tatiany
26 Polikarpa Tymoteusza Tytusa	27 Przybysława Jana Angelli	28 Tomasza Karola Walerego	29 Franciszka Zdzisława Konstancji	30 Macieja Martyny Dobiegniewa	31 Piotra Jana Marcelego	



Mozaika nad Drzwiami Świętymi w Bazylice św. Piotra

2025 LUTY

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

1 Ignacego
Brygidy
Seweryna

2 Ofiarowanie
Pańskie

3 Błażeja
Telimeny
Oskara

4 Andrzeja
Weroniki
Józefa

5 Agaty
Izydora
Adelajdy

6 Bohdana
Pawła
Doroty

7 Ryszarda
Romualda
Teodora

8 Piotra
Żakliny
Sebastiana

9 Apolonii
Eryki
Cyryla

10 Jacka
Scholastyki
Elwiry

11 Paschalisa
Dzień
Chorego

12 Nory
Damiana
Eulalii

13 Grzegorza
Katarzyny
Jordana

14 Cyryla
Metodego
Walentego

15 Jowity
Józefa
Klaudii

16 Danuty
Juliana
Szymona

17 Izydora
Aleksego
Zbigniewa

18 Konstancji
Symeona
Wiaczesława

19 Arnolda
Konrada
Józefa

20 Leona
Eustachego
Ludmily

21 Piotra
Ireny
Roberta

22 Piotra
Marty
Małgorzaty

23 Romany
Damiana
Izabeli

24 Macieja
Bogusza
Sergiusza

25 Cezarego
Donata
Wiktora

26 Mirosława
Aleksandra
Bogumila

27 Gabriela
Anastazji
Juliana

28 Lecha
Makarego
Romana



Wnętrze Bazyliki św. Piotra

2025 MARZEC

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

1 Antoniny
Radosława
Joanny

2 Heleny
Agnieszki
Henryki

3 Martyny
Kunegundy
Hieronima

4 Kazimierza
Łucji
Lutostawa

5 Środa
Popielcowa

6 Róży
Wiktora
Agnieszki

7 Pawła
Tomasza
Felicyty

8 Beaty
Jana
Dzień Kobiet

9 Katarzyny
Franciszki
Dominika

10 Cypriana
Makarego
Marcelego

11 Konstantego
Benedykta
Konstantyna

12 Bernarda
Grzegorza
Józefiny

13 Krystyny
Bożeny
Patrycji

14 Leona
Matyldy
Jakuba

15 Klemensa
Ludwika
Ludwika

16 Izabeli
Herberta
Hilarego

17 Zbigniewa
Gertrudy
Patryka

18 Edwarda
Cyryla
Narcyza

19 Świętego
Józefa
Oblubienica NMP

20 Klaudii
Wincentego
Kiry

21 Ludomira
Ludomiry
Benedykta

22 Bogusława
Katarzyny
Oktawiana

23 Pelagii
Feliksa
Zbysława

24 Marka
Katarzyny
Gabriela

25 Zwiastowanie
Pańskie

26 Teofila
Emanuela
Larysy

27 Lidii
Ernesta
Ruprechta

28 Anieli
Jana
Gedeona

29 Wiktora
Eustachego
Bertolda

30 Jana
Anieli
Dobromira

31 Balbiny
Gwidona
Beniamina

www.idziemy.pl

idziemy TYGODNIK



Pieta Michała Anioła

2025

KWIECIEŃ

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

1
Grażyny
Teodora
Zbigniewa

2
Teodozji
Franciszka
Arona

3
Sykstusa
Pankracego
Ryszarda

4
Benedykta
Wacława
Izydora

5
Ireny
Wincentego
Katarzyny

6
Izoldy
Wilhelma
Ady

7
Donata
Hermana
Rufina

8
Maksyma
Teodora
Waltera

9
Marcelego
Dominika
Dobrosławy

10
Fulberta
Makarego
Michała

11
Gemmy
Leona
Filipa

12
Zenona
Juliusza
Wiktora

13
Niedziela
Palmowa

14
Justyny
Waleriana
Bereniki

15
Wacławy
Anastazji
Leonida

16
Julii
Benedykta
Bernadetty

17
Wielki
Czwartek

18
Wielki
Piątek

19
Wielka
Sobota

20
Zmartwych-
wstanie
Pańskie

21
Poniedziałek
Wielkanocny

22
Łukasza
Leona
Kai

23
Wojciecha
Jerzego
Heleny

24
Grzegorza
Aleksandra
Horacego

25
Marka
Jarosława
Erwiny

26
Marii
Marceliny
Marzeny

27
Niedziela
Miłosierdzia
Bożego

28
Pawła
Ludwika
Walerii

29
Katarzyny
Roberta
Rity

30
Mieczysława
Mieszka
Wilhelma



Bazylika Matki Bożej Większej

2025 MAJ

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

4 Floriana Moniki Michała	5 Ireny Irydy Waldemara	6 Filipa Jakuba Judyty	7 Floriana Benedykta Gizeli	1 Święto Pracy	2 Zygmunta Atanazego Anatola	3 NMP Królowej Polski
11 Igi Ignacego Benedykta	12 Pankracego Dominika Domiceli	13 Marii Ofelii Ignacego	14 Macieja Justyny Bonifacego	8 Stanisława Lizy Wiktora	9 Grzegorza Bożydara Karoliny	10 Izydora Antoniny Antoniego
18 Jana Eryka Alicji	19 Piotra Iwa Celestyna	20 Bazylego Bernardyna Wiktorii	21 Wiktora Kryspina Tymoteusza	15 Zofii Nadziei Berty	16 Andrzeja Szymona Jędrzeja	17 Sławomira Weroniki Brunona
25 Grzegorza Urbana Magdy	26 Filipa Dzień Matki	27 Augustyna Moniki Pawła	28 Justyny Wilhelma Jaromira	22 Wiesławy Heleny Rity	23 Iwony Dezyderiusza Emilii	24 Marii Joanny Zuzanny
				29 Teodozji Bogusławy Magdaleny	30 Feliksa Joanny Zuzanny	31 Kamili Petroneli Anieli



Bazylika św. Jana na Lateranie

2025 CZERWIEC

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 Wniebowstąpienie Pańskie	2 Marceliny Mikołaja Marianny	3 Karola Leszka Klotyldy	4 Aleksandra Franciszka Karola	5 Bonifacego Walerii Waltera	6 Norberta Marii Pauliny	7 Roberta Wiesława Jarostawa
8 Zesłanie Ducha Świętego	9 NMP Matki Kościoła	10 Małgorzaty Bogumiły Bogumiła	11 Barnaby Feliksa Radomiła	12 Juliana Leona Placyda	13 Antoniego Gracji Lucjana	14 Elizy Bazylego Michała
15 Najświętszej Trójcy	16 Aliny Justyny Anety	17 Laury Ignacego Marcjana	18 Marka Elżbiety Amandy	19 Boże Ciała	20 Bogny Florentyny Rafała	21 Alicji Marty Alojzego
22 Paulina Flawiusza Tomasza	23 Wandy Zenona Dzień Ojca	24 Narodzenie św. Jana Chrzciciela	25 Łucji Wilhelma Albrechta	26 Pawła Rudolfa Jana	27 Najświętszego Serca Pana Jezusa	28 Leona Ireneusza Florentyny
29 Świętych Apostołów Piotra i Pawła	30 Emilii Lucyny Rajmunda					



Bazylika św. Pawła za Murami

2025 LIPIEC

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
		1 Ottona Haliny Mariana	2 Urbana Jagody Marii	3 Jacka Tomasza Heliodora	4 Teodora Elżbiety Malwiny	5 Antoniego Karoliny Filomeny
6 Łucji Dominika Gotarda	7 Cyryla Metodego Klaudiusza	8 Elżbiety Prokopa Wirginii	9 Zenona Weroniki Lukrecji	10 Amelii Filipa Witalisa	11 Olgi Kalinę Benedykta	12 Brunona Jana Weroniki
13 Małgorzaty Eugeniusza Ernesta	14 Marceliny Bonawentury Ulryka	15 Henryka Włodzimierza Egona	16 Eustachego Benedykta Marii	17 Anety Bogdana Aleksego	18 Szymona Karola Erwina	19 Wincentego Marcina Alfreda
20 Czesława Hieronima Eliasa	21 Daniela Andrzeja Daidy	22 Marii Magdaleny Bolesławy	23 Sławosza Bogny Brygidy	24 Kingi Krystyny Olgi	25 Krzysztofa Jakuba Walentyny	26 Anny Joachima Grażyny
27 Julii Natalii Aurelego	28 Wiktora Innocentego Aldy	29 Marty Flory Olafa	30 Julity Ludmiły Zdobysława	31 Ignacego Heleny Ernesty		



Bazylika św. Wawrzyńca za Murami

2025 SIERPIEŃ

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

3 Lidii
Nikodema
Augusta

4 Dominika
Protazego
Jana

5 Marii
Oswalda
Stanisława

6 **Przemienienie
Pańskie**

7 Doroty
Konrada
Kajetana

8 Dominika
Cypriana
Sylwiusza

9 Romana
Romualda
Rolanda

10 Borysa
Filomeny
Wawrzyńca

11 Zuzanny
Włodzimierza
Klary

12 Klary
Euzebiusza
Lecha

13 Heleny
Hipolita
Diany

14 Maksymiliana
Alfreda
Euzebiusza

15 **Wniebowzięcie
NMP**

16 Rocha
Stefana
Joachima

17 Anity
Jacka
Mirona

18 Bronisława
Heleny
Ilony

19 Juliusza
Bolesława
Jana

20 Bernarda
Sobiestawa
Samuela

21 Joanny
Kazimierzy
Franciszka

22 Marii
Hipolita
Cezarego

23 Filipa
Wiktora
Apolinarego

24 Jerzego
Bartłomieja
Maliny

25 Ludwika
Wiktora
Luizy

26 **Matki
Bożej
Częstochowskiej**

27 Józefa
Moniki
Cezariusza

28 Augustyna
Adeliny
Wyszomira

29 Jana
Sabiny
Racibora

30 Róży
Rebeki
Szczyńskiego

31 Rajmunda
Bohdana
Ramony



2025

WRZESIEŃ

Bazylika Świętego Krzyża Jerozolimskiego

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

	1 Augusta Bronisławy Idziego	2 Stefana Juliana Seweryna	3 Izabeli Szymona Erazmy	4 Róży Rozalii Idy	5 Doroty Wawrzyńca Teresy	6 Beaty Eugeniusza Zachariasza
7 Ignacego Melchiora Ryszardy	8 Narodzenie NMP	9 Piotra Sergiusza Ścibora	10 Łukasza Aldony Mikołaja	11 Jacka Feliksa Dagny	12 Marii Gwidona Amadeusza	13 Eugenii Filipa Aureliusza
14 Podwyższenie Krzyża Świętego	15 Albina Nikodema Marii	16 Edyty Kornela Kamili	17 Franciszka Justyny Hildegardy	18 Ireny Józefa Stanisława	19 Konstancji Januarego Sydoniusza	20 Filipiny Faustyny Eustachego
21 Mateusza Hipolita Jonasza	22 Tomasza Maurycyego Joachima	23 Tekli Bogusława Liwiusza	24 Gerarda Teodora Tomira	25 Aurelii Władysława Kleofasa	26 Kosmy Cypriana Damiana	27 Wincentego Wawrzyńca Mirabelli
28 Wacława Marka Luby	29 Michała Gabriela Rafala	30 Wery Soni Honoriusza				



Mozaika Matki Kościoła
w oknie Pałacu Apostolskiego

2025 PAŹDZIERNIK

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

			1 Danuty Remigiusza Teresy	2 Teofila Dionizego Sławy	3 Teresy Gerarda Józefy	4 Franciszka Rozalii Edwina
5 Igora Apolinarego Faustyń	6 Artura Brunona Fryderyka	7 Matki Bożej Różańcowej	8 Pelagii Brygidy Loreny	9 Arnolda Bogdana Wincentego	10 Pauliny Daniela Franciszka	11 Emila Aldony Dobromiły
12 Eustachego Maksymiliana Grzymistawa	13 Edwarda Mikołaja Ziemistawa	14 Dominika Dzień Nauczyciela	15 Jadwigi Teresy Zoriana	16 Florentyny Ambrozego Gawła	17 Wiktora Małgorzaty Marity	18 Juliana Łukasza Bogumiła
19 Piotra Jerzego Pawła	20 Ireny Kleopatry Witalisa	21 Urszuli Hilarego Dobromiła	22 Jana Pawła Przybysława	23 Teodora Ignacego Marleny	24 Rafała Marcina Arlety	25 Darii Ingi Wilhelmy
26 Lutostława Lucjana Ewarysta	27 Iwony Sabiny Wincentego	28 Tadeusza Szymona Judy	29 Narcyza Teodora Wioletty	30 Edmunda Przemysława Zenobii	31 Urbana Augusta Saturnina	



Bazylika św. Piotra od strony Ogrodów Watykańskich

2025 LISTOPAD

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

SOBOTA

						1 Wszystkich Świętych
2 Dzień Zaduszny	3 Sylwii Huberta Marcina	4 Karola Olgierda Edwina	5 Elżbiety Sławomira Zachariasza	6 Feliksa Leonarda Ziemowita	7 Antoniego Żytomira Melchiora	8 Wiktora Seweryna Gotfryda
9 Poświęcenie Bazyliki Laterańskiej	10 Leona Andrzeja Lubomira	11 Dzień Niepodległości	12 Renaty Mateusza Witolda	13 Stanisława Mikołaja Krystyna	14 Józefa Emila Włodzimierza	15 Gertrudy Leopolda Alberta
16 Marka Edmunda Ariela	17 Grzegorza Salomei Zbysława	18 Karoliny Tobiasza Anieli	19 Elżbiety Seweryny Seweryna	20 Anatola Feliksa Edmunda	21 Janusza Konrada Alberta	22 Marka Stefana Cecylii
23 Chrystusa Króla Wszechświata	24 Flory Aleksandra Emmy	25 Katarzyny Erazma Beatrycze	26 Konrada Leona Delfiny	27 Waleriana Wirgiliusza Maksyma	28 Zdzisława Natalii Grzegorza	29 Błażeja Saturnina Fryderyka
30 Andrzeja Konstantego Justyny						



Figura św. Piotra przed bazyliką watykańską

2025 GRUDZIEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
	1 Mariana Eligiusza Natalii	2 Pauliny Aurelii Balbiny	3 Franciszka Ksawerego Emmy	4 Barbary Bernarda Krystiana	5 Sabiny Kryspiny Wilmy	6 Mikołaja Leontyny Jaremy
7 Marcina Ambrożego Agaty	8 Niepokalane Poczęcie NMP	9 Wiesławy Leokadii Anety	10 Julii Danieli Marii	11 Damazego Waldemara Daniela	12 Adelajdy Aleksandra Dagmary	13 Łucji Otylii Wodzisława
14 Izydora Alfreda Alfredy	15 Niny Celiny Waleriana	16 Albiny Euzebiusza Zdzisławy	17 Olimpii Łazarza Modesta	18 Gracjana Bogusława Laurencji	19 Gabrieli Dariusza Grzegorza	20 Juliusza Bogumili Dominika
21 Jana Tomasza Tomiśława	22 Zenona Honoraty Franciszki	23 Wiktora Sławomira Jana	24 Adama Ewy Wigilia	25 Boże Narodzenie	26 Świętego Szczepana Męczennika	27 Jana Fabioli Maksyma
28 Świętej Rodziny Jezusa, Maryi, Józefa	29 Tomasza Dominika Dawida	30 Eugeniusza Irminy Seweryna	31 Sylwestra Melanii Mariusza			

Wielki Jubileusz
2025

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE



Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl
www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

idziemy TYGODNIK
www.idziemy.pl

Kto czyta – nie błędzi!

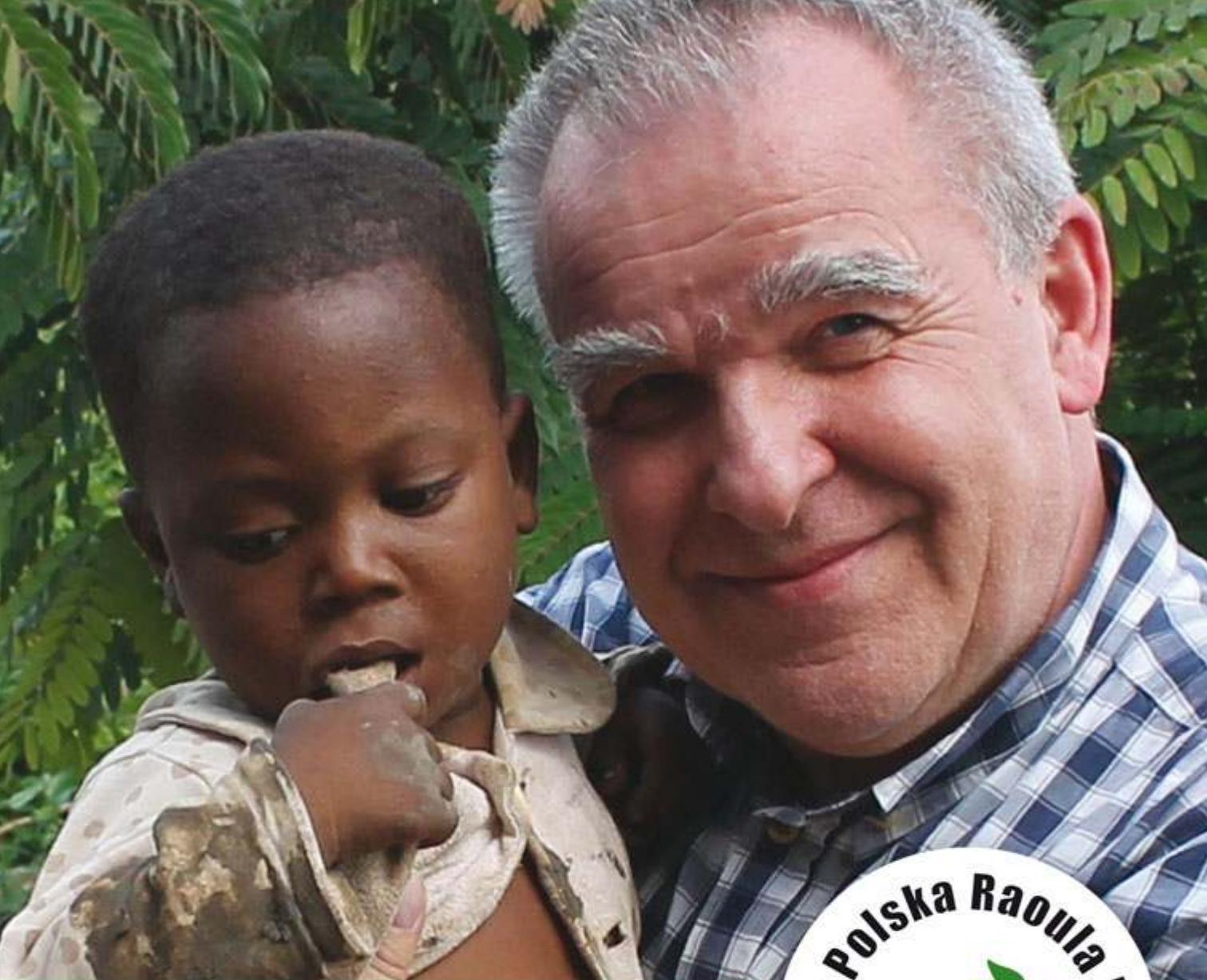
„Idziemy” jest nowoczesnym tygodnikiem opinii redagowanym przez ludzi, którym bliski jest świat wartości głoszonych przez św. Jana Pawła II. Dlatego tytuł pisma nawiązuje do papieskiej książki „Wstańcie, chodźmy”. Tygodnik powstał w Warszawie w roku 2005 jako odpowiedź na zapotrzebowanie osób wyrosłych w duszpasterstwie akademickim oraz w innych ruchach i stowarzyszeniach katolickich. Czasopismo prezentuje integralną wizję człowieka i świata, bez dzielenia go na sacrum i profanum. Nie tworzy katolickiego getta, ale i nie rozmywa nauczania Kościoła. Do spraw wiary podchodzi z taką samą naturalnością, jak do polityki, kultury i życia społecznego. Na łamach „Idziemy” publikuje swoje artykuły wielu znanych dziennikarzy oraz duchownych.

Nasz tygodnik można znaleźć w parafiach, kioskach i empikach.
Wersja elektroniczna do zamówienia znajduje się na stronach www.idziemy.pl, www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Prenumeratę prowadzi wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel. 22 512 00 95, e-mail: sekretariat@idziemy.pl.

Symbol  oznacza te dni świąteczne poza niedzielami, w które katolicy mają obowiązek udziału we Mszy Świętej.

Zdjęcia: ks. Henryk Zieliński



**„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci
moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40)**

Fundacja Polska Raoula Follereau jest częścią Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń noszących imię wielkiego chrześcijanina i humanisty Raoula Follereau zwanego Apostołem Trędowatych.

Jesteśmy tam, gdzie najpilniej potrzebna jest pomoc. Wspieramy misjonarzy pracujących wśród głodujących dzieci oraz wśród trędowatych. W ciągu ostatnich 12 lat wybudowaliśmy 26 studni w Afryce, a kolejne są w realizacji.

Niesiemy pomoc ofiarom wojny na Ukrainie. Wspólnie z naszymi przyjaciółmi z Europy

przekazaliśmy dotąd ponad 400 ton żywności, środków medycznych i artykułów pierwszej potrzeby.

Każdego roku organizujemy w Polsce Obchody Światowego Dnia Trędowatych (ostatnia niedziela stycznia), Światowego Dnia Chorych, Festiwałe Misyjne „Bóg mnie kocha” oraz Spotkania Niepełnosprawnych Dzieci „Wszystkie Anioły Małej Ani”.

Współpracujemy z Komisją Episkopatu Polski do spraw Misji.



**Niesiemy
ludziom
nadzieję
już od
29 lat!**



Fundacja Polska Raoula Follereau
nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932
www.follereau.org